

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmie od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 608 400.

Polska uznała de jure rząd generała Franco

Ostatnie spotkanie min. Del Vayo z prezydentem Azaną wywołało w Paryżu niezadowolenie
General Miaja nawiązał podobno rokowania z przeciwnikiem

PARYŻ, 18. II. (PAT). Ostatni pobyt del Vayo w Paryżu wywołał duże niezadowolenie w kołach politycznych Paryża.

Konferencje, jakie del Vayo prowadził na terenie ambasady hiszpańskiej w Paryżu, potraktowane zostały bowiem jako NARUSZENIE CHARAKTERU EMIGRANTA, w jakim prezydent Azana przebywa w Paryżu. Zbliżony do Quai d'Orsay „Excelsior” pisze z tego powodu w tonie wyrażonej irytacji, że „AZANA MUSI SIĘ ZDECYDOWAĆ: albo na wyjazd do Madrytu, albo na złożenie urzędu prezydenta. Czas jest skończyć z tymi wizytami p. del Vayo, które są kompromitujące dla Francji — oświadcza w końcu pismo.

Zniecierpliwienie prasy francuskiej wywołane jest, według pogłosek, krążących w kulisach parlamentarnych, tym, że pobyt paryski del Vayo miał wywrzeć w Burgos bardzo ujemne wrażenie i wpłynąć na nawiązanie dzisiaj na nowo przez senatora Berarda rozmowy z narodowym

WARSZAWA, 18. II. (PAT.). Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że rząd polski uznał de jure hiszpański rząd narodowy generała Franco.

rzędem hiszpańskim. W pewnych kołach parlamentarnych twierdzono nawet, że z powodu pobytu p. del Vayo w Paryżu RZĄD W BURGOS WYSTOSOWAŁ PROTEST, w którym wskazuje na to, że rząd francuski pozwala rządowi madryckiemu na prowadzenie akcji politycznej na terytorium Francji. Jednocześnie jednak krążyły dzisiaj pogłoski, jakoby del Vayo miał się przed swym odjazdem SPOTKAĆ W TAJEMNICY Z B. AMBASADOREM KRÓLEWSKIEGO RZĄDU HISZPAŃSKIEGO, p. QUINONES DE LEON, stojącym blisko kół narodowych hiszpańskich. Szeroko też krążyły dzisiaj pogłoski, że wbrew wszelkim oświadczeniom o gotowości prowadzenia dalszej walki GEN. MIAJA MIAŁ NAWIĄZAĆ JUŻ POUF-

NE ROKOWANIA ZE SZTABELM GENERALNYM WOJSK NARODOWYCH.

Wreszcie twierdzono dziś w Paryżu kategorycznie, że były szef sztabu wojsk czerwonych w Katalonii gen. Roja, który wraz z wojskami wycofującymi się z Katalonii przybył do Francji, złożył w dniu wczorajszym na ręce Azany swoją dymisję i udał się już w charakterze prywatnym na południe Francji.

W kołach politycznych Paryża oczekują z dużym napięciem wyników rozmów burgoskich sen. Berard. Ze strony rządu francuskiego czynione są jeszcze wysiłki, aby przed uznaniem de jure rządu narodowego gen. Franco dać pewne zobowiązania, dotyczące amnestii dla swych przeciwników politycznych i wy-

śłania z Hiszpanii oddziałów wojskich.

W kołach politycznych panuje jednak przekonanie, że nawet w razie nieuzyskania takich deklaracji formalnych, co uważane jest za tym prawdopodobniejsze, że gen. Franco kilkakrotnie już się wypowiadał publicznie na te tematy, z chwilą powrotu sen. Berarda do Paryża uznanie rządu narodowego hiszpańskiego stanie się w ciągu 48 godzin faktem dokonany. Nadzieje na uzyskanie jakiegokolwiek nowych zapewnień czy gwarancji słabną z każdą chwilą.

PARYŻ, 18. II. (PAT). Jak do nosi agencja Havasa, ostatnie spotkanie Alvarez del Vayo z Azaną nie poprawiło stosunków pomiędzy Azaną a jego rządem.

Jest mało prawdopodobne, aby obecnie nawiązany został po-

nowe kontakty między nimi. Ostatnia rozmowa pogłębiła jeszcze przedział istniejący od kilku miesięcy pomiędzy kierującymi osobistościami republiki hiszpańskiej. Jaki wyraz prawny mogła by znaleźć sytuacja, zawierająca wszelkie elementy zerwania?

Jak wiadomo, Azana nie zamierza zredagować żadnego dokumentu, przeznaczonego do ogłoszenia, któryby precyzował jego punkt widzenia.

Stara się on nie podejmować żadnego aktu politycznego, dopóki pozostaje na terytorium Francji.

Wiadomo również, że NIE PO WRÓCI ON DO HISZPANII.

Możliwość przesilenia rządowego jest naturalnie wykluczona, gdyż Azana nie może ani konstytucyjnie, ani praktycznie utworzyć w Paryżu nowego gabinetu, a rząd Negrina nie może konstytucyjnie oderwać się od Azany. Tak więc rozdział ten prawdopodobnie nie będzie ujawniony publicznie.

Nieudany zamach na Mussoliniego

Agent policyjny, pilnujący Duce, śmiertelnie ranny

Wczoraj Polska Agencja Telegraficzna doniosła krótko o strzałach na ulicach Rzymu. — Obecnie agencja United Press przynosi na temat strzałów sensacyjne szczegóły:

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że we czwartek przed południem prywatny lektetyw Mussoliniego został postrzelony przez umysłowo chorego. Nie jest wykluczone, iż chodziło tu o zamach, skierowany przeciw samemu Mussolinemu.

Zamach miał miejsce przed mieszkaniem Duce w Rzymie, w willi Torloni, na parę minut przed spodziewanym wyjściem Mussoliniego z domu.

Wywiadowca, oczekujący

przed willą, zauważył po drugiej stronie ulicy człowieka o podejrzanym wyglądzie. Kręcił się on naprzeciwko głównego wyjścia z willi. Na pytanie, co tu robi, podejrzanym osobnik odpowiedział strzałem z rewolweru, który trzymał w kieszeni. — Trafiony w brzuch wywiadowca padł na ziemię.

Gdy Mussolini wyszedł na ulicę, domownicy jego schwytali już strzelca i nadbiegli z pomocą postrzelonemu.

Szofer samochodu, w którym Mussolini miał wyjechać do Palazzo Venezia, przyszedł z pomocą domownikom, wrywając zamachowcowi rewolwer. Nazwiska ranionego wywiadowcy oraz zamachowca trzymane są w

tajemnicy.

Według doniesień z kół dobrze poinformowanych, policja ustaliła, że zamachowiec zeszłym tygodniu wypuszczony został z domu wariatów. W kieszeni aresztowanego znaleziono papiery, z których wynika, że niedawno jeszcze był on uznany za chorego umysłowo.

Ranny przed willą Torloni wywiadowca jest — jak słychać — umierający. Dokładnej godziny zamachu nie można ustalić, gdyż całe zajście miało miejsce we wczesnych godzinach rannych, kiedy ulica była pusta.

Willi Mussoliniego leży w zacisznej dzielnicy mieszkalnej, gdzie spotyka się mało prze-

chodniów. Domownicy Mussoliniego byli jedynymi świadkami incydentu. Zamachowiec zanim został zatrzymany przez wywiadowcę, do którego później strzelił, przechadzał się przez dłuższy czas powoli tam i z powrotem na via Nomentana.

Jak mówią w kołach dobrze poinformowanych, Szymon Aruno, który postrzelił wczoraj wywiadowcę przed willą Mussoliniego „Torloni” podczas przesłuchania policyjnego zeznał, że oczekiwał na pojawienie się Duce.

W kołach miarodajnych nie przypisują żadnego znaczenia politycznego próbie zamachu, ponieważ zamachowiec jest chory umysłowo. Strzelił on do wy-

wiadowcy, gdy Mussolini spożywał śniadanie, po którym miał się udać do Palazzo Venezia. — Szymon Aruno był niegdyś mechanikiem i określony jest przez ludzi, którzy go znali, jako człowiek średniego wzrostu, blondyn, przyswoicie wyglądający. Był on zawsze bardzo nerwowy i dlatego często zmieniał posady, chociaż uchodził za tegiego mechanika.

Przed zamachem na Duce — jak mówią w jego otoczeniu — pracował on spokojnie.

Wywiadowca, który próbował wylegitymować sprawcę zamachu należy do trzystu wyborowych policjantów, którzy stale pilnują bezpieczeństwa Duce i zawsze znajdują się w pobliżu Mussoliniego.

ASYMILACJA

Przeglądając w poczekalni starego lekarza roczniki popularnego ongiś „Tygodnika Ilustrowanego“, znaleźliśmy ciekawo wielu. Z przekąsem i ironią wspomina się o demokracji, wolności, więc z jakąż dupiero zaciętością — o asymilacji. Do

OSTATNIE DNI!

sprzedaży losów 1-ej klasy! — Skorzystajcie z okazji!

N. JATKA Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

wy artykuł o „złowrogich“ wyrazach. Autor przypomina o niebezpieczeństwie, spędzającym błogi sen z powiek, — używania (a było to w latach niewoli) pewnych słów w mowie i piśmie, wyrazów które właściwie winny być ukryte gdzieś w głębi skarbcza językowego, niby sztuki zaklętego zło. Zalicza do tej kategorii takie wyrazy, jak „obywatel“, a tymbardziej „wolny obywatel“, „konstytucja“, „demokracja“.

Istnieje i dziś u nas pewne słowo, które ku radości jednych, a smutnej nieświadomości innych, zakłada nawet brzmieniem swym spokój bar-

lamusa z zamierzczym pojęciem, nieaktualnym i szkodliwym! Złowrogie słowo w czasach wszechwładzy nacjonalizmu, kierującego się kryteriami rasy, krwi, ekskluzywności plemiennej. Wskrzeszamy widmo caratu z pojęciami: „istinyj“ i „inorodiec“. Bezpowrotnie są czasy czechy MATEJKI, niemca LELEWELA, POLA, KOLBERGA, żyda LUBLINERA, WOHLA, ASKENAZEGO, FELDMANA.

Raison d'être państwa ma polegać na wyłącznym oparciu się na „polakach z krwi i kości“. Przypuszczam, są pewne wyjątki, nawet dość poważne, wzięte

pod uwagę, a mianowicie „bracia słowianie“ i Niemcy. Ale coż robić, życie podąża innym korytem. Jak nacjonalizm, na jednym polu zasiany, wydaje owoce, dla czegoś miałby inne omijać. Unosi się więc fala nacjonalizmu ukraińskiego i niemieckiego.

Wystarczy spokojnie przeczytać „Rady i przesłogi“ prof. S. ROMERA (Lwów, 1938), aby przerazić się wzrostem wpływów rusińskich na ziemiach południowo-wschodnich. Znaczenie zmalały wpływy kultury polskiej wśród zamieszkałej tam ludności grecko-katolickiej i prawosławnej. I to w latach ostatnich 1921 — 1938, w państwie niepodległym. O powrotnej fali germanizmu wśród ludności ewangelickiej i częściami katolickiej wielokrotnie pisałyśmy i nie są dla nas rewelacją alarmujące artykuły w tej sprawie „H. Kuriera Krakowskiego“. Warto jednak pewne cyfry za urzędową statystyką powtórzyć.

Od spisu ludności w r. 1921 do 1931 liczba Niemców np. w województwie warszawskim wzrosła o 54,7 proc., gdy pozostała ludność — o 20 proc. W niektórych powiatach, bardzo ważnych dla nas z pewnych przyczyn, wzrost wpływów niemieckich sięga 538 (piećsettrzydzieści) proc., 348 proc. i t. d. Gdy w Łodzi w r. 1921 na 50 tysięcy ewangelików podał narodowość niemiecką — 31.679 to już w r. 1931 na 56 tys. ewangelików było Niemców — 53.562. Niezmiernie ciekawe byłoby liczby ostatnie, po przewrocie hitlerowskim. Grudniowe wybory do samorządu wskazywały, iż solidarność nacjonalistyczna niewątpliwie ogarnęła całą ludność pochodzenia niemieckiego. Ponieważ specjalna imigracja Niemców do Polski nie jest widoczna, oraz statystyka wykazuje słabą rozrodczość wśród ewangelików (najmniejszą), wynika z tego, iż odbywa się proces przeciwny asymilacji. Uległo germanizacji obecne pokolenie rodzin, które od stu lat uważały się za polskie i zerwały z niemiecznością. A więc tam, gdzie nasi statystyci od siedmiu boleści pragną hasłem nacjonalistycznym szukać nowych zdobyczy, zmuszeni będą wycofać się z kwitkiem. Na ofertę asymilacyjną nacjonalizmu odpowiedziano tym samym orężem.

Gdyby te nacjonalizmy szukały wyłącznie natchnienia wewnątrz kraju, wówczas szkody, wyrządzone przez nie, byłyby co odrobienia. Lecz któż w to dziś wierzył? Tendencje odśrodkowe rusińskich i zamierzenia Niemców, nota bene bardzo sprytne, choć sztyt grubymi niemi, są zbyt jaskrawe. Należy przyznać, iż próby niemieckie przenikania do życia gospodarczego i społecznego polskiego, do różnych bardzo ważnych organizacji, nie natrafiając na większy opór, przeciwnie — wielokrotnie nawet na pomoc, uwięzione zostały pomyslnym rezultatem. Czy to wyjdzie na zdrowie — niedaleka przyszłość wykaże.

Charakterystyczne siostrzeżenie zebrać mogą ciekawo na Węgrzech po zapowiedzi wydania ustaw antyżydowskich. Radzilibyśmy naszym antysemitom, szermującym od święta hasłem germanofobskim, wyjazd choćby na kilka dni do Budapesztu. Dowiedzieliby się, kto umiętnie zajął wolne nalcówki i opanował chytrze życie

gospodarcze. Doszło do tego, że z partii rządowej, która prze-forsowała skwapliwie ustawy antyżydowskie, musiała wystąpić grupa posłów, formując „partię niezawisłości“ od... wpływów niemieckich. Pewnemu posłowi, który się mocno firmował mądralstwem, a jednocześnie aryjskością, lecz nazywał się bardzo sympatycznie: MEISSLER, rąbnął na odlew w parlamencie węgierskim inny poseł:

— Panie, ja nie jestem aryjczykiem, ja jestem węgrem, pan jesteście aryjczykiem.

A tym węgrem, nie przyznającym się do aryjskości, był nie byle kto, bowiem HR. AP-PONYI. Węgrzy już spostrzegli nieobliczalność pewnych posunięć, lecz nie wiadomo, czy będą mogli zejść z błędnej i szkodliwej dla interesów państwa drogi.

Wracamy jednak do owego „wzgardzonego“ wyrazu: asymilacja. Wyciągnięta ręka do „braci słowian“ zdaje się zawiązać w powietrzu. Czy na zawsze? Napewno nie, muszą oni zrozumieć, iż sojusznicy hitlerowscy, kontynuujący tradycję hakaty, nie mają dobra ukraińskiego na celu, a jedynie pszenie i bogactwa kopalniane. W każdym razie dziś rzeczywiście program asymilacyjny na tym terenie jest w odwrocie.

Przechodzimy z kolei do ostatniej poważniejszej grupy ludności „polaków nie z krwi i kości“, do Żydów. Aby uniknąć nieporozumień, ustalimy pojęcie asymilacji. W naszym rozumowaniu istnieje asymilacja na rodowa i państwowa. Narodowa stawia za cel zupełne spolszczenie, wchłonięcie przez naród polski, jego obyczaje i tradycje, proces upodobnienia do kultury polskiej. Kwestia wyznania — zrozumiałe — nie wchodzi w grę. Ten proces poniekąd przyrodniczo-socjologiczny odbywa się normalnie powoli i w warunkach kompletnej tolerancji. Asymilacja państwowa posiada znaczenie ważniejsze i dąży do ścisłego sprzęgnięcia obywateli z interesami, dołą i niedolą wspólnego państwa.

W stosunku do Żydów program staro i nowo — antysemitów przeciwstawia się kategorycznie narodowej i państwowej asymilacji. Rezygnuje z planów spolszczenia Żydów, a przez nacisk emigracyjny podkreśla wrogość swą i dla asymilacji państwowej.

W ramach tego artykułu nie odpowiem na pytanie, czy sta nowisko negacji względem Żydów może dać korzystne wyniki.

W tej sprawie nie raz będzie jeszcze okazja do zabrania głosu. Ale na inne pytanie dziś odpowiem.

JÓZEF PIŁSUDSKI często wspominał o słynnej przekorze polskiej. Tę przekorę drogą asymilacji przejęli Żydzi polscy. Im więcej zabory ciemnieli naród polski, tym silniej było źródło buntu przeciw niewoli. Charakterystyczny objaw spostrzegamy wśród Żydów. Im więcej wymawia się im praw do Polski i jej kultury, tym silniejszy daje się spostrzec prąd przywłaszczania do ziemi polskiej i ideałów polskich.

Kto ma czujne ucho i bystry wzrok, musi nam przyznać słuszość. Nie przemawia przez nas w tym wypadku żadna egzaltacja. Wieki współżycia, wspólnych cierpień i ofiar dokonały tego. Mimo tylu przy-

kreści, rozterek duchowych, działa potężne prawo asymilacji. Przekora polska przeszła i na Żydów. Tego naprzykład nie spotkamy u Niemców polskich. Nieprawdą jest, iż asymilacja narodowa nie uczyniła znacznych postępów wśród Żydów. Najwyższy odsetek wśród Żydów podawał od dziesięcioków lat język polski za ojczysty. Statystyka z r. 1905 nawet w Poznaniu podawała na 30 tysięcy Izraelitów — 5 tysięcy polaków. Wątpliwe, aby przyznać się wówczas do polskości było uważane za intratny interes. Statystyki z tych odległych lat, jak i nawet dzisiejsze na obczyźnie często notują smutne liczby o rzekaniu się polskości przez ludność katolicką pochodzenia polskiego.

Spis ludności z 1931 r. podaje 372 tysięcy obywateli wyznania mojżeszowego, deklarujących język polski jako ojczysty. 12 proc. ogółu ludności żydowskiej; liczba poważna, biorąc pod uwagę, iż właściwie nigdy czynniki polskie nie popierały planu asymilacyjnego.

Asymilacja jest zadaniem nie jednostek, czy grup, wywodzących się z środowiska, podlegającego temu procesowi, a wynikiem działalności tych, którzy pragną zdobyć kogoś dla swej kultury. Oż w Polsce w ciągu wieków poza realnym, ale bardzo krótkotrwałym dążeniem WIEŁOPOLSIKIEGO w przeddzień powstania styczniowego, żydzi polscy żyli sami. Polscy ich kultura polska, romantyzm MICKIEWICZA, ŻEROMSKI i STRUG, bohaterska walka w latach niewoli, wspólne cierpienia i droga do Niepodległości. Wszystko inne stawało jedynie na przeszkodzie. Ale przekora swoje zrobiła i dziś nie sprowadzi z wytkniętego szlaku. Los i przeznaczenie sprzągły przez wieki. Nastroje koniunkturalne nie mogą wpłynąć na zmianę uczuć, które wyssane zostały z piersi matki. Uczucia te tylko spotęgowały się.

Jakaż gorycz wzbierała w sercu patriotów, wracających z długich lat katongi i Sybiru po r. 1831 czy 1863 na widok ugody i pokory wobec zaborców w kraju.

Jakże przepełnia się czara goryczy u Żydów — patriotów polskich na fakt, iż podnoszą u nas głowę te czynniki, które były najbardziej bierne w latach niewoli, a dziś rozpychają się szeroko, chcąc dojść do władzy, nie przebijając w środkach walki. W dobie ryzyka nikt ich nigdzie nie widział. A tym smutniejsze, że odbywa się to wszystko pod tak dobrą nam znanych w latach wojennej okupacji przeraźliwych piszczałek pruskich.

Czy nie przyjdzie i nam wkrótce dobitnie krzyknąć: „Hala, panowie, my tu wszyscy jesteśmy tylko Polakami, a wy aryjczycy germańskiego chowu zasmakujcie „Vaterlandu“, droga stoi otworem. Podobno ręk tam potrzeba do budowy okopów...“

J. K. U.

Małżeństwo z przeszkodami

Najpiękniejsza komedia wszystkich czasów

Małżeństwo z przeszkodami

Humor! Werwa! Finezja! Pikanteria!

Małżeństwo z przeszkodami

Arcywesołe perypetie młodego żonkosia podczas podróży poślubnej

Małżeństwo z przeszkodami

Ostatni krzyk Paryża

Małżeństwo z przeszkodami

Fenomenalna kreacja niezrównanego RAIMU

Małżeństwo z przeszkodami

Wkrótce w Kinie

„PALACE“

Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezporywnie i bez

śladow szpecących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

ROKOWANIA HANDLOWE ANGIELSKO-NIEMIECKIE

Do Berlina prócz delegacji przemysłowców wyjeżdżają minister i wiceminister handlu oraz Ashton Gwatkin

LONDYN, 18. II. (PAT). — „Times” donosi, że rozpoczynające się w przyszłym miesiącu angielsko-niemieckie rozmowy na tematy handlowe będą zakrojone na daleko szerszą skalę, niż to się ogólnie przypuszcza.

W związku z tymi rozmowami udaje się do Berlina dwóch członków rządu brytyjskiego, a

Wzłaniania siły i energii!

Do przebytej choroby lub kiedy wysilek fizyczny albo umysłowy daje się słabnie odczuć, pić Ovomaltinę!

Ovomaltyna — witaminowy napój odżywczy, to źródło siły i energii dla człowieka pracy.

Ovomaltine
pomaga naturze

Ambasador Perth u ministra Ciano

RZYM, 18.2. (PAT) — Minister Ciano przyjął dziś po południu ambasadora brytyjskiego lorda Perth. Zarówno koła włoskie, jak i brytyjskie o rozmowie tej zachowały jak najcisłejsze milczenie.

Prezydent Roosevelt osobiście ułatwił sprzedaż samolotów Francji

WASZYNGTON, 18. II. (PAT). Prezydent Roosevelt w drodze na Florydę udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym stwierdził, że osobiście ułatwił sprzedaż samolotów do Francji, uważając ją „za w 100 procentach legalną”.

Zapytany o przebieg rozmów z brazylijskim ministrem Aranha oświadczył prezydent, że stosunki Stanów Zjedn. z tym państwem są zupełnie normalne.

Roosevelt przybył dziś rano na Florydę, skąd uda się samochodem do Key West, gdzie wsiądzie na pokład kłozownika „Houston”, celem obserwowania manewrów.

Czterech arabów skazano na śmierć

JEROZOLIMA, 18.2. (ZAT) — Komunikacja handlowa między Jaffą, Jerozolimą a Nablusem została zawieszona przez władze po wykryciu miny założonej pod torem kolejowym w pobliżu Ramle. W dzielnicy arabskiej na Starym Mieście Jerozolimy władze proklamały 24-godzinny stan wyjątkowy, gdy zamordowano tam arabskiego policjanta. Czterech arabów, których wzięto do niewoli w ub. tygodniu na południe od Be-Deem, sąd wojskowy w Jerozolimie skazał na śmierć.

Echa strzałów na ulicy Wólczajskiej

W związku z zajściem na ulicy Wólczajskiej, o którym w swoim czasie donosiliśmy, dowiadujemy się, że sprawa prokuratorska przeciwko Edwardowi Fandrychowi (Lekowa 1-a) została umorzona, ponieważ stwierdzono, że działał w obronie własnej.

mianowicie minister handlu Stanley i parlamentarny podsekretarz stanu dla handlu zagranicznego Hudson.

W tym samym czasie przybywać również będzie w Berlinie misja federacji brytyjskich przemysłowców.

Przed przybyciem obu ministrów, a także brytyjskiej misji przemysłowej, wstępne badania będą przeprowadzone przez personel handlowy ambasady brytyjskiej w Berlinie oraz p. Ashton Gwatkin, szefa sekcji ekonomicznej Foreign Office, który udaje się do Berlina w przyszłym tygodniu.

Według „Timesa”, rząd brytyjski zdecydowany jest doprowadzić do uregulowania stosunków handlowych między Niemcami a W. Brytanią.

Wizyty obu ministrów, do których kompetencji należą sprawy handlu, w oczywisty sposób nadają rokowaniom przemysłowców daleko większe znaczenie.

BERLIN, 18. II. (PAT). Prasa niemiecka, powołując się na „Times” zapowiada przybycie w marcu do Niemiec brytyjskiego ministra przemysłu i handlu Stanleya oraz podsekretarza parlamentarnego dla handlu zagranicznego Hudsona. „Deutsche Allg. Ztg.” donosi, że ministrowie angielscy wezmą udział w rokowaniach przemysłowców niemieckich i brytyjskich. Udział dwóch ministrów angielskich w rokowaniach będzie, zdaniem „Deutsche Allg. Ztg.”, dowodem, że rząd W. Brytanii przywiązuje wielką wagę do rozmów, jakie odbyć się mają między przedstawicielami przemysłu niemieckiego i brytyjskiego.

Świadczy to, zdaniem pisma, ponadto, że rządowi brytyjskiemu wobec silnego poparcia, jakiego rząd Rzeszy udziela eksportem niemieckim, zależy na składowaniu rozmów na urzędowe

tory. Pismo podkreśla przy tym, że w zamiarze Rzeszy rozszerzenia swych rynków zbytu nie należy dopatrywać się ostrza, wymierzonego przeciw komukolwiek.

Z kół brytyjskich donoszą natomiast, że wizyta min. Stanleya mieć będzie charakter prywatny. Nie weźmie on udziału, jak to twierdzi „Deutsche Allg. Ztg.” w rokowaniach przemysłowców brytyjskich. Rokowania te odbędą się na życzenie delegacji brytyjskiej wyłącznie między przedstawicielami przemysłu obu krajów, z wyeliminowaniem bezpośredniego udziału czynników urzędowych.

Inicjatywa zaproszenia p. Stanleya wyszła z kół przemysłowców niemieckich, którzy pragnąc uczcić pobyt w Niemczech delegacji przemysłu brytyjskiego, chętnie widzieliby udział w bankiecie przedstawicieli rządu brytyjskiego. Oficjalne zaproszenie, wysłane ma być ministrowi Stanleyowi w najbliższych dniach. Jak twierdzą w kółach brytyjskich, minister zaproszenie to przyjmie, natomiast p. Hudson prawdopodobnie do Rzeszy nie przybędzie. Delegacja brytyjska przyjedzie do Duesseldorfu 25 bm. Nie ustalono narazie, czy bankiet, wydany na cześć delegacji brytyjskiej i ministra Stanleya, odbędzie się w Duesseldorfie czy w Berlinie.

Francja zajęła w Somalisie terytoria odstąpione w 1935 roku Włochom

PARYŻ, 18.2. (PAT) — Agencja Havasa komunikuje: Niektóre informacje prasy zagranicznej doniosły o ponownym zajęciu przez wojska francuskie w Somalisie terytoriów, odstąpionych Włochom przez

Francję na mocy układu z r. 1935. W związku z tym zaznaczyć należy, że włosi dotychczas owych odstąpionych terytoriów nie objeli. Obecnie władze francuskie obsadziły te terytoria stałymi posterun-

kami, podczas gdy dotychczas były one kontrolowane przez oddziały lotne.

Wileński Z. N. P. żąda ustąpienia sen. Jędrusika z władz związku

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z kół Związku Nauczycielstwa Polskiego komunikują nam, że oddział wileński Z. N. P. domaga się ustąpienia sen. Jędrusika ze stanowiska przewodniczącego wydziału prawnego zarządu głównego Z. N. P. Sen. Jędrusik został wybrany z województwa kieleckiego. W myśl uchwał zjazdów Z. N. P. członkowie organizacji na czas piastowania mandatów nie mogą piastować urzędów we władzach związku. Żądanie oddziału wileńskiego jest więc, jak mówią, uzasadnione.

Delegaci arabscy na week-endzie u Mac Donalda

LONDYN, 18.2. (PAT) — Dzisiaj rano odbyły się rozmowy pomiędzy delegacją arabską a przedstawicielami rządu brytyjskiego. Omawiano sprawę pierwszego żądania arabskiego — niepodległego państwa. W poniedziałek po południu będzie omawiana sprawa imigracji. Do poniedziałku wszystkie rozmowy oficjalne zostały zawieszone, chociaż Mac Donald, który zaprosił do siebie na week-end kilku delegatów arabskich, będzie niewątpliwie kontynuował z nimi rozmowy w sposób oficjalny.

Cierpiący za nie swoje winy

Dwa obozy dla uchodźców-żydów

ZA DRUTEM KOLCZASTYM WE WŁOSZECH

Na niewielkiej wyspie w pobliżu południowego wybrzeża włoskiego kończy się obecnie budowa obozu koncentracyjnego dla mieszkających stale we Włoszech żydów obcokrajowców, którzy nie mają możliwości wyjechać zagranicę. Za drut kolczasty, na reżym więzienny i na roboty przymusowe będą wysłani ludzie, którzy są winni jedynie tyle, że urodzili się żydami. Są wśród nich również byli kombatan ci armii włoskiej.

Na mocy dekretu rządowego wszyscy zagraniczni żydzi muszą opuścić Włochy nie później, jak 12 marca. Ci, którzy pozostaną po tym terminie, będą wysłani do obozu koncentracyjnego.

Obecnie nie jest dla nikogo tajemnicą, że główną przyczyną, która pchnęła faszyzm na drogę rasizmu, była chęć opanowania żydowskimi kapitałami i majątkami. Ten właśnie motyw wywołał największe oburzenie nawet wśród tych „aryjskich” elementów, które zawsze były wierne reżimowi.

Wedle niedawno publikowanego dekretu wszystkie domy i nieruchomości żydów przeszły na własność instytucji, stworzonej przez państwo. Właściciele otrzymali obligacje, których wartość praktyczna równa się zeru. For-

malnie obligacje te dają co prawda 4 proc. rocznie, ale procenty te wypłacane są w postaci bonów na kupno towarów.

Wedle oficjalnych obliczeń wartość wszystkich skonfiskowa-

nych żydom nieruchomości przewyższa 12 miliardów lirów. Jednocześnie zamknięto wszystkie rachunki bieżące żydów w bankach.

„OBOZ KITCHENERA”

Jednocześnie z obozem na wyspie morza Śródziemnego przygotowuje się i doprowadza do porządku inny oboz dla żydów, ale nie we Włoszech, lecz w Anglii i nie dla swoich, a dla obcych, wygnanych ze swej ojczyzny. Słynny w czasie wojny angielski „oboz Kitchenera” jest przygotowywany do tego celu. Od chwili ukończenia wojny oboz ten stał pustką. Ale był on tak doskonale urządzony, a wzniesione budynki były tak solidne, że remont

nie wymaga stosunkowo wielkich sum ani długiego czasu.

W obozie zostaną umieszczeni żydzi niemieccy w wieku od 18 do 35 lat, prawie wyłącznie przedstawiciele inteligencji i wolnych zawodów. Podczas pobytu w obozie mają oni przede wszystkim odpocząć i poprawić się po cierpieniach w swej ojczyźnie, ponieważ do „obozu Kitchenera” będą przyjmowani prawie wyłącznie żydzi z niemieckich obozów koncentracyjnych. Następnie będą musieli „zapomnieć” swe wiadomości prawnicze czy medyczne i nauczyć się rzemiosła, niezbędnego dla dalszej emigracji za ocean.

Wypożyczenie obozu i mieszkanie w nim na czas wyuczenia się rzemiosła, będzie się odbywało na rachunek funduszu Baldwin. Remont obozu kosztować będzie 10.000 funtów. Obliczony on jest na to, aby przepuszczać 3.000 osób rocznie. Musi to kosztować około 80.000 funtów.

Dwa systemy — dwa obozy: włoski — za drutem kolczastym i angielski — z bieżącą zimną i ciepłą wodą. Włoski — dla powolnego i bezlitosnego wyniszczenia zupełnie niewinnych i ograbionych przez reżym ludzi, i angielski — dla ratowania ginących w obcym kraju za pieniądze, zebrane z dobrowolnych ofiar we własnym kraju.



Pomarańcza Jafska jest najulubieńszym przysmakiem. Znają oni już słodczy, przyjemny smak i orzeźwiający sok tego najlepszego z owoców. Obdarzcie Wasze dzieci radością, zdrowiem i siłą, odżywiając

je regularnie Jafskimi Pomarańczami. Pomarańcza w szkolnej teczce jest najjaśniejszą radością dla dziecka. Sok z kilku wyciśniętych pomarańcz, spożywany codziennie, jest prawdziwym eliksirem zdrowia.

Jafskie POMARAŃCZE
I GREJFRUTY
są najsoczystsze

OWOC PALESTYŃSKI



P. Prezydent Rzplitej powrócił do stolicy

WARSZAWA, 18.2. (PAT) — Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił dziś rano w towarzystwie małżonki i świty z Zakopanego do Warszawy. Na dworcu głównym witali Pana Prezydenta Rzplitej p. wicepremier Kwiatkowski, minister gen. Kasprzycki i plk. Ulrych, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Gluchowski, podsekretarz stanu w min. komunikacji Piasecki, wicewojewoda Jurgielewicz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego.

Naczelny Wódz na Zamku

WARSZAWA, 18.2. (APT) — Pan Prezydent R. P. przyjął dziś Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydzę.

Tak samo...

W odpowiedzi na mowę plk. Wendy, szefa sztabu OZN, b. pos. Niedziałkowski pisze w „Robotniku”:

„Dokładnie tak samo pisywali o Polskiej Partii Socjalistycznej publiczności obozu „narodowego” przed i po roku 1905, w latach, poprzedzających wielką wojnę, i w latach wojennych. Proszę przejrzeć roczniki „Przeglądu Narodowego”; proszę przejrzeć zbiory odczytów i ulotek w archiwach rozmaitych. Wszystko było. I „wpływy” między narodowe, i „mniejszość żydowska w szeregach”. A w Centralnym Komitecie Robotniczym PPS zasiadali Józef Piłsudski i Feliks Perl”.

Powódź zjazdów

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dziś w niedzielę obradować będą w Warszawie dwa zjazdy, a we Lwowie jeden. W Warszawie obradować będzie centralny związek młodej wsi „Siew”. W obradach ma wziąć udział min. Poniatowski. Na zjazd przybędą po raz pierwszy przedstawiciele wołyńskiego związku młodzieży wiejskiej, który połączył się z „Siewem”. Będzie mowa o wspólnej pracy polsko-ukraińskiej na Wołyniu. Również w Warszawie obradować będą dziś przedstawiciele komitetu organizacyjnego Stronnictwa Demokratycznego pod przewodnictwem prof. Michałowicza. We Lwowie endecy zwołali zjazd, poświęcony zagadnieniom Małopolski wschodniej.

Zgon drugiej ofiary krwawego zajścia na ulicy Marszałkowskiej

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj rano zmarła w szpitalu druga ofiara onegdajszego krwawego zajścia przed domem przy ulicy Marszałkowskiej 97 — 36-letni Józef ZAKRZEWSKI, listonosz (Chmielna 58).

Aresztowany zabójca — Jan Jastrzębski, urzędnik pocztowy, zam. w Radości (Piłsudskiego 46) był przez całą noc badany przez policję. Zznał on, iż wieczorem miał wyjechać z Warszawy. Ponieważ do odejścia pociągu było jeszcze dużo czasu, wszedł do bufetu,

Samobójstwo matki i córki w pensjonacie w Otwocku

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Otwocku w pensjonacie przy ulicy Poniatowskiego 27 rozegrał się tajemniczy dramat.

Właścicielka pensjonatu powiadomiła policję, że zamieszkujące u niej 46-letnia Chajna Insburg i jej córka 20-letnia Lucyna z Częstocho Wy (Piotrkowska 49) zamknęły się w swym pokoju i od dłuższego czasu

Tragiczny los uchodźców hiszpańskich

Nocują oni pod gołym niebem i są niedostatecznie zaopatrzeni w żywność, odzież i wodę

PARYŻ, 18. lutego. (PAT). — Całe dzisiejsze posiedzenie gabinetu francuskiego poświęcone było zagadnieniu uchodźców hiszpańskich.

Pomimo odesłania do Hiszpanii narodowej około 50 tys. uchodźców, pozostało we Francji dotychczas ponad 300 tys. ludzi, umieszczonych przeważnie w obozach koncentracyjnych na pograniczu.

Napływ tych uchodźców był, wbrew przewidywaniom władz francuskich, a nawet władz Hiszpanii czerwonej, tak gwałtowny, że wszelkie przygotowania, poczynione we Francji, okazały się niedostateczne.

Specjalne delegacje grup parlamentarnych, które zwiadziły te obozy, przywoływały sprawozdania, przedstawione następnie premierowi. Sprawozdania te ogłoszone dziś na łamach „Popu-

laire”, stwierdzają katastrofalny stan zdrowotny i fatalne warunki w tych obozach. Uchodźcy nocują pod gołym niebem, są niedostatecznie zaopatrzeni w ubranie i żywność, a nawet pozbawieni wody, albowiem jedyna studnia wypada na 10 tys. ludzi.

Informacje te wywołały duże poruszenie w kołach parlamentarnych i zarówno minister spraw. wewn. jak i premier podjęli osobistą inicjatywę w kierunku złagodzenia losu tych uchodźców.

W toku rokowań burgoskich okazało się prawdopodobnie możliwe wysłanie do Hiszpanii narodowej starców, kobiet i dzieci — liczące niemal 100 tys.

Niektórzy obliczają co najmniej na 50 tys. ludzi dawnych żołnierzy czerwonych, którzy przez czas dłuższy, a może na-

wet na stałe chcieliby pozostać na terytorium Francji. Jedną z największych trudności stanowi fakt, że elementy, które pozostały na terytorium Francji, będą właśnie elementami najmniej pożądanymi, będą to bowiem albo żołnierze bez ojczyzny, albo anarchiści czy komuniści, obawiający się wracać na terytorium Hiszpanii, albo wreszcie jednostki, obciążone przez różne czyny przestępcze.

W związku z tym w kołach rządowych rozważany jest pro-

jekt utworzenia na czas dłuższy obozu koncentracyjnego w centrum Francji, w którym uchodźcy zostaliby umieszczeni. Wbrew stanowisku komunistów i socjalistów, którzy żądają traktowania tych wszystkich uchodźców jako gości, mających prawo do swobodnego poruszania się na terenie Francji, żadne polityczne czynniki francuskie nie są skłonne do wypuszczenia tych elementów z pod ścisłego nadzoru policyjnego.

71 oficerów hiszpańskich skazano za przemyt do Francji złota i klejnotów

PARYŻ 18. II. (PAT). — W czwartek odbyła się w Ceret rozprawa sądowa przeciwko 76 oficerom międzynarodowej brygady Listera, oskarżonym o prze-

mycenie na terytorium Francji złota oraz klejnotów wartości kilkudziesięciu milionów franków.

71 oficerów skazano na karę więzienia od miesiąca do 2 lat, pięciu zaś zwolniono. Złoto i klejnoty zostały skonfiskowane przez władze celne. Oskarżeni oficerowie oświadczyli, broniąc się, iż te przedmioty wartościowe należały do skarbcza rządu republikańskiego i miały być przewiezione samochodami ciężarowymi do Francji. Ponieważ jednak drogi wiodące do granicy francuskiej były już zajęte przez powstańców, polecono oficerom podzielić między siebie skarby i przynieść go do Francji. Sąd nie dał wiary temu przedstawieniu rzeczy przez oskarżonych oficerów.

Przemycali ludzi do Niemiec

Władze śledcze łódzkie i powiatowe stwierdziły w ostatnich czasach wypadki przemycania młodych Niemców z Polski do Niemiec.

Po pewnym czasie ludzie wracali do kraju, również drogą nielegalną.

W wyniku dłuższych obserwacji aresztowano w Łodzi kilku nastu organizatorów tego przemytu.

Nazwiska aresztowanych i wyniki dalszego śledztwa trzymane są przez władze w tajemnicy.

Ciekawy projekt senatora amerykańskiego

WASZYNGTON, 18.2. (PAT) — Sen. Mackellar złożył w biurze kongresu projekt ustawy, przewidującej dla cudzoziemców w Stanach Zjednoczonych obowiązek przyjęcia po pięcioletnim pobycie obywatelstwa amerykańskiego. Nie stosujący się do tego zarządzenia podlegać będą wysiedleniu.

Sensacyjna dymisja wiceministra skarbu Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 18. II. — Zastępcę sekretarza stanu dla spraw skarbu Wayne Taylor ustąpił ze swego stanowiska w okolicznościach, które były wielką sensacją dla kół politycznych.

Przyczyną dymisji Taylora były różnice zdań między nim a sekretarzem stanu dla spraw skarbu Morgenthauem na temat

wewnętrznej i międzynarodowej polityki pieniężnej.

Taylor, jak mówi się w kołach dobrze poinformowanych, oświadczył, że polityka finansowa została pomieszana z polityką zagraniczną, z którą nie powinna mieć nic wspólnego.

Skarb próbował popierać niektóre kraje ze względu na repre-

zentowaną przez nie ideologię polityczną, odsuwając na dalszy plan względy czysto gospodarcze i walutowe.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że ustąpienie Taylora na tle takich różnic zdań, przyczyni się do zaostreżenia wewnętrznych sporów politycznych.

Chińczycy zdobyli Hankau

Wojska japońskie są okrążone

HONG-KONG, 18.2. — Wojska chińskie podczas wczorajszej ofensywy w Kiangsi — zdobyły ważne strategiczne miasto Hankau. Japońskie okręty wojenne na jeziorze Kojang będą musiały przepłynąć pod ogniem artylerii chińskiej, jeżeli będą się chciały przedostać na rzekę Jangtse. Inne połączenia komunikacyjne między Nankinem a Hankau są również przecięte.

Droga z Nankinu do Hankau obsadzona została przez wojska chińskie między Wucang i Jojang.

Silny garnizon japoński w Jojangu jest okrążony i utrzymuje komunikację z innymi oddziałami japońskimi tylko za pośrednictwem samo-

lotów. Również oddziały japońskie w górach Luszan odcięte zostały od tyłów.

Niepowodzenie p. Pierłota

Zapowiedź rezygnacji w tworzeniu gabinetu

BRUKSELA, 18.2. (PAT) — W wyniku konferencji onegdajszych Pierlot złożył w nocy oświadczenie przedstawicielom prasy, stwierdzając, że w ciągu rokowań wieczornych natrafił na nowe komplikacje.

Partia katolicka zdecydowanie odmawia uczestniczenia w gabinetcie, w którym reprezentowane byłoby tylko dwie partie.

W tych warunkach, przypu-

Szef policji niemieckiej przyjechał do Warszawy

WARSZAWA, 18.2. (PAT) — Dziś w godzinach rannych przybył do Warszawy szef policji i sztafet ochronnych Rzeszy H. Himmler.

Celem powitania gościa niemieckiego przybył na dworzec kom. główny P. P. gen. Kordian-Zamorski, w otoczeniu wyższych oficerów policji, ambasador Moltke wraz z członkami ambasady niemieckiej, radea Kurnatowski z M. S. Z. i inni.

Wysiadającego z wagonu szefa S. S. Himmlera powitał gen. Kordian Zamorski i ambasador von Moltke, a orkiestra odegrała hymn narodowy Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej szef policji Rzeszy Himmler przeszedł przed jej frontem, a następnie przywitał się z oficerami polskiej policji.

Po krótkim cereale szef policji Rzeszy Himmler w towarzystwie ambasadora von Moltkego odjechał do ambasady niemieckiej.

szczęm, będą zmuszony złożyć powierzoną mi misję tworzenia rządu.

Pewne osobistości należące do stronnictwa katolickiego w zasadzie zdecydowane są przyjąć teki, narażając jednak prośbę o zwłokę i o porozumienie się z ewentualnymi kandydatami ze stronnictwa liberalów. Do kandydatów liberalnych zwrócił się już z propozycjami. W każdym bądź razie — zakończył swe oświadczenie Pierlot — złożyć misję tworzenia gabinetu, jeśli partia katolicka nie pozwoli swym członkom przyjąć proponowanych tek.

W Genui odsłonięto tablicę poświęconą pamięci Marszałka Piłsudskiego

GENUA, 18.2. (PAT) — Dziś rano odbyło się tu uroczyste odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci Józefa Piłsudskiego, który zimą roku 1911 spędził kilkutgodniowy urlop zdrowotny nad zatoką Genu-

ęską. Józef Piłsudski mieszkał wówczas w Nervi w nieistniejącym dziś pensjonacie polskim Zofii Niewiadomskiej, mieszczącym się w domu przy ul. Campo Longo Nr. 8.

Wiceprezes Banku Rzeszy zapadł na chorobę nerwową

BERLIN, 18.2. (Tel. wł.) — Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych nowomianowany wiceprezes Banku Rzeszy i podsekretarz stanu Rudolf Brinkman, wskutek przepracowania zapadł na wycieńczenie nerwowe i musiał oddać się pod opiekę lekarzy. Dotychczas nie ogłoszono wiadomości o chorobie Brankmana, komunikując jedynie, że

wznowił on swój urlop, przerwany po ustąpieniu Schachta i objęciu stanowiska wiceprezesa Banku Rzeszy. Brinkman jest znany jako niezmordowany pracownik i prawa ręką ministra Funka w pracach nad realizacją planu czteroletniego. Trudno przewidzieć, kiedy Brinkman będzie znów zdolny do pracy.

Projekt ordynacji p. Dudzińskiego przewiduje dla żydów osobną kurie narodowościową

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W dniu wczorajszym pos. Dudziński i grupa jego przyjaciół przedstawili projekt nowej ordynacji wyborczej, opracowany w głównych tezach. — Projekt jeszcze nie jest złożony do łaski marszałkowskiej. Jak wiadomo pos. Dudziński zapowiedział, że będzie czekał do 18 marca, a projekt swój złoży dopiero 19 marca.

Najważniejsze postanowienia projektu są następujące:

Określi wyborcze dwumandatu; głosowanie na osoby, a nie na listy partyjne; kandydata zgłosić może każda grupa 500 osób; podpisów nie trzeba za-

świadczać notarialnie; gdyby w podpisach było 5 proc. niedokładności, lista nie ulega unieważnieniu; wojskowi nie mają prawa głosowania.

Dla żydów stwarza się osobną kurie narodowościową z osobnym lokalem wyborczym.

W lokalu tym przewodniczącym i zastępcą jego musi być polak. Osobną kurie stwarza się także dla ukraińców, ale w tym samym lokalu, w którym głosują polacy, tak, aby ukraińcy mogli, w razie gdyby tego chcieli, głosować na kandydatów polskich.

Projekt przewiduje zniesienie przywileju kandydata, figurującego na pierwszym miejscu. — Można głosować zarówno na 2 kandydatów, jak na jednego. — Liczba posłów pozostaje bez zmian 208. P. Prezydent otrzymuje fakultatywne prawo mianowania 12 posłów z pośród przedstawicieli nauki i samorządów gospodarczych. Wiek wyborczy pozostaje bez zmiany.

Do senatu powszechne prawo głosowania pozostaje bez zmiany. Wybierani na senatorów mogą być tylko polacy. Przedstawiciele mniejszości narodowych wchodzi do senatu z nominacji p. Prezydenta. Senat składa się z 52 senatorów, obranych po 1

z 52 okręgów. P. Prezydent mianuje 28 senatorów, w tym przedstawieli mniejszości narodowych. Kandydatów na senatorów zgłaszają grupy obywateli w liczbie 500.

Pamiętaj

CZWARTEK

23

LUTY

Ciągnięcie I kl.

kup los

WOLANOWA

Łódź, Piotrkowska 11 i 72

Grupa „niezależnych posłów“, która z p. Dudzińskim na czele ten wniosek złoży, wczoraj uyskała ostatecznie od władz sejmowych własny lokal, w którym w końcu przyszłego tygodnia urządzi konferencję prasową.



Zatarg między P.P.S. a N.D.

na tle uczczenia pamięci Romana Dmowskiego

Z Tarnowa donoszą:

Nie doszło do skutku z braku quorum już trzecie z rzędu posiedzenie nowej rady miejskiej. Powodem tej bezczynności jest zatarg pomiędzy klubami PPS. i Stronnictwa Narodowego o uczczenie pamięci Romana Dmowskiego.

Przedstawiciele klubu PPS. sprzeciwili się wnioskowi o uczczeniu Dmowskiego i wyszli z posiedzenia, gdy na ten temat prowadzono obrady. Obecnie toczy się spór o to, że uchwały o uczczeniu Dmowskiego powzięto bez quorum.

„Knezie“ z „Zadrugi“

opracowali nową pisownię

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

„Zadruga“ pogańska, oprócz reslawizacji imion, postanowiła w stosunkach wewnętrznych u-sunąć wyraz „pan“ i zastąpić go słowem „kneź“. Opracowano tak że nową pisownię polską. We-

dług przepisów zadrużan zamiast „w“ trzeba będzie pisać „v“ francuskie, a zamiast „sz“, „rz“ i „ż“ — używać odpowiednich liter ze znacznikiem daszka, takiego jak dotychczas w języku czeskim.

Odgłosy mowy prof. Bartla

Incydent na politechnice lwowskiej, o którym nie wiedział p. premier

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Czwartkowe wystąpienie sen. prof. Bartla na senackiej komisji oświatowej o stosunkach panujących na wyższych uczelniach polskich, a zwłaszcza na wszechnicach lwowskich, wywołało duże wrażenie.

W kołach politycznych utrzymują, iż nie jest wykluczone, że przemówienie prof. Bartla wywołać może pewne konsekwencje natury politycznej.

Okazuje się, że w swoim przemówieniu prof. Bartel poruszył też sprawę incydentu na politechnice lwowskiej, jaki miał miejsce w ubiegłym roku. Mianowicie, gdy przed rokiem miała się odbyć uroczysta dekoracja profesorów politechniki lwowskiej za zasługi położone dla Lwowa i obrony tego miasta, p. minister prof. Świętosławski zakomunikował ówczesnemu rektorowi politechniki, że przybędzie do Lwowa, żeby dokonać dekoracji profesorów. O projekcie tym poinformował rektor Bratnia Pomoc studentów politechniki lwowskiej, która zakomunikowała profesorom, a nawet podobno rektorowi, że nie zgodzi się na przyjazd ministra do Lwowa.

Dekoracja profesorów odbyła się w rezultacie na Zamku warszawskim.

Dzieje tego incydentu podał do wiadomości komisji prof.

Bartel i wówczas okazało się, że p. premier Składkowski, który interesuje się wszystkimi aktualnymi sprawami nie został poinformowany o tym incydencie przez min. Świętosławskiego.

Dnia 17 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie senatu a-

kademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Zebrań pozostało w związku ku z dyskusją o sytuacji na wyższych uczelniach Lwowa, przeprowadzonej na senackiej komisji budżetowej oraz przemówieniem sen. prof. Bartla przeciw rektorowi U. J. K.

C. ULRICH Hodowle i Składy Nasion

Założ. w 1805 roku

Warszawa — Ceglana 11.

Cennik Główny Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

wyszedł z druku i rozsyłany jest na żądanie BEZPŁATNIE.

Zamknięcie fakultetu teologicznego na monachijskim uniwersytecie katolickim

MONACHIUM, 18.2. (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi: Minister wychowania Rzeszy Rust zarządził, w porozumieniu z

ministrem Rzeszy dla spraw kościelnych Kerrlem zamknięcie na monachijskim uniwersytecie katolickiego fakultetu teologicznego.

Grzywna za zaniedbany wygląd domu Kieputy w Sosnowcu

W ścianie domu przy ul. Miłej 5 w Sosnowcu została swego czasu wmurowana tablica, przypominająca, że mieszkał tam słynny tenor Jan Kieputa. Właścicielką tego domu jest matka Kieputy, w imieniu której zarządza domem admini-

strator. Wygląd „pamiątkowego domu“ był tak zaniedbany, że policja powołując się na przepisy porządkowe i sanitarne zmuszona była nałożyć na p. Kieputową grzywnę.

Kontrola obywatelstwa zgłaszających nowe przedsiębiorstwa

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Na mocy okólnika ministerstwa przemysłu i handlu wydziały przemysłowe samorządów miejskich mają obecnie kontrolować obywatelstwo polskie osób, zgłaszających założenie nowych przedsiębiorstw lub zakładów rzemieślniczych.

Wielka kreacja filmowa K. Junoszy-Stepowskiego

Nowe gwiazdy ekranu polskiego: W. Bartówna i E. Kryńska

Wyświetlany ostatnio w Grand Kinie film, wg. powieści M. Bałuckiego „Za winy niepopelnione“ jest nową rewelacją aktorską Junoszy Stepowskiego, który daje kapitalny typ z galerii zbrodniczej, tak odbiegający od dotychczasowych jego wcieleni filmowych, że przypomni stojącego na przeciwnym biegunie — Wilczurę.

Włamywacz Molski w dynamice postaci, a nade wszystko wyrazistość słowa jest nowym tryumfem mistrza Stepowskiego. Wanda Bartówna, Elżbieta Kryńska dwie młode utalentowane artystki dramatyczne scen stołecznych prezentują się w filmie tym, jako najbardziej obiecujące gwiazdy filmowe młodego pokolenia, zaś Eugeniusz Bodo jako reżyser i realizator filmu stworzył rewelację, o której głośno mówi Warszawa.

Reprezentacyjne Kino

RIALTO

BILETY ULGOWE I BEZPŁATNE BEZWZGLĘDNIE NIEWAŻNE.

Największy sukces sezonu!

Najpotężniejszy i najkosztowniejszy-film 1939 r.

SUEZ

W rol. głównych:

ANNABELLA
Lorella Young
Tyrone Power

Dziś o godz. 12 i 2-iej

2 PORANKI

UWAGA: Uprasza się P. T. Publiczność wobec wielkiego natłoku o przybywanie dla wygody na wcześniejsze seanse.

Dziś o godz. 10-iej rano specjalny poranek dla młodzieży szkolnej.

Cent. ed.

GR.

Nominacja w ministerstwie oświaty

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiaduje agencja „Iskra”, naczelnikiem wydziału prezydyjnego w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego mianowany został dr. Tadeusz Rakowski, dotychczasowy naczelnik wydziału w kuratorium okręgu szkolnego pomorskiego.

Kontrola aplikantów adwokackich

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W wykonaniu ustawowego obowiązku nadzoru nad przygotowaniem zawodowym aplikantów adwokackich, rada adwokacka w Warszawie uchwaliła zaprowadzenie t. zw. dziesiętników aplikantów, w których patroni winni uwidaczniać wykonywane przez aplikantów czynności. Dzienniczki tego rodzaju są już wprowadzone przez niektóre prowincjonalne rady adwokackie.

KINO

EUROPA
P. 12 2. 4. 6. 8. 10.

Mistrz
maski

ERYK STROHEIM

w swoim najnowszym filmie
francuskim pt.

ALIBI
(KTO ZABIŁ?)

Dzisiaj o 12 i 2

2 poranki

Ceny od

80 gr.

Znowu mapa

Prasa turecka wyraża głębokie niezadowolenie z powodu ukazania się na rynku księgarskim mapy wydanej przez włoską firmę księgarską. Na mapie tej w granicach przyszłego imperium rzymskiego znalazła się Anatolia, figurująca tam, jako integralna część terytorium imperium.

40 stopni mrozu w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 18.2. — Fala mrozów napłynęła nagle na obszar Stanów Zjednoczonych. W 37 stanach panuje temperatura 15—20 st. mrozu. W stanach Dakota i Minnesota mróz dochodzi do 40 st. C. Równocześnie wzdłuż całego wybrzeża Atlantyckiego zanotowano silne burze.

CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!
„STRACHY”

wg. powieści
MARII UKNIEWSKIEJ

Oryginalny w treści, śmiały w ujęciu i kapitalnych zdjęciach, film, o którym prasa zagraniczna wyraża się z zachwytem.

Rewelacyjna obsada:

Eugeniusz Bodo
Józef Węgrzyn
Jacek Woszczerowicz
H. Karwowska
M. Wilińska
Izabela Andrzejewska

Reżyserował: Eugeniusz Cesański

Ceny miejsc na
wszystkie seanse **od 54 gr.**

Proces Grynszpana w maju

Sprawca zamachu na von Ratha sądzony będzie na równi z pełnoletnimi

Specjalny wywiad korespondenta „Głosu Porannego” z adwokatem de Moro-Giafferri

Paryż, w lutym.

Dochodzenie w sprawie Grynszpana, zabójcy sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, zbliża się ku końcowi. Na temat śledztwa, jako też i przyszłego procesu, krąży cały szereg pogłosek, niejednokrotnie rewelacyjnych, które, prawdę mówiąc, niezmiennie trudno sprawdzić.

Jedna z wersji głosi, że Grynszpan, przesiadujący w areszcie, jest bardzo przygnębiony, nie przyjmuje pożywienia i usiłuje popełnić samobójstwo przed rozpoczęciem swego procesu. Druga z nich mówi, że młodociane mu zabójcy grozi kara zamknięcia, nie przewyższająca jednakże 4 lat domu poprawczego dla nieletnich. Inna pogłoska twierdzi, iż rodzina von Ratha wystawia 3-ch najzdolniejszych adwokatów narodo- socjalistycznych Niemiec, którym władze francuskie zezwoli na przemawianie w języku niemieckim przed Trybunałem w Paryżu!

Wypada też wspomnieć o obiegającej wersji, według której obrońcy Grynszpana podjął się m. in. sławny adwokat amerykański, obecny minister sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych, który w tym celu zrzeknie się swego państwowego urzędu, by czynnie uczestniczyć w paryskim procesie.

W powodzi tych wszystkich plotek, trudno, zaiste, zorientować się w rzeczywistym stanie rzeczy. To też uważaliśmy za stosowne zwrócić się bezpośrednio do obrońcy Grynszpana, znakomitego adwokata de Moro-Giafferri, aby u źródła zaczerpnąć garść interesujących nas wiadomości.

As palestry paryskiej przyjął nas w swej kancelarii i, choć niezbyt entuzjastycznie odniósł się do treści naszych pytań, nie mniej był łaskaw poinformować nas o zasadniczym stanie rzeczy.

— Pan robi ze mnie coś w rodzaju encyklopedii — rozpoczyna „na wesoło” Moro-Giafferri. — Jak widzę, do każdej pańskiej ankiety, którą pan w Paryżu przeprowadza, raczy pan uży-

wać mojej osoby. No, dobrze. Ale pan mnie przecenia, sądząc, iż potrafię stale odpowiadać na pytania, dotyczące rozlicznych zagadnień pańskich prac. Tym razem otrzyma pan dowód mojej zdolności, czy też obowiązku, jeśli pan woli, milczenia...

Obrońca nie ma zwyczaju — mówi dalej — wypowiadać się wobec dziennikarzy na temat oczekującego go procesu. Trzeba raczej zachować w tajemnicy pewne materiały, aby w ewentualnym wypadku móc nagle zaskoczyć przeciwną stronę. A pan, drogi mój redaktorze, pragnie oświecić obronę mego klienta przez opublikowanie pewnych dyskretnych danych?!

— Panie mecenasie, przyszedłem jedynie dlatego, by móc zaspokoić ciekawość moich czytelników. I nie sądzę, abym mógł czymkolwiek wpłynąć szkodliwie na pańskie odpowiedzialne zadanie.

— A więc wygląda tak, jakby mnie pan przekonał swym argumentem... Zgoda! Nie zamierzam jednak stawiać horoskopów na temat wyniku procesu. Nikt z nas nie jest wróżbitą...

Otóż odpowiem panu na niektóre tylko pytania, pozwalając sobie uchylić inne. Nie wiem o tym, jakoby adwokatami z ramienia rodziny zabitego von Ra-

tha mieli być Niemcy. Wykluczam też możliwość obrony jej interesów w języku niemieckim. Wiadomo mi, że rzecznikiem cywilnym będzie mój kolega francuski, adwokat Maurice Garçon. Na uwagę pańską, dotyczącą ewentualności dodatkowej obrony Grynszpana przez polskiego adwokata Zygmunta Hofmoka - Ostrowskiego, odpowiedzieć mogę, że po raz pierwszy słyszę tę wersję z ust pana.

— Czy prawda jest, że Grynszpan będzie sądzony jako niepełnoletni i w związku z tym najwyższy wymiar kary wyraża się 4 latami domu poprawczego?

— Przypuszczenie to jest bezpodstawne i niezgodne z prawdą. Grynszpan jest 18-letnim człowiekiem i traktowany będzie przez sąd na równi z pod sądymi pełnoletnimi. Przed kilku dniami na polecenie sędziego śledczego trzech lekarzy psychiatrów, dr. Ceillier, Heuyer i Guilleperrin zbadali stan umysłowy mego klienta i stwierdzili w swym orzeczeniu, że Grynszpan jest przy zdrowych zmysłach i takim był również w dniu zamachu. Tym samym ponosi odpowiedzialność za swój czyn.

— Czy uzasadnione są pogłoski o depresji psychicznej Grynszpana?

— Mój rozmówca uśmiechnął się znacząco i odparł z przekonaniem:

— Zapewniam pana, że go często widuję i stwierdzam, że młodzieniec ma zdrowe bliski w oczach i jest pełen nadziei. O jakichkolwiek desperackich krokach nie ma mowy. Jest on wprawdzie blady, ale żyje w nim świadomość, iż nie jest opuszczony.

Z dalszych wynurzeń de Moro-Giafferri wynika, że Grynszpana bronić będzie cały szereg adwokatów, jednak dwie wielkie mowy obroncze wygłoszone zostaną przez naszego rozmówcę oraz Henry Torresę. Śledztwo ma się już ku końcowi, ale procesowi nie można spodziewać się przed majem.

Niebawem sędzia śledczy zapozna się z materiałem zebranym w Niemczech przez specjalną komisję, a dotyczącym życia Grynszpana przed jego przyjazdem do Francji.

Na ostatnie nasze pytanie, dotyczące zagadnienia, czy czyn Grynszpana będzie traktowany przez sąd jako czyn, popełniony z premedytacją, nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Moment ten jest dla losu Grynszpana bardzo ważny, a dowiadujemy się skądinąd, że na ostatnim przesłuchaniu zabójcy von Ratha toczyła się dookoła tego momentu ożywiona polemika.

Raport policyjny wykazał, że Grynszpan działał sam, bez pomocy czyjejkolwiek, a broń nabył w ostatniej niemal chwili w zamiarze pozbawienia się życia; miał na celu zaprotestowanie przed całym światem przeciwko krzywdzie, jaka się dzieje żydom.

Jerzy Hałamski.

WALCZA z OBSTRUKCJĄ

Przeciszczające pigułki ALDOZA, znak ochronny „GORAL”. Działają łagodnie. Stosuje się przy nadmiernej otyłości. Próbną pudełko 5 sztuk w cenie 0,15, a 15 sztuk 0,40

ALDOZA
Z E. IM. OCH. „GORAL”

Wybory na Rusi Przykarpackiej



Pod presją policji i oddziałów wojska ludność Husztu ze sztandarami spieszyła do urn wyborczych.

Ulubieniec kobiet
całego świata

GARY COOPER

i uroczą MERLE OBERON

w najnowszym filmie
erotycznym

„Pani i Cowboy”

Premiera już jutro
w Kinie

„CASINO”



UNIwersytet Wykładów Powszechnych przy K. 1. 2.

Dzisiaj (19 bm.) o godz. 4.30 w lokalu przy ul. Kościuszki 21 wykład red. J. Żelkowskiego n. t. „Specyficzne pierwiastki folkloru żydowskiego”. Od godz. 5.15 do godz. 5.30 zapytania do prelegentów.

O godz. 6 po poł. wykład doc. dr. F. Friedmana n. t. „Skąd i kiedy przybyli żydzi do Polski”. Od godz. 6.45 do godziny 7-ej zapytania do prelegentów.



Stacja telewizyjna w Warszawie

Niedługo będziemy mogli oglądać u siebie w domu całe filmy, przesyłane drogą radiową

Prace nad przesyłaniem ruchomych obrazów na odległość trwają już od bardzo dawna i może się wydawać dość dziwnym, że telewizja znajduje swoją techniczną realizację znacznie później od radiofonii, która zdobyła przebojem świat w ciągu bardzo krótkiego czasu. Ostatnie jednak dane o rozwoju telewizji w szeregu krajów zdają się świadczyć o tym, że stolimy w przededniu pełnego upowszechnienia niezwykle wynalazku.

W wielu krajach od paru już lat nadawane są stałe programy telewizyjne.

W Stanach Zjednoczonych pracują wielkie towarzystwa przemysłu radiowego, np. Radio Corporation of America oraz koncerny radiofoniczne, np. słynne NBC i Columbia Broadcasting. W Ameryce czynnych jest obecnie około 20 telewizyjnych stacji nadawczych, a w montażu znajduje się wielki nadajnik o mocy 300 kilowatów, który będzie pracował na najwyższych piętach potężnego

drapacza chmur „Chrysler Tower”. Ameryka, która dotychczas nie nadawała programów telewizyjnych, przeznaczonych dla szerokiej publiczności, zamierza upowszechnić telewizję „za jednym zamachem”; wprowadzono pewne normy dla aparatów odbiorczych, które nie będą zmieniane w przeciągu przynajmniej dwóch najbliższych lat, co umożliwi nastawienie produkcji standardowych i niedrogich odbiorników na masowy zbyt, jednocześnie zaś NBC ma przystąpić do nadawania stałych programów telewizyjnych.

Obok Stanów Zjednoczonych przoduje w rozwoju telewizji Anglia. Jeszcze w roku 1931 angielski wynalazca Baird przesłał przy pomocy prymitywnego aparatu zdjęcie twarzy śpiwaka lub speakera ze swojego prywatnego studia w Londynie, a od 1936 roku Towarzystwo British Broadcasting nadaje stały codzienny program telewizyjny ze stacji w Alexandra Palace w Londynie. Program

trwa 2—3 godziny i jest nadawany nie tylko ze studia, ale często również z różnych urzędowości, zawodów sportowych lub wystaw. Poza skeczami i sztukami teatralnymi na program składają się filmy krótko i pełnometradowe. Ogólna liczba aparatów odbiorczych, znajdujących się w Anglii w użyciu oceniana jest na kilkadziesiąt tysięcy. Cena odbiorników telewizyjnych jest stosunkowo niska, np. odbiornik z ekranem o wymiarach 20x16 cm. kosztuje 900 zł., co nie jest wiele, jeśli się zważy, że ma on wbudowaną 6-lampową superheterodynę do odbioru zwykłych audycji radiowych.

Poza USA i Anglią funkcjonują doświadczalne stacje telewizyjne we Francji, w Niemczech, Rosji, Holandii i we Włoszech.

Ostatnio tego rodzaju placówka powstała i u nas. Polskie Radio wydzierżawiło 15-te i 16-te piętro gmachu „Prudential” na Pl. Napoleona w Warszawie, gdzie zostały zainstalowane nadajniki, modulatory, laboratorium oraz t. zw. aparatura analizująca obraz, t. zn. rozbijająca jego całość na wielką ilość impulsów świetlnych, które zostają z kolei zamienione na impulsy elektryczne, odpowiednio zamplikowane i przesłane na antenę. Aparatura analizująca doświadczalnej stacji warszawskiej jest typu mechanicznego i może być zastosowana jedynie do nadawania filmów. Dużą trudność na-

Proszek od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych ze zł. 1.00
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEBIEGU
GRYPE, KATARZE

suwa budowa odpowiedniej anteny. Na tarasie warszawskiego „drapacza chmur” (wys. 60 mtr.) zbudowano konstrukcję żelazną, na niej zaś zmontowano anteny. Przy mocy nadajnika wizyjnego zasięg stacji ogarnia stolicę z przedmieściami.

J. A.

Napad bandytów w obecności policji

NOWY JORK, 18 lutego. (PAT) W South Norwalk (w stanie Connecticut) czterech uzbrojonych bandytów napadło w biały dzień na dwóch inkasentów bankowych, którym towarzyszył policjant. Bandyci zrabowali 40 tys. dolarów i zdołali zbiec.

Korupcja w U. S. A.

WASZYNGTON, 18.2. — Jak slychać, fałszerstwa czeków i defraudacje w różnych władzach, do tego stopnia przybrały na sile, że musiano się uciec do nadzwyczajnych zarządzeń. Najgorsza sytuacja jest w biurach, kierujących robotami publicznymi. Szef kryminalnej policji związkowej złożył sekretarzowi stanu dla spraw skarbu Morgenthausowi, szczegółowe sprawozdanie, dotyczące nadużyć w biurach urzędów. Władze więzienne stwierdzają, że wskutek licznych wyroków skazujących za nadużycia, więzienia są przepełnione.

Z inicjatywy Morgenthaus ma być utworzony komitet przedstawicieli różnych urzędów, którzy opracują plan akcji przeciw masowemu sprzeniewierzeniom.

NA TARGI LIPSKIE I DO BERLINA

indywidualne wycieczki
od zł. 75.—

NA TARGI BRYTYJSKIE DO LONDONU

indywidualne wyjazdy
zł. 225.—

NA ŚWIĘTA DO PALESTYNY

wyjazdy w każdą środę
zł. 400.—

PO SŁOŃCE POŁUDNIA M/S PIŁSUDSKI

WYCIECZKA MORSKA
zł. 660.—

INDYWIDUALNE WYJAZDY DO FRANCJI, ANGLII I BELGII

zł. 200.—
Zapisy przyjmuje:

POLTOUR

Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.
Łódź, ul. Traugutta 2.
TELEFON 120-37

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obruszek, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą

kuracja, jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „CHOLEKINAZA”, H. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Co to jest milion?

Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Loteryjnego

W dniu 16 b. m. odbyło się w lokalu Polskiego Monopoli Loteryjnego ostatnie posiedzenie członków jury w celu rozstrzygnięcia konkursu na odpowiedź na pytanie: „Co to jest milion?” Obecni byli wszyscy członkowie jury w składzie następującym:

Redaktor Giełzyński, b. prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich,

Tadeusz Dołęga - Mostowicz, znany powieściopisarz,

Profesor Tadeusz Sierpiutowski, znany matematyk,

Dr. Henryk Friedrich, asystent katedry polonistyki na U. J. P., oraz

Szef Działu Marian Szajowski, zastępca Dyrektora Polskiego Monopoli Loteryjnego.

Rozpatrzywszy wszystkie odpowiedzi, zakwalifikowane na poprzednich posiedzeniach do szczegółowego rozważenia, Sąd Konkursowy doszedł do wniosku, że żadna z nadesłanych odpowiedzi nie posiada walorów, któreby ją kwalifikowały do pierwszej nagrody. Wobec tego postanowiono nagrodę pierwszą — 1000 zł. podzielić na dziesięć nagród dodatkowych po 100 zł. każda. W ten sposób ogólna ilość nagród wzrosła z piętnastu na dwadzieścia cztery, przy czym kwota przeznaczona na nagrody w wysokości 3,100 zł., nie uległa zmianie.

Nagrodę drugą, zł. 500, przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Pan Tadeusz”.

Nagrodę trzecią, zł. 300, przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Sokole Oko”.

Nagrodę czwartą, zł. 200, przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Łatwo sprawdzić”.

Nagrody od piątej do piętnastej oraz dodatkowe od szesnastej do dwudziestej czwartej, po zł. 100 każda, przyznano odpowiedziom, opatrzonym godłami: „Czterdzieści trzy - czterdzieści cztery”, „Fakir”, „Napoleon”, „Lwów”, „Kudryś”, „I ja bym chciała też”, „Ewa I”, „Ewa II”, „Optymista”, „Florence”, „Halny”, „VCH”, „D. S. 51 194”, „Piętaszek”, „Kotwicz”, „Kotwica”, „Jastrzębiec”, „Uparty pechowiec”, „Sonata Księżycowa”, „Jotzetjot”, „Dziewczynka”.

Po otwarciu kopert, zawierających nazwiska, okazało się, że drugą nagrodę (500 zł.) zdobył p. Tadeusz Czerniawski (Koszykowa 15 m. 11), trzecią — p. Kazimiera Pisarek (Emilii Plater 23 m. 41), czwartą — p. Maria Oderfeld (Ślupecka 11 m. 20), wszyscy zamieszkali w Warszawie.

Pozostałe nagrody, po 100 zł. każda, otrzymają pp.: Zofia Gołębiowska (Warszawa, Żelazna 29 m. 2), Dr. Maks Chejfec (Wilno, Zakrętowa 23), Piotr Józef Gołaszewski (Gdynia), Henryk Zbierzechowski (Lwów, Piaskowa 17), Franciszka Smoleńska (Toruń, Bydgoska nr. 41-46), Lila Wiońska (Kałwice, Wojciechowskiego 52), Ewa Gołkowska (Wilno, Lubelska 5), inż. Karol Walaś (Stalowa Wola, (osiedle urzędnicze), Adam Mileczyński (Grodzisk Wilko., Bukowska 6), Florentyna Filipowicz (Warszawa, Głogiera 2 m. 32), Jerzy Panase-

wicz (Wilno, Antokolska 103), Amelia Chirowska (Lwów, Mickiewicza 26), Kazimierz Grosiecki (Zakopane - Kuźnice, Szkoła Gospodarcza), Ewa Miodowicz (Łańcut, notariat), Jan Hejnikowski (Anin k. Warszawy, Sejmikowa 3), Wanda Kalinuszkinowa (Łódź, Żwirki 26), Jan Wasiewicz (Czortków, Mickiewicza 38), Karol Benda (Orłowa, Śl. Zaoł.), Stanisław Glogier (Brześć n. B., Sienkiewicza 4), Janina Z. Jędrzejowska (Wołkowysk, Sobieskiego 1), Zosia Kordalówna (Brzozdowiec, woj. lwowski).

Wymienione powyżej osoby otrzymają przyznane im nagrody za pośrednictwem poczty.

Odpowiedź laureata drugiej nagrody, p. T. Czerniawskiego, brzmi:

Nie można materialnie wymierzyć miliona —

Milion ma tyle treści, ile prac wykonana,

I wartości nie więcej, niżli je zawiera

Duch milionera.

Trzecią nagrodę przyznano p. Kazimierze Pisarek za odpowiedź:

Milion żołnierza w polu — to armia ogromna,

Zwycięska, gdy nią wola kieruje niezlomna,

Milion złotych — ta także armia: pokojowa,

Zwycięska, gdy nią tego pokieruje głowa.

Czwartą nagrodę otrzymała p. Maria Oderfeld za odpowiedź:

Milion cegieł — wielki dom, Milion liter — wielki tom, Milion kropli — pełna kadoz, To jest milion — warto grać!

Pozostałe nagrodzone odpowiedzi będą ogłoszone w niedłuktęj przyszłości.

Wydarzenie na rancie w ministerstwie kolonii w Paryżu, opowiedziane przez pewnego dziennikarza paryskiego.

Wiele gości, damy, dygnitarze, akademicy, deputowani. Lokaje obnoszą tace z winem i słodczykami. Otrzymali, dwumetrowej wysokości lokaj - murzyn trzymający w rękach tacę z ciastkami. Lokaj staje przed żoną akademika - historyka, damą bardzo rozmowną, roztrzępaną i nieco krótkowzroczną. Rozmawia ona bez przerwy ze swą sąsiadką:

— Tak, proszę sobie wyobrazić, że mój mąż otrzymał ten list bardzo późno. Oczywiście natychmiast odpowiedział... Ach, ciasteczka? Jakże śliczne! Wezmę sobie to czekoladowe!

Dama bierze widelczyk i pcha w ciastko...

— A więc mój mąż odpowiedział natychmiast. Ale przewodniczący obraził się... Cóż to takiego, ciastko nie daje się nabrać? Nie mogę sobie dać rady. Cóż to, jest przyklejone, czy co?

Lokaj, spokojnym tonem: — Madame, proszę wybaczyć, to nie jest czekoladowe ciastko, lecz mój wielki palec...

Ubiegła niedziela była w Niemczech dniem „jednego dania”. Z tej okazji Hitler zaprosił do siebie na obiad do nowego pałacu kanclerskiego 1400 najwybitniejszych działaczy partyjnych. Stoły ustawiono we wspólnie sali. Gościom podano „jedno danie”, bardzo popularne w Niemczech — groch z sadłem. Przygotowały ten obiad kuchnie polowe oddziałów szturmowych.

Na obiedzie obecny był sam Hitler, ale jest on, jak wiadomo, wegetarianinem i wobec tego nie jadł grochu z sadłem.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZEBRACZEGO

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), T. Staniewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

1.000.000

można wygrać w szczęśliwej kolekturze Narutowicza 38, Ch. Wolman, Pl. Reymonta 3/4. Szczęśliwe losy do 1 kl. są do nabycia.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — W dniu 28 lutego r. b. urządza dodatkowa komisja poborowa dla RKM Miasto II.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w wyznaczonym terminie do przegladu wojskowego i otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dodatkowa komisja poborowa urządza w lokalu wydziału wojakowskiego przy Al. Kościuszki 19.

POKAZ Przysmaki Purymowe

odbędzie się w poniedziałek, dn. 20 b. m. o godz. 5 popoł. punktualnie w lokalu Kursów Gospodarstwa Domowego Ł. Z. T. Ochrony Kobiet Cegielniana 21.

Na Kursach Gospod. Domowego Ł. Z. T. Ochrony Kobiet przyjmuje się zapisy na dwudniowy kurs kanapek i przystawek który odbędzie się dn. 21 i 23 b. m. od godz. 17—20 bm.

Zmiany w łódzkiej prokuraturze

W związku z naszą wczorajszą notatką o awansie wiceprokuratora **KOZŁOWSKIEGO**, który odchodzi do Lublina na stanowisko wiceprokuratora sądu apelacyjnego, dowiadujemy się o dalszych zmianach w łódzkiej prokuraturze.

Pierwszym zastępcą prokuratora będzie wiceprokurator **WALKIEWICZ**, zaś na stanowisko drugiego zastępcy powołany będzie wiceprokurator **KOMOROWSKI**, który zatrzyma sprawy polityczne i prasowe. Nadzór penitencjalny nad więzieniami i wykonaniem wyroków obejmie wiceprokurator **GRZEGORZEWSKI**.

Również w najbliższym czasie należy oczekiwać nominacji asesorów pp. **KŁOCZKOWSKIEGO** i **LIPINSKIEGO** na podprokuratorów.

Do Warszawy został przeniesiony pprok. **WASOWSKI**.

Zaparcie i jego następstwa

jak uderzenia krwi do głowy, migreny etc. znikają szybko po użyciu roślinnych **PIGULEK KO-WENA** (Cauvina). Pigułka te — rozwalniające i przeczyszczające, ułatwiają czynności organizmu. **Cena pudełka zawierającego 30 pigulek zł. 2.50.** Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzegać się fałszyfikatów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin-Paris”.

SZKOŁY

Mac Nab ofiarował żonie w prezencie pantofle.

Żona Mac Naba nosi obuwie numer 36.

Mac Nab przyniósł obuwie numer 42.

— Czy w sklepie nie mieli mniejszych pantofli?

— Oczywiście, ale cena ich nie była niższa.

Procenty od gości -- to mało

Pracownicy hotelowi wszczynają akcję o podwyżkę płac

Personel hotelowy, dotąd niezorganizowany i nie posiadający reprezentacji nazwanej, zdolał się wreszcie skupić przy organizacji pracowników samorządowych i instytucji użyteczności publicznej.

Związek rozpoczął już akcję o zmianę dotychczasowych warunków płacy, wybitnie krzywdzących pracowników.

W swoim czasie na skutek starania pracowników hotelowych, ministerstwo spraw wewnętrznych zniósło napiwki, ustalając 15 procent od każdego rachunku na rzecz służby. Napiwki zniesione zostały przede wszystkim w tym celu, aby nie uzależniać budżetów personelu hotelowego od kaprysów gości, a powtórnie, aby raz na zawsze skasować nieco poniżający sposób zarabkowania.

Inowacja ta przyjęta została

przez personel hotelowy z uznaniem, w praktyce okazała się jednak bardzo przykra, bo uderzająca po kieszeni nie kogo innego, jak właśnie pracowników. Pracownikom chodzi o jedno, a mianowicie, by te 15 proc. stanowiło połowę zarobków, drugą zaś połowę powinni płacić właściciele hoteli w charakterze pensji.

Właściciele hoteli, wyłączyli z 15-procentowego dodatku gości stałych, którzy stanowią gros każdego hotelu, a doliczają procent w tej wysokości tylko gościom przejściowym. Ponadto, ponieważ w każdym niemal hotelu większość stanowią pokoje tańsze, a ów 15-procentowy dodatek musi być dzielony między cały personel, a więc 2 portierów, 2 windziarzy, 2 pokojowe, a nierzadko i dwóch boyów, w rezultacie każdy z nich dostaje

Grand-Kino

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dramat czystych serc w walce z cieniami przeszłości

Za winy niepopelnione

W rol. głównych: Bartówna — Stępowski — Bodo Kryńska — Pichelski

Dzisiaj 2 poranki o godz. 12-ej i 2-ej Ceny 85 gr. i 1.09

- Czy dzieci odpowiadają za winy rodziców?
- Czy ludzie z przeszłością mają prawo do życia?

minimalną sumę.

Jeżeli zważyć, że przeciętny zarobek pracownika jest b. niski, a dodatek daje tak mało, łatwo obliczyć, iż z tych zarobków żyć nie można.

Dlatego też postulaty związku idą w innym kierunku. Oczywiście nikt nie chce przywrócenia poniżających napiwków, a

le wszyscy domagają się jednoznacznie podwyższenia stałej pensji przy zachowaniu 15-procentowego dodatku, ściąganie od wszystkich gości hotelowych.

Dalsze postulaty dotyczą innej sprawy, ale również przykry. Służba hotelowa, jak wiadomo, podlega periodycznemu badaniu lekarskiemu, co jest ze wszech miar godne pochwały i nie budzi bynajmniej zastrzeżeń. Ale jest „ale”. Oto badania te przeprowadza lekarz urzędowy. Służba hotelowa zmuszona jest więc meldować się u lekarza powiatowego i wiele czasu tracić, aż zostanie zbadana. Ten stan rzeczy jest nie do zniesienia. Związek proponuje inne wyjście z tej przykrych sytuacji. Oto, ponieważ istnieje zaufanie do każdego lekarza, dla czegoż badań tych nie mają przeprowadzać lekarze ubezpieczalni społecznej? Każdy pracownik zgłosiłby się do swego lekarza rejonowego i otrzymałby zaświadczenie o stanie swego zdrowia. Spowodowało by to z jednej strony uniknięcie nieprzyjemnego wystawiania w poczekalni lekarza urzędowego, a z drugiej dałoby duży zysk, jeśli chodzi o czas.

Trzeci wreszcie postulat dotyczy świadczeń. Dodatek dla służby nie był dotychczas wliczany do stałej pensji przy wymiarze świadczeń na rzecz ubezpieczalni.

To powodowało, że pracownik hotelowy, w wypadku choroby, skazywał tylko na swoją nikłą pensję, która nie opłacała połowy jego potrzeb. Związek dąży więc do tego, aby zarobki zryczałtowano, pobierając składki wyższe, ale też dawano świadczenia pełnowartościowe.

Wszystkie te postulaty przedstawione zostaną związkowi właścicieli hoteli, a gdyby nie zostały uwzględnione, związek podejmie akcję protestacyjną.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Papieża Piusa XI



Ostatnie chwile przed pogrzebem papieża Piusa XI w bazylice św. Piotra w Rzymie.

W dniu wczorajszym zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych, młodzież w szkołach powszechnych i średnich została zwolniona od zajęć, zgromadziła się jednak o normalnej porze w klasach i gremialnie wzięła udział w nabożeństwach żałobnych, jakie odprawione zostały

we wszystkich kościołach katolickich za duszę Papieża Piusa XI-go.

W kościele katedralnym o g. 9-ej rano rozpoczęte zostały uroczystości żałobne.

O godzinie 10 rano J. E. ks. biskup Jasiński w towarzystwie duchowieństwa odprawił ponty

fikalną mszę św. żałobną.

W katedrze zgromadzili się przedstawiciele władz, a mianowicie p. wojewoda łódzki Henryk Józewski, w towarzystwie naczelnika dr. St. Wróny, zastępcy d-cę OK pułk. dypl. Marian Bolesławski, w towarzystwie pułk. dypl. Bartaka, prezydent miasta Godlewski, prezes sądu okr. Maciejewski, prokurator dr. Spólnik, wojewódzki komendant policji dr. Torwiński, korpus konsularny z seniosem adw. Jastrzębskim na czele, dyr. Funduszu Pracy Jagiello, starosta grodzki dr. Mostowski, komendant grodzki policji insp. Elzesser - Niedzielski, przedstawiciele izb rolniczej, przemysłowo - handlowej, rzemieślniczej, wiceprezydent Kozłowski, dyr. zarządu miejskiego Kalinowski i in.

Katedra była rześkie oświetlona i przybrana zielenią. Wokół bogato przyozdobionego i ustawionego po środku nawy kościelnej symbolicznego katafalku zebrały się poczty chorągwie w liczbie kilkuset.

Kazanie wygłosił ksiądz kanonik Franciszek Jeliński.

Wczoraj oficjanie zakończył się okres żałoby. O godz. 12-ej w południe dzwony w kościołach po raz ostatni oddały hołd doczesnym szczątkom Ojca Świętego, złożonym w podziemiach bazyliki św. Piotra.

Pożyteczna instytucja

W Nowym Jorku istnieje przedsiębiorstwo, którego jedynym zadaniem jest przypominanie klientom spraw i czynności, o których sami niewątpliwie by zapomnieli. Oryginalny ten instytucja posiada już kilka tysięcy abonentów. Płacą oni za usługi biura 10 dolarów miesięcznie.

Codziennie, zależnie od umowy, biuro przypomina abonentom telefonicznie, telegraficznie, czy przez posłańca, o najrozmaitszych rzeczach.

Wymienimy najważniejsze: zapłacić czek, wykupić weseł, pamiętać o rocznicy ślubu, o dniu urodzin żony, matki i rodzeństwa, zapłacić w terminie podatki, zamówić wizytę u lekarza, odbyć konferencję z adwokatem, wstać po meża do banku, opłacić telefon, światło, gaz, nie wychodzić bez parasola, gdy deszcz pewny, wziąć chusteczkę do nosa, ucałować żonę przed wyjściem, wyprowadzić psa na spacer, złożyć gratulację przesowemu X, pamiętać o przyjęciu u państwa Y, rewidować pp. Z., przelać bilety pp. W.

Pożyteczna instytucja. Ile czasu oszczędza się, ile kłopotów zdejmuję z głowy, zwłaszcza w miesiące wielkich businessmanów, w kraju wielkich interesów i olbrzymich transakcji giełdowych.

A choć u nas nie ma tego zawrotnego tempa pracy i tych wielkich inte-

resów, to jednak może i u nas przydałby się taki instytucja. Może skromniejszy, ale jest bardzo potrzebny... dla „zapominalskich”.

Jak często się zdarza, że właściciele papierów wartościowych przez całe lata nie realizują kuponów od akcji, czy papierów wartościowych, bo nie pamiętają o tym, że je w ogóle mają, jak często zdarza się, że o wygranej na pożyczce premiiowej dowiedzą się przez przypadek.

Jak często bywa, że jeden lub drugi zapomni kupić los Loterii Klasowej, a po tym martwi się, że nie grał... a je go znajomy wygrał i już nawet kupił samochód.

Zdarzają się też wypadki, że ktoś nabył los loteryjny, schowa go gdzieś do walizki, lub do starego pulta, czy ubrania i zapomni o nim. A kiedy otrzyma zawiadomienie o wygranej, rozpoczyna się poszukiwanie „zaginionego losu”, który czasem, jak to już bywało, zawędruje wraz z ubraniami do handlarza starzyny.

Nie mamy na razie „instytutu dla zapominalskich”, należy więc zapisać w kalendarzu, że dnia 23-go lutego rozpoczyna się ciągnięcie I Klasy 44-ej Loterii Klasowej. Nowa loteria uwzględni życzenia graczy, którzy domagają się powiększenia ilości średnich wygranych.

NA TARGI LIPSKIE I DO BERLINA

wycieczki indywidualne

WYCIECZKI NA SYCYLIE

(Pobyt w Taorminie)

Wyjazdy 1-go każdego miesiąca

Zł. 865.—

WYCIECZKA DO SAN-REMO

od 3 — 27 marca Zł. 595.—

PO SŁOŃCE POŁUDNIA

na M-S „Piłsudski

7 — 30 kwietnia Zł. 660.—

INDYWIDUALNE WYJAZDY DO

ANGLII, FRANCJI, BELGII, PALESTYNY

i innych krajów europejskich i zamorskich.

FRANCOPOL

Łódź, Piotrkowska 104-a

tel. 240-40.

Dziś, o godz. 12-ej w południe, jako rocznicę śmierci

b. p. Jakóba Heriza

b. prezesa Zarządu Szpitala

odbędzie się w Synagodze Szpitala nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

**Zarząd Szpitala Starozakonnych
fund. małż. Poznańskich w Łodzi**

P. min. Poniatowski w Bryskach na poświęceniu uniwersytetu wiejskiego

W Bryskach pow. łęczyckiego odbyło się przy tłumnym udziale ludności poświęcenie uniwersytetu wiejskiego i zakończenie pierwszego kursu w Bryskach, zorganizowanego staraniem Tow. uniwersytetów wiejskich woj. łódzkiego.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością pan minister rolnictwa i reform rolnych min. Julian Poniatowski, witany w zarządzie gminy Tum imieniem p. wojewody łódzkiego przez nacz. wydz. rolnictwa p. Kowalewskiego, przedstawicieli uniwersytetów wiejskich woj. łódzkiego mag. Władysława Sontę oraz starostę powiatowego p. Cedrowskiego, posła Ciepłaka i innych. Następnie przed kolegiatą witali pana ministra chlebem i solą prezes tow. org. i kółek rolniczych, wójt gminy Tum p. Józef Piotrowski i ks. proboszcz Nowak.

P. minister Poniatowski w towarzystwie dyr. departamentu

p. Krzyżkowskiego, prezesa izb rolniczej łódzkiej p. Jana Piotrowskiego i dyrektora izby rolniczej p. Jana Kawczaka oraz byłego senatora Płocka udał się do Tum, gdzie zgromadziło się już mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych kilka tysięcy rolników z okolicznych wsi.

Orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym pan minister

Stan uderzeń krwi do głowy doznaje często już w krótkim czasie nadspodziewanej poprawy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa, regulującej czynności przewodu pokarmowego. Zap. lek.

wraz z towarzyszącymi mu osobami wziął udział w uroczystym nabożeństwie w Tumie.

Z kolei p. minister zwiedził archikolegiatę w Tumie, będącą cennym zabytkiem, po czym wysłuchał przemówienia prezesa Piotrowskiego.

W Bryskach po powitaniu przez prezesa towarzystwa uni-

wersytetów wiejskich b. senatora Franciszka Płocka ks. prałat Gostkowski dokonał poświęcenia uniwersytetu wiejskiego w Bryskach.

Pan minister zwiedził następnie, oprowadzany przez p. wojewodę Józefowskiego, nacz. Wrone i kierownika uniwersytetów mag. Białasę budynki i urządzenia, po czym wziął udział w skromnym obiedzie, przygotowanym przez słuchaczy uniwersytetu.

Następnie w świetlicy uniwersyteckiej odbyła się akademicka, w czasie której p. kier. uniwersytetu Białas scharakteryzował działalność, cele i zadania uniwersytetu.

Słowami „Daj wam Boże“ zakończył swe przemówienie pan minister i żegnany entuzjastycznie przez miejscową ludność udał się w drogę do Warszawy, odprowadzany do granic województwa przez p. wojewodę Józefowskiego.

Poprawki socjalistów do budżetu

omawiane będą dziś na zebraniu egzekutywy P.P.S. i prezydium klubu radnych tej partii

Pierwsze posiedzenie nowo wybranej radzieckiej komisji finansowo-budżetowej wyznaczono zostało przez prez. Godlewskiego na nadchodzącą środę, dnia 22 lutego o godz. 19-ej w sali obrad rady miejskiej.

Komisja, przed przystąpieniem do debat budżetowych, rozpatrzy sprawę regulaminu obrad nad budżetem, zarówno dla samej komisji, jak i dla plenum.

Na posiedzeniu ustalone będzie, kto zostanie generalnym referentem i komu powierzyć referowanie poszczególnych działów.

Na tymże posiedzeniu rozpatrzone zostaną, odesłane przez plenum do komisji, nagłe wnioski klubów, a więc sprawa mieszkań dla eksmitowanych i bezdomnych i dożywiania dzieci szkół powszechnych (wnioski radnych Obozu Narodowego), sprawa zatrudnienia robotników sezonowych (wnioski endecji i radnych OZN.).

W ścisłym związku z pracami budżetowymi, które od bieżącej tygodnia wchodzi na warsztat radzieckiej komisji finansowo-budżetowej, odbędzie się w dniu dzisiejszym w siedzibie OKR PPS posiedzenie egzekutywy tej partii, prezydium klubu radnych PPS i klasowych związków zawodowych i członków komisji finansowo-budżetowej, wybranych z ramienia tego klubu w radzie.

Na posiedzeniu tym prelimitarz na rok 1939-40 poddany będzie szczegółowej analizie. Zbadane zostaną wszystkie działy gospodarki miejskiej i zajęte będące wobec nich odpowiednie stanowisko.

W rezultacie zebrania ustalone zostanie, jakie poprawki frakcje rządzące mają zgłosić

do budżetu na komisji i plenum. Poprawki te pójda w kierunku realizacji zadań, nakreślonych przez kluby lewicy w swych deklaracjach programowo-ideowych.

*

„Very Well” perfumy, woda kwiatowa i puder
sporządzone z oryginalnych angielskich olejków i surowców przez Lab. Chem. „D I N O L”.

Nabyto cenne eksponaty

dla muzeum walk o niepodległość im. J. Piłsudskiego w Łodzi

Uruchomione w Łodzi muzeum pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim powoli zmienia swój charakter. Ramy muzeum, w miarę napływu nowych eksponatów, niepomiernie rozszerzają się. Muzeum to, będące do niedawna zrekonstruowanym historycznie mieszkaniem Józefa Piłsudskiego z lat 1899 — 1900 oraz Jego warsztatem pracy konspiracyjnej, w niedalekiej przyszłości zostanie przekształcone na muzeum walk o Niepodległość im. Józefa Piłsudskiego.

Dziś stało się ono swego rodzaju sanktuarium, miejscem licznych wycieczek, punktem szczególnych zainteresowań zwłaszcza młodych pokoleń.

W miesiącu bieżącym specjalna delegacja udała się na Śląsk Cieszyński, gdzie udało się jej wyszukać oraz nabyć wiele cennych pamiątek z długiego okresu walk niepodległościowych

Delegacja skierowała się do tych osób, w których posiadaniu były poważne zbiory po wybitnym działaczu niepodległościowym i socjalistycznym ś. p. Tadeuszu Regierze, b. legionście, członku Rady Państwa Austriackiego, posła na sejm R. P., członku Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, który

W dniu wczorajszym odbyły się w wielu dzielnicach PPS-u masówki, poświęcone aktualnym sprawom samorządowym. Na masówkach wystąpili z przemówieniami radni klubu PPS i kl. zw. zawodowych. (g)

przez lat 50 gromadził skrzętnie wszelkie pamiątki z okresu walk o Niepodległość.

Nabycie przez zarząd miejski tych pamiątek dla muzeum im. J. Piłsudskiego w Łodzi jest poważnym sukcesem, bo w przyszłości Łódź stanie się ośrodkiem naukowych badań ruchów społecznych i politycznych.

Na całość zakupionych zbiorów po ś. p. Tadeuszu Regierze składają się między innymi niezmiennie dziś cenne „białe kruki” publikacje, broszury, książki, komplety wydawnictw, czasopism politycznych, niepodległościowych, legionowych, organizacji tajnych i t. d.

Bunt astrologów polskich

Nie od dzisiaj wśród astrologów polskich panuje wielkie wzburzenie, którego przyczyną są wręcz sensacyjne. Astrologowie polscy — znani zresztą z bardzo trafnych horoskopów — wysuwają pretensje przeciwko jednej z instytucji państwowych o wywołanie zamieszania w ich dotychczasowej praktyce. Twierdzą oni np., że jeżeli ktoś się urodził pod „nieszczęśliwą gwiazdą”, nie poradzi żadna siła, by takiemu nieszczęśliwemu coś się powiodło w życiu. Astrologia nie przewidziała jednak jednej rzeczy, a mianowicie loterii, która w sposób nieprzewidywalny krzyżuje całkowicie linie horoskopów „urodzonych” pechowców. Pra-

M. in. zakupiono cały komplet „Robotnika”, drukowanego na „bostonce” w Łodzi przez J. Piłsudskiego obejmuje numery od 1 do 35. Wchodzi tu w grę również i te numery „Robotnika”, które drukował J. Piłsudski w Lipniskach i w Wilnie.

Poza tym zakupiono wydawnictwa, broszury i książki w ilości 1300 sztuk, około tysiąca odezów, rozmaite odmiany odznak Komitetu Narodowego około 300 sztuk, 11 roczników „Naprzód” od roku 1892 oraz szereg innych z okresu walk o Niepodległość z lat 1870—1918. (zł.)

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę, dn. 19 lutego 1939 r. o g. 3 pp. z domu przedpożrebowego, o czym zawiadomila pozostała w głębokim smutku

Stroskana Rodzina

Budowa Pomnika-Szkoły

im. Kaniowczyków i Żeligowczyków

Inicjatywa podjęta przez b. żołnierzy, godnego uczczenia 20-letniej rocznicy czynu orężnego w dziele wywalczenia bytu niepodległego, pod wysokim protektoratem p. gen. Wiktora Thommee, dowódcy O. K.

Wzniesione mury upominają się o dalszą należytą im szatę. Z nastaniem wiosny rozpoczęte dzieło musi być kontynuowane w takim tempie, ażeby w nowym roku szkolnym tysiącna rzesza działów w Nowym Złotnie znalazła otwarte podwoje uczelni.

Zawsze oliarne społeczeństwo łódzkie nie zawiedzie pokładanych nadziei i popieszy się pomocą młodym ohywateľom.

Wpłaty prosimy kierować na konto czekowe P. K. O. Nr. 602.575 — Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków z naznaczeniem „Komitet Budowy Szkoły”.

ODCZYT PROF. ZMIGRYDERA-KONOPKI

W poniedziałek, dnia 20 bm. w lokalu T-wa (Sienkiewicza 46, I p.) odbędzie się prelekcja prof. dra Zdzisława Zmigradera Konopki p. t. „Oktawian August”. Początek punktualnie o godz. 18.15.

Odczyt ten w ramach cyklu wykładów o kulturze starożytnej, przeznaczonych przede wszystkim dla naukowców — humanistów, organizuje Wola na Wschodzie Polska w porozumieniu z Pol. Tow. Historycznym.

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I ARCHITEKTÓW W ŁODZI

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12.30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Dylewski wygłosi odczyt n. t. „Co rodzice o chorobach uszu, gardła i nosa wiedzieć powinni”.

Wstęp bezpłatny.

Wyrazy głębokiego współczucia **Gnaszyńskiej Manufakturze Sp. Akc.** z powodu zgonu członka zarządu

B. P.

Zygmunta Markowicza

składa

B. Grynsztajn.

Z powodu przedwczesnego zgonu nieodżałowanego

b. p. Zygmunta Markowicza

Członka Zarządu Gnaszyńskiej Manuf. Sp. Akc.

Wyrazy szczerego współczucia składa Rodzina

M. MILLER

Dnia 18 lutego 1939 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek

b. p. MARKUS BORNSTEIN

urodzony w Włocławku, przeżywszy lat 68.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę dn. 19 bm. o g. 1 pp. z domu przedpożrebowego, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córka, Syn, Synowa, Zięć, Wnuczek i Rodzina

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy

b. p. LEON GROSSMAN

przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę, dn. 19 lutego 1939 r. o g. 3 pp. z domu przedpożrebowego, o czym zawiadamia pozostała w głębokim smutku

Stroskana Rodzina

Głęboko waruszeni nagłą śmiercią

b. p. Izydora Chmielnickiego

wyrazy szczerego współczucia szefowi i pozostałej rodzinie wyrażają

Personel Firmy B. Chmielnicki i Lech.

Felieton

Recepta

Różni ludzie bywają różnie w mózgu i opnieci. Specjalny gatunek stanowią jednak grafomani, to jest osobnicy, którym wmówiono w rodzinie, że mają talent, ponieważ ogólnie podobala się rymowana laurka, jaką ofiarowali cioci na imieniny.

Przychodzi taki nieszczęsny do redakcji, długo wystaje w korytarzu, polym kłania się nisko i wyszukany językiem opowiada o swych wyjątkowych zdolnościach i pechu, który dotąd nie pozwolił mu wypłynąć na szerokie wody literatury. Z grubo wypchanej teki wyściągają całą furę rękopisów, bardzo starannie przepisanych na maszynie, zaopatrzonych w daty i szczególne biograficzne autora.

Gdy mu się oświadcza, że powieść jest nieaktualna, może służyć nowelą, artykułem politycznym lub gospodarczym, reportażem lub felietonem. Ma wszystko na składzie. Nawet nie chce pieniędzy. Wystarczy mu, że będzie podpis.

Onegda przyszedł do mnie młody człowiek, skąd inąd normalny, ale...

Pokazał dużą powieść i małą nowelkę. Oczywiście z miejsca stracił moją sympatię. Odszedł smutny, ale po godzinie przyszedł znów rozpromieniony. Miał tym razem prośbę: chciałby pisywać felietony i prosił o receptę.

Dalem mu. Oto ona:

„Nastroju	25 wierszy
Tręści	37 wierszy
Humoru	28 wierszy
Pointy	12 wierszy

Razem 102 wiersze

Pisać co dwie godziny po 25 wierszy.

Wczoraj otrzymałem rękopis felietonu:

„W bladym świetle lamp polyskuje asfalt wielkomiejskiej ulicy. Cisze nocy mać od czasu do czasu warkot motoru samochodowego. Miasto śpi, po dniu pełnym pracy. Olbrzym pogrążony w letargu... (nastój — przyp. red.).

Pod murami drzemących domów przekrada się niemal bezszelnie postać dziwnie przybrana. Kto to? Jaki, nie wiecie? To dżentelmen - włamywacz, pożeracz sere niewieścich i grubo wypchanych portfeli!

Rozpoczyna swą pracowitą noc. Idzie na łów (istotnie, ładne słówko — przyp. red.). Jutro na pierwszych stronach wszystkich pism wielkie nagłówki doniosą o nowym wielkim włamaniu. Idzie śmiało, ma już bowiem w zanadrzu dokładnie opracowany plan... (treść — przyp. red.).

Już jest w sypialni bogatej księżny. Już ma w dłoni jej kosztowny diadem brylantowy. Jego oczy błyszczy, jak kamienie diadem. Nowa zdobycz, nowe pieniądze. Bezszelnie zsuwa się po rynnę, ścisną ją w dłoniach zdobycz (a to magik, co? — przyp. red.). Wreszcie czuje pod nogami stały grunt. Jest na ulicy, biegnie. Za chwilę będzie bezpieczny. Zwiększa szybkość, ale nagle pada jak długi. Ha, ha, ha! Natrafił na dziurę w asfalcie. Zapomniał, że jest w Łodzi! Ha, ha, ha! Już go zobaczył policjant! Ha, ha, ha!... (humor — przyp. red.).

Dżentelmen - włamywacz siedzi w celi i rozmyśla o swojej minionej karierze. Wszystko mu się udało, pokonał go tylko... łódzki bruki!... (pointa — przyp. red.).

Pierwszy rękopis według własnej recepty schowałem. Jest do obejrzenia w godzinach urzędowych. Polecam się dalszym klientom i kreślę się z poważaniem: j. n.

JUŻ WSZĘDZIE NABYĆ MOŻESZ SERIĘ ZNACZKÓW POCZTOWYCH POMOCY ZIMOWEJ. KUPUJĄC JE, POMAGASZ BEZ ROBOTNYM I ICH DZIECIOM.

Na ławie oskarżonych

Kapelusz zdradził złodzieja
Skazanie sprawców wielu kradzieży

Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał w dniu wczorajszym Wolf MORTEN, 6-krotnie już karany złodziej oraz jego współnik S. WEJCENBLUM.

Na terenie V komisariatu policji w Łodzi dokonywane były niemal co noc kradzieże. Złodzieje upatrzili sobie sklepy kolonialne, do których dokonywali włamań wynosząc najcenniejsze artykuły.

Przez dłuższy czas złodzieje byli nieuchwytni.

W nocy z 5 na 6 lutego r. b. złodziejom powinęła się jednak noga. Tejże nocy dokonane zostało włamanie do sklepu spożywczego Szyi Kaczki przy ul. Piłsudskiego 22. Złoczyńcy zrabowali trzy worki owoców, znaczną ilość słodczy, ponadto pieniądze znajdujące się w szufladzie.

Gdy nazajutrz przybył właściciel stwierdził z przerażeniem kradzież. Na stole jeden ze złodziei pozostawił kapelusz. Widać nie spiesząc się, zapomniał zabrać go ze sobą.

Władze policyjne wszczęły do

chodzenie. Przede wszystkim śledztwo poszło w kierunku ustalenia właściciela kapelusza. I okazało się wówczas, że kapelusz doskonale pasował na głowę znanego złodzieja Mortena.

W toku dalszego dochodze-

nia przyznał się on do winy i wydał swego współnika. W wyniku wczorajszej rozprawy sąd skazał Mortena na 1 rok więzienia, zaś Wajcenbluma na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Kupował kradzione rzeczy
właściciel straganu z żelastwem

Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Łodzi zasiadł w dniu wczorajszym niejaki Zygmunt ZAWADZKI, właściciel straganu z żelastwem na Placu Bałuckim.

Ze względu na to, że do władz policyjnych wpływały częste meldunki o dokonanych kradzieżach w składach żelaza, w zakładach ślusarskich, fryzjerskich i innych, wszczęte zostały kontrole składów żelaza i straganów.

W dniu 12 stycznia r. b. policja znalazła wśród żelastwa u Zawadzkiego kilka manometrów, maszynki do strzyżenia i szereg innych przedmiotów, które zostały zakwestionowane.

W dniu 12 stycznia r. b. policja znalazła wśród żelastwa u Zawadzkiego kilka manometrów, maszynki do strzyżenia i szereg innych przedmiotów, które zostały zakwestionowane.

Zofii SZAFERKIEWICZ (Wesoła 43) w czasie kupowania papierosów w kiosku przed domem przy ul. Piotrkowskiej 100 jakiś nieznany osobnik skradł z torebki banknot 20-złotowy i zbiegł. Z podwórza domu przy ul. Obywatelskiej 27 skradziono rower na szkodę Stanisława WŁODARCZYKA.

Dozorca domu przy ul. 11 Listopada 28 znalazł w bramie dziecko pięciomiesięczne, liczące około 6 tygodni. Podrzućka przekazano do miejskiego domu wychowawczego.

Janina SKORUPSKA (Kochanowskiego 21-23) zameldowała w policji, iż jej sublokatorka Anna STEPIAK zbiegła i pozostawiła chłopczyka, liczącego 3 lata.

Przy ul. Myśliwskiej 15 wypadła z I piętra na bruk podwórza 9-letnia Krystyna SNIĘGULA, doznając pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Anny Marii.

W domu Nr. 10 przy ul. Narutowicza od złego przewodu kominowego zapalili się w podwórzu komórki. V pluton straży ogniowej w porę pożar ugasił.

W mieszkaniu swych dzieci przy ul. Linanowskiego 157 powiesiła się 88-letnia Józefa TOMASZEWSKA. Przyczyna samobójstwa starszki — silny rozstrój nerwowy.

Przy ul. Miodowej 20, na tle niesnasek rodzinnych, targnęła się na życie, zającując truciznę, 44-letnia Stanisława ANDRZEJEWSKA.

W czasie bójki przy ul. Goplańskiej 14 została uderzona garnciem w głowę Stanisława DYBOWSKA.

13-letni Eugeniusz MARCZEWSKI (Małopolska nr. 14) upadł na ulicy tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi.

Przy ulicy Dworskiej 22 uległa zatruciu grzybami Estera GROSMA.

Na ulicy Srebrzyńskiej dostała ataku szału 35-letnia Sara BRYL, niewiadomo gdzie zamieszkania. Odwieziono ją do szpitala św. Antoniego.

11-letni Zdzisław PODLECKI (Relkonia, Stare Piaski 12) został najechany przez samochód i doznał złamania nogi.

Sąd starościński
skazał:

I. DOKTORCZYKA i K. KONDRATOWSKIEGO (Obornicka 3) po 3 miesiące bezwzględnej aresztu za posiadanie narzędzi złodziejskich. Obaj zostali zatrzymani przez patrol policji w Zgierz, w czasie gdy wybierali się na „robotę”. Ze względu na to, że Doktorczyk i Kondratowski byli już karani, osadzono ich natychmiast w areszcie dla odbycia kary.

2 osoby na areszt bezwzględny do 5 dni za zakłócenie spokoju publicznego przez wywołanie bójek ulicznych.

3 pracodawców na grzywny do 200 zł. za niepłacenie składek do ubezpieczalni społecznej.

Kronika reporterska
województwa łódzkiego

We wsi Raduczyce, pow. wieluńskiego, z nieustalonych przyczyn powstał pożar, który zniszczył pięć zagrod. Straty są b. duże.

W Sieradzu policja aresztowała Helenę Bielecką, córkę emerytowanego na czelnika poczty w Konstancynie i b. kierowniczkę agencji pocztowej w Sterdyniu, pow. sokołowskiego. Bielecka sfalszowała książeczkę PKO. i pobrała 3000 zł. po czym zbiegła do krewnych do Sieradza. Wraz z Bieleką pod zarzutem współudziału został zatrzymany jej narzeczony. Dochodzenie toczy się.

Na szosie w pobliżu wsi Dworszowice, pod Radomskiem na jadącego wozem Władysława Frontczaka napało dwóch cyklistów, którzy strzelili do niego, raniąc go ciężko w głowę. Sprawcy zdołali zbiec. Rannego odwieziono do szpitala. Zajęcie przedstawia się tajemniczo. Policja wdrożyła dochodzenie.

100%

PIKANTERII

MAŁŻEŃSTWO
Z
PRZESZKODAMI

Kino „Palace” występuje w najbliższych dniach z premierą pełnej humoru, werwy, finezji i pikanterii komedii p. t. „Małżeństwo z przeszkodami”, w której zachwyci Łódź reprezentant nowego rodzaju humoru, Raimu.

Ze wszystkich francuskich filmów „Małżeństwo z przeszkodami” jest tworem najlżejszego gatunku i najbardziej frywolnej muzy. Temat jest bardzo śliski i pomysły — podobne, jak i sztuka — nieustannie lawirują na wąskiej krawędzi, poza którą jest już pornografia.

„Małżeństwo z przeszkodami” — to mocno „pieprzny” produkt. Każde słowo jest dwuznaczne, każdy gest jest zreżymowany, każda postać jest zreżymowana. Nad wszyst

kim jednak unosi się olśniewająca i dyskretna dowcip Raimu. Raimu jest aktorem nie do zastąpienia: wzór wszystkiego, co można od aktora żądać: do tańca i do różańca, umie być romantycznym, dramatycznym i umie być tak frywolnym, jak tu.

Temat drastyczny: historia impotencji pewnego młodego żonkosia i środki naprawienia zła, szukane przez pocziwego teścia. Jest więc w robocie i psychoanaliza i próba przeszkolenia w kabarecie.

Temat jest śmiały, ryzykowny, ale podany smacznie, zrobiony subtelnie, pomimo całej niedwuznaczności sytuacji.

„Palace” za kilka dni otwiera wrota krainy wesołości!

KINO
„PALACE”
OSTATNIE
2 DNI!
**KŁAMSTWO
KRYSTYNY**
● Barszczewska
● Ćwiklińska
● Stepowski
● Znicz
CENY ZNACZNIE
ZNIŻONE
Na poranki o g. 12 i 2 od **80 gr.**
Na pozost. seanse od **1⁰⁰**

40 TYSIĘCY DZIECI
oglądało widowiska
Teatru „KOT W BUTACH”
(Al. Kościuszki 57)

a każde dziecko wychodziło z Teatru wzruszone, szczęśliwe.

Pierwszy łódzki teatr dla dzieci „KOT W BUTACH” jest teatrem wszystkich dzieci.

Niskie ceny biletów (od 30 gr. do 2.30 zł) umożliwiają każdemu dziecku wstęp na przedstawienie.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 i 4.15 po poł. teatr „KOT W BUTACH” daje jedną ze swych najpiękniejszych bajek — cudną baśń zimową L. Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach”, na tle pięknej, nastrojowej muzyki. Inscenizacja, pełna niezwykle efektów reż. Jana Wesołowskiego (Warszawa).

Każde dziecko powinno obejrzeć „Niebieskie migdały”!

CASINO
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE
KONFLIKT
wg. powieści GINY KAUS pt. „SIOSTRY KLEH”
W r. gł. CORINNE LUCHAIRE
Dziś o g. 12 i 2 **2 PORANKI 85 gr.**
Ceny od **2**
Na pozostałe seanse od **1⁰⁰ zł.**

Tomaszów

WŁAŚCICIEL DOMU — WŁAMY-
WACZEM.

Nocy wczorajszej dokonano włamań do składu win i wódek Abrahama Szylita przy Placu Kościelnym 12. W pewnej chwili włamywacze zostali spłoszeni i rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu jednego z nich ujęto, pozostali zaś zbiegli. Zatrzymania okazały się kilkakrotnie już karany 37-letni Michał Rybiński, znany pod pseudonimem „Czamek”. Rybiński jest dozorcą kilku domów w Tomaszowie, a ostatnio nabył on dom przy ul. Bóznicznej 9. Rybińskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz.

LUSTRACJA ROBÓT PUBLICZNYCH.

W Tomaszowie bawi obecnie inspektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy — p. Władysław Petz, który przeprowadzi lustrację robót publicznych, wykonanych w roku 1938.

ODCZYT DZIAŁACZA PPS.

Tow. „Tur” urzęduje w dniu dzisiejszym w sali kina „Modern” aktu alny w dobie obecnej odczyt znanego działacza PPS — p. Czapińskiego, który mówi będzie na temat „Krzyż czy swastyka”.

W KAŻDYM MIESZKANIU

WŁASNY SAFES
dostarcza
Fabryka Kas Ogniotrwałych i Maszyn

KAROL ZINKE, Łódź. Przejazd 16, tel. 224-19

RADIO DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY.

7.20 Muzyka poranna
8.20 Audycja dla wsi
9.15 Koncert muzyki operowej
10.15 Transmisja nabożeństwa
11.47 Skoki narciarskie o mistrzostwo świata — pogadanka
12.03 Poranek symfoniczny
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Rozmowa z dziećmi
13.15 Muzyka obiadowa (płyty)
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja robotnicza. — Transmisja z Klubu Geyera
15.30 Audycja dla wsi
16.30 Audycja dla wsi
16.30 Transmisja z Zakopanego konkursu skoków narciarskich
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie
18.25 Chwila biura studiów
19.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Zofii Romanowskiej
20.00 „To i owo z za kulis” — felieton
20.15 Audycje informacyjne
21.20 Muzyka taneczna
21.55 „Łąki radiowe” — wesoła audycja
22.30 Muzyka taneczna

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
23.15 Utwory fortepianowe Brahmsa — Ballada D-dur i Intermezzo H-moll
LONDYN (342)
19.35 Uwertura „Karnawał rzymski”, Berlioz Introdukcja i Allegro Schumann, Nokturna Howarda i Symfonia C-dur Sibeliusa
BRUKSELA (484)
21.00 „Tip-topos” — operetka Gershwin
KALUNDBORG (1250)
15.25 „Księżniczka z Chicago” — operetka Kalmana
PARYŻ (1648)
21.30 Komiczne opery: „Marszałek Ferrant” Phillidora i „Moja ciotka Aurora” Boildieu.
KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
19.00 Stara muzyka kameralna (Suita D-dur Telemanna, Trio E-moll Bacha i Kwartet D-dur Stamitz)
HEILSBURG (291)
21.00 Utwory Schuberta (Uwertura „Alfons i Estrella”, Fantazja F-moll i Symfonia)
SZTUTGART (523)
00.00 M. in. Cykl Haydna, Wariacje wiolonczelowe i Symfonia B-dur — Beethovena
BUKARESZT (365)
20.05 „Platnerz” — opera Lortzinga
SZTOKHOLM (426)
20.10 „Hrabina Marica” — operetka Kalmana
RZYM (420)
17.00 Koncert (M. in. Uwertura Webera, Rapsodia Mortaria, Koncert fortepianowy A-dur Mozarta i Symfonia pastoralna Beethovena).

Milion radioabonentów

Polska osiągnęła pewien szczyt jednocześnie z Włochami

Italia i Polska osiągnęły prawie równocześnie cyfrę miliona radioabonentów. Z tej okazji tygodnik radiowy „Radiocorriere” ogłosił artykuł, omawiający znaczenie i skutki, jakie pociąga za sobą osiągnięcie przez radiofonię włoską cyfry miliona abonentów.

Niedawno — pisze „Radiocorriere” — prezes i dyrektor doradcy EIAR-u zostali przyjęci przez Mussoliniego. Przedstawiając mu sytuację i rozwój EIAR (nazwa włoskiego towarzystwa radiofonicznego) i w ogóle radiofonii we Włoszech i w Imperium, pp. Vallauri i Chiodelli powiedzieli też o swym postanowieniu osiągnięcia miliona radioabonentów.

To postanowienie obecnie zostało wykonane.

Dając obietnicę Mussoliniemu, kierownicy EIAR mieli na uwadze jego powiedzenie, że „kto zatrzymuje się w miejscu, ten jest zgubiony”. O tej zasadzie pamiętają oni i teraz, bo imponująca cyfra miliona radioabonentów jest tylko etapem w ciągłej zaznaczającym się rozwoju radiofonii włoskiej, etapem może nawet dość dużym, ale nie celem ostatecznym. Mimo wszystko, jest rzeczą psychologicznie zrozumiałą i logiczną, że każdy po przejściu długiej drogi lubi przystanąć na chwilę i obejrzeć się wstecz, by z przyjemnością przebiec wzrokiem przebytą drogę.

W roku 1928 Italia liczyła 102 tysiące radioabonentów, w roku 1935 — 503 tysiące. Nagle w ciągu ostatnich trzech lat nastąpił gwałtowny i niezwykle wzrost tej cyfry. Linia wzrostu podnosi się coraz bardziej, aż osiąga liczbę miliona.

Zdaje się, że jedynie w wykresie graficznym, ilustrującym wzrost liczby radioabonentów, może wyrazić się najpełniej historia ostatnich lat wyjątkowej pracy, bogatej w wielkie osiągnięcia, które zawdzięcza się niezwykle aktywnej propagandzie, mającej za zadanie uprzytomnić Włochom znaczenie radiofonii w życiu narodowym i w życiu całego świata. Szczególnie w latach ostatnich radio, pod wpływem wypadków, które wszyscy pamiętają, stało się czymś niezbędnym, dając każdemu Włochowi moc i siłę, których szary obywatel bez radia nie doznałby nigdy, nie uczestnicząc też w pełni w życiu i rozwoju swego kraju.

Wzrost liczby radioabonentów jest rezultatem tego, że EIAR stał się ciągle o to, ulepszając obsługę radia, troszcząc się równocześnie o wysoki stan techniczny i artystyczny audycji, utrzymując nieustannie kontakt ze słuchaczami. Postępując rów-

nym krokiem naprzód EIAR budowało coraz to nowe stacje, powołując w ten sposób powstawanie nowych ośrodków radioabonentów w okolicach, do których fale radiowe nie docierały w dostatecznej ilości i sile.

Milion abonentów oznacza co najmniej 5 milionów słuchaczy, ale z pewnością nowe zastępy radiosłuchaczy przylączą się wnet do tych, którzy już zrozumieli, że radio przygotowuje do życia, otwiera i ukazuje nowe horyzonty duchowi ludzkiemu i że jest niezbędne dla wszystkich, którzy mają w sobie żywe poczucie i potrzebę nowoczesności w każdej dziedzinie.

Milion abonentów radia nie jest celem i nie jest końcem, jest

jedynie etapem.

Ci wszyscy, którzy pracują w EIAR, są pewni, że obecny etap jest tylko odcinkiem, na drodze rozwoju radiofonii i mogą mieć pewność, że przyjdą wkrótce nowe większe osiągnięcia. A to przede wszystkim dlatego, że rozumieją oni, iż liczba radioabonentów jest dowodem dużej świadomości patriotycznej narodu.

Tyle włosi o swoim milionie radioabonentów. Zdaje się, że wiele z tego jest również prawdą, jeśli chodzi o nasze stosunki i osiągnięcia Polskiego Radia.

Jeśli radiofonia polska osiągnęła milion abonentów równocześnie z radiofonią włoską, jest to fakt znamienity dla naszych wysiłków na tym polu.

Wadliwa przemiana materii

ma swe źródło w demineralizacji organizmu, czyli w zbyt małej ilości soli mineralnych w pokarmach. Musująca sól owocowa Minerogen F. F. uzupełnia brakujące składniki mineralne, niezbędne do odbudowy wyczerpanych tkanek, przywraca prawidłową prze-

mianę materii i przeciwdziała fizycznemu i umysłowemu wyczerpaniu. — Owocowa sól musująca Minerogen F. F. winna stanowić codzienne uzupełnienie naszego odżywiania. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10

Walka z zakłóceniami w radio

Dyskusja w klubie radioamatorów

W roku ubiegłym łódzki klub radioamatorów zorganizował pod protektorem rozgłośnia łódzkiej kurs przeciwzakłóceń niowy, który ukończyło 21 osób, tworząc pierwszą kadrę ludzi, przysposobionych do walki z przeszkodami audycji radiowych. Częstość bardzo przykre zakłócenia, spowodowane pracą przeróżnych aparatów elektrycznych, dają się usunąć niewielkim kosztem, o ile czynią to odpowiednie przeszkoleni fachowcy, którzy pozostają w ścisłym kontakcie z referentem zakłóceń Polskiego Radia.

Z inicjatywy zarządu łódzkiego klubu radioamatorów odby-

ła się konferencja, w której wzięli udział absolwenci kursu przeciwzakłóceń niowy, kierownik referatu zakłóceń niowych rozgłośnia łódzkiej, inż. Kretowicz oraz przedstawiciele klubu. Celem konferencji było nawiązanie ścisłej współpracy oraz omówienie sposobu zaopatrzenia monterów w sprzęt przeciwzakłóceń niowy. Zebrani zwrócili uwagę na konieczność zainteresowania hurtowni sprzętem przeciwzakłóceń niowym, a który z trudnością można nabywać w Łodzi, oraz postanowili odbywać co 2 miesiące wspólne konferencje, celem omówienia aktualnych zagadnień związanych z walką z zakłóceniami.

POPULARNE WYJAZDY do ANGLII

przez Paryż, Brukselę i Holandię. — Wyjazdy za indywidualnymi paszportami

od 10—18 lutego 1939 r.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela

P. B. P. „ARGOS” Łódź, Traugutta 1 — tel. 107-86. —

Indywidualne wyjazdy do: Francji, Belgii, Włoch i wszystkich innych krajów europejskich i zamorskich

SALA FILHARMONII

Narutowicza 20. Tel. 213-84.

Bilety do nabycia w kasie Filharm.

Czwartek, dnia 23 lutego r. b. o godz. 8.45 wiecz.

KONCERT MISTRZOWSKI

IGNACY FRIEDMAN

pianista światowej sławy.

W programie: Haydn, Glück-Brahms, Beethoven, Schumann, Chopin, Gaertner-Friedman i inni.

2 popularne wycieczki do PALESTYNY

22 lutego — na Pury

22 marca — na Wielkanoc

Cena uczestnictwa zł. 425.—

Wyjazdy indywidualne z Łodzi w każdą środę

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela

P. B. P. „ARGOS”, Łódź, Traugutta 1, tel. 107-86

TEATRY

TEATR MIEJSKI

Dziś dwukrotnie: o 16 i 20.30 oraz we wtorek o 20.30 ciesząca się niesłabnącym powodzeniem sztuka „Szaleństwo” z Z. Życzkowską w roli głównej.

W próbach pod reżyserią L. Schillera ostatni sukces teatrów amerykańskich — poraż pierwszy na scenie europejskiej — głośna sztuka Wildera „Nasze miasto”.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

TEATR POLSKI

Dziś o 16-ej pop. interesująca sztuka Cwojdzinskiego „Temperamenty”. O 20.30 bawić będzie publiczność kapitalną grą Stefania Jarkowskiego, kreującego rolę tytułową w wybornej komedii Devala „Subretka”.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

TEATR W SALI GEYERA

Dziś o 16, 18 i 20 piękne barwne widowisko w 2 częściach 18 obrazach pt. „Cygańskie serce”. Udział biorą: Z. Carina, L. Wilczyńska, J. Oleńska, L. Jurdzińska, E. Rewera-Rewski, B. Bolkowski, I. Skorasiński, W. Smigielski, E. Rawski i in.

Imprezy F. I. S. przez radio

Przygotowania Polskiego Radia do audycji z FIS rozpoczęły się na kilka tygodni przed otwarciem międzynarodowych mistrzostw narciarskich w Zakopanem. Jak łatwo się domyślić, przygotowania szczegółowego programu audycji nadawanych w ciągu trzech tygodni i przez znaczonych zarówno dla słuchaczy - sportowców, jak i amatorów sportu, nie było rzeczą łatwą.

Polskie Radio stanęło przed zadaniem, które wymagało gruntownego doświadczenia. Doświadczenia tego nie można było jednakże zdobyć w ciągu dotychczasowego istnienia radiofonii polskiej, gdyż do tej pory nie transmitowano jeszcze imprezy o tak szerokiej akcji; imprezy, która wprowadziła radiosłuchacza we wszystkie, najróżnorodniejsze momenty zawodów, umożliwiając jednocześnie szczegółowe śledzenie wszystkich konkurencji, rozgrywających się w Zakopanem. Skorzystano zatem z urządzeń i koncepcji już wypróbowanych, a do mikrofonu zaproszono ludzi, dających gwarancję znajomości nie tylko tematu sportowego, ale przede wszystkim techniki radiowej.

Jeszcze trudniejsze zadanie niż program miał dział techniczny. Do Zakopanego zjechali przedstawiciele radiofonii obcych. Z Finlandii, Szwecji, Norwegii, Niemiec, Szwajcarii, Jugosławii i Węgier. Wszystkim tym gościom z zagranicy należało zapewnić wszechstronną opiekę i pomoc techniczną, dostarczając urządzeń technicznych i mikrofonów niezbędnych do transmisji. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ekipa sprawodawców zagranicznych składa się z 13 osób, a z Zakopanego nadanych zostanie ponad 100 transmisji i reportaży — to będziemy mieli wyraźny obraz pracy radiowej obsługi FIS.

W dniu 1 lutego wszystkie urządzenia techniczne P. R. w Zakopanem były gotowe do użytku. 16 pokoi w hotelu „Stamary” zostały zamienione na biuro Polskiego Radia. Zmontowano 4 kabiny mikrofonowe na trybunach stadionu łyżwiarzkiego, 8 kabin na stadionie narciarskim, schron płcienny dla aparatyry potrzebnej przy organizacji transmisji z biegu zjazdowego i slalomu, wreszcie przenośne stacje krótkofalowe oraz sprowadzono wóz transmisyjny Polskiego Radia. Już dnia 2 lutego nadana została z Zakopanego pierwsza audycja objęta programem FIS. Dzień ten był granicą, na której zakończył się długi okres prac przygotowawczych a rozpoczęła się realizacja już z góry przygotowanego i skrupulatnie przemyślanego planu.

Radiosłuchacze słyszeli już transmisję z mistrzostw łyżwiarzskich Europy, a ostatnio z całego szeregu imprez FIS-owych.

DNI „KROPLI MLEKA”

W niedzielę odbędzie się w ramach „Dni Kropli Mleka” w salach Stew. Techników o godz. 18-00 „Wieczór Literacki”.

„PALLADIUM”

(Napiórkowskiego 16)

Pocz. o godz. 12 w pol.

Na I seans

ceny od 40 gr.

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!!!

Rewelacyjny film polski

Jutro, w poniedziałek, dnia 20 b. n.

najweselejsza premiera sezonu

PROFESOR WILCZUR

Harold LLOYD

w arcydowcipnej komedii p. t.

„OSTROŻNIE, PROFESORZE!”

W r. tyt. KAZIMIERZ JUNOSZA-STEPOWSKI.

Rynki surowców

Światowe rynki surowcowe kształtują się ostatnio pod znakiem wahań cen, związanych częściowo z wydarzeniami politycznymi. Większość surowców wykazuje osłabienie, z wyjątkiem wełny, jedwabiu, juty i lnu.

Na światowych rynkach zbożowych panuje tendencja słaba, pomimo większych transakcji eksportowych Kanady. Osłabienie cen pszenicy w Liverpoolu spowodowane zostało posunięciem Argentyny, która za wszelką cenę dąży do uplasowania swych olbrzymich nadwyżek na rynkach europejskich.

W grupie artykułów kolonialnych zanotować należy osłabienie cen kawy brazylijskiej. Częściowo wpłynęło na to wprowadzenie ograniczeń spożycia kawy w Niemczech, które w latach ostatnich były jednym z głównych odbiorców kawy brazylijskiej. Słabo kształtowała się również sytuacja na rynku herbaty, co znalazło swój wyraz na aukcjach londyńskich w postaci wydatnego wzrostu zapasów tego artykułu. W związku z tym omawiane są obecnie na terenie międzynarodowego komitetu producentów herbaty możliwości redukcji kwot eksportowych, które od 1 kwietnia 1938 roku wynoszą 92,5 pr. Korzystniej natomiast kształtowała się sytuacja na rynku cukru, którego cenę ustabilizowały się na poziomie zeszłorocznym. Przyczyną tego kształtowania się cen jest niewątpliwie utrzymanie bez zmian światowej produkcji, związanej, jak wiadomo, międzynarodowym porozumieniem. Ceny kakao nie wykazały poprawy.

Ceny bawełny wykazują silną zniżkę pod wpływem katastrofalnego spadku eksportu bawełny północno-amerykańskiej. Dla utrzymania cen tego surowca Stany Zjednoczone przeprowadziły szereg operacji kredytowych, które miały ułatwić zwiększenie eksportu bawełny północno-amerykańskiej. Wśród państw, które uzyskały kredyty bawełniane w Stanach Zjednoczonych, wymienić należy również i Polskę.

Znacznie korzystniej kształtują się sytuacja na rynku wełny. Na aukcjach cen wyższowały i towar cieszył się dużym zainteresowaniem. Na podkreślenie zasługuje przy tym bardzo liczny udział odbiorców amerykańskich. Poprawa cen objęła również jedwab, o czym świadczyło przekroczenie po raz pierwszy od sierpnia 1937 roku poziomu 1,80 dolara na nowołoskiej giełdzie terminowej. Zwyczajka cen wiąże się z nowymi zakupami w Europie i Ameryce nie tylko dla potrzeb bieżącej konsumpcji, ale i dla celów zbrojeniowych.

Podobnie kształtowała się sytuacja na światowych rynkach juty, gdzie zapotrzebowanie było stosunkowo większe, aniżeli podaż tego surowca. Zwyczajka cen wystąpiła ze szczególną wyrazistością na rynku londyńskim, przekraczając przy 20 funtach szt. poziom nienotowany od połowy listopada 1937 r. Silna zwyczajka cen objęła rynek lnu pod wpływem oficjalnego ogłoszenia przez sowiecki monopol lniany, iż nie zamierza on występować w tegorocznym sezonie ze swym surowcem na rynkach światowych. Ten stan rzeczy powinien odbić się korzystnie na sytuacji lnu polskiego, gdyż kraje zachodnio-europejskie, nastawione na len sowiecki, zaczęły już poszukiwać nowych źródeł dostaw tego surowca.

W grupie metali kolorowych podkreślić należy spadek cen

Kupiectwo organizuje eksport

Wywóz chatupniczy posiada duże możliwości

W klubie towarzyskim Stow. Kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) odbyło się zebranie dyskusyjne, poświęcone sprawom eksportu.

Zebranie zajął wiceprezes Mieczysław Herz, podkreślając doniosłość problemu eksportu dla państwa, życia gospodarczego i kupiectwa.

Z kolei dyr. Maks Heyman omówił sprawę konieczności i możliwości eksportowych kupiectwa, a zwłaszcza bezwzględnej potrzeby realizowania wywozu przez kupiectwo żydowskie.

Impulsem do tego mogłyby być preferencje importowe dla eksporterów, które narazie zostały zawieszona, a które mają być przywrócone po konferencji importowej, wyznaczonej na koniec lutego w Warszawie.

Niezależnie jednak od tego, nawet bez preferencji, eksport kupiecki nie musi być deficytowy, ale może i powinien być rentowny.

Stowarzyszenie kupców, doceniając doniosłość tych problemów, realizuje za pośrednictwem swego referatu eksportowego akcję wywozową przy współpracy z państwowym instytutem eksportowym, placówkami konsularnymi za granicą, izbami mieszanymi i samorządem gospodarczym, a w szczególności z izbą przemysłowo-handlową w Łodzi.

W dalszym ciągu zebrania omówiono sprawę eksportu chatupniczego, zreferowaną przez red. M. Kołtońskiego. Niedoceniany ten dotychczas odcinek pracy gospodarczej, której wartość wynosi ponad miliard złotych, przy zatrudnieniu ponad milion warsztatów chatupniczych, może odegrać w eksporcie z Polski olbrzymią rolę. Podkreślić należy, że eksport z Sudetów na rynki zamorskie opierał się w dużej mierze na produkcji chatupniczej.

Obecnie więc chatupnictwo w Polsce posiada duże możliwości eksportu na rynek U. S. A. i

inne rynki zamorskie, ograniczające przywóz wyrobów sudeckich i artykułów importowanych z Rzeszy.

Organizacja tego eksportu wymaga stosunkowo niewielkich kapitałów i daje duże zatrudnienie, co posiada poważne znaczenie dla odciążenia rynku pracy w Polsce, zwłaszcza na przedłużonej wsi. Eksport chatupniczy posiada również poważne znaczenie dla żydowskich sfer gospodarczych, ponieważ daje on zatrudnienie chatupnikom i nakładcom żydowskim.

W wyniku ożywionej dyskusji, w której poruszono między innymi sprawy finansowania wywozu kupieckiego, powołania eksportu z importem i t. d., wyłoniona została specjalna komisja dla przeprowadzenia tych zagadnień. W skład komisji weszli pp.: O. Adler, M. Cygielman, dr. H. Hanftwurz, J. Ingster, N. Perelmutter, E. Skórnicki, M. Sperling.

Powrotna fala zwyżkowa
Środki pieniężne płyną na giełdę

Na rynku walorów obserwujemy ostatnio znamienity przebieg tendencji zwyżkowej. Chronologicznie rzecz biorąc, zwyżka rozpoczęła się po oświadczeniu Roosevelta o pomocy Ameryki dla krajów demokratycznych, na którą w tym samym duchu reagowały zresztą giełdy zachodnio-europejskie.

Dalszy ciąg zwyżki, a raczej haussy, giełda nasza zawdzięcza już czynnikiem czysto wewnętrznym, a więc przede wszystkim zmianie statutu Banku Polskiego i zwiększeniu emisji banknotów.

Niezłocznie jednak po wybitnym wzmocnieniu się tendencji, giełda zaczęła realizować zyski, co z jednej strony zahamowało możliwość boom'u, zaś z drugiej — wpłynęło na lekkie osłabienie kursów.

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego, w którym stwierdził, że sumy uzyskane z nowej emisji wydatkowane będą ściśle według z góry określonego planu i tylko w miarę potrzeb inwestycyjnych, od razu zahamowało apetyty spekulacyjne kół, które, licząc się ze zwiększeniem zamówień w niektórych przemysłach, masowo zakupowały ich akcje.

W chwili obecnej zauważyć się daje na rynku lekka powrotna fala zwyżkowa. Zwyczajka ta ujawniła się onegdaj, zaś wczoraj wydatniała się nieco wyraźniej. Świadczy o tym, iż dopływ środków pieniężnych na giełdę odbywa się w dalszym ciągu, przy czym wzrost kursów ograniczający się wyłącznie niemal do papierów procentowych dowodzi o transakcjach natury lokacyjnej.

Transakcje dokonywano wczoraj według kursów następujących:

4 i pół proc. państwowa pożyczka wewnętrzna podniosła się o dalsze 24 pkt. Obracano nią po 66,75 w placeniu, 67,25 w żądaniu.

3 proc. pożyczka inwestycyjna miała tendencję zwyżkową, jakkolwiek niejednolitą: 1 em. poprawiła

się o 50 pkt. i obracano nią po 91,25 w placeniu i 91,75 w żądaniu, zaś II em. zwyżkowa o 75 pkt. i placono za nią 92,25, żądano 92,75. Z serii tej pożyczki I em. podniosła się o 125 pkt. do poziomu 96,25 — 96,75, zaś II em. tylko o 100 pkt., osiągając kurs 97,25 — 97,75.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) zyskała 25 pkt. Obracano nią po 44,25 w placeniu, 44,75 w żądaniu.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna

Windykacje

wierzytelności

wekslowych i innych przeprowadza Biuro śledceniowo-powiernicze Franciszka Busza w Łodzi Kopernika 40, tel. 150-56.

również zyskała 25 punktów: grubszymi odcinkami obracano po 68 kupno, 68,50 sprzedaż, zaś za drobne odcinki placono 67,75, żądano 68,25.

5 proc. pożyczka konwersyjna utrzymała się na poziomie poprzednim. Za grubsze odcinki nadal pla-

Po MILION...

DO
Kolektury nr. 100

więc PRZYJDŹ, WYBIERZ swój los i ZWYCIĘŻ w walce o byt.

Losy do I-ej klasy poleca:

oddział w Łodzi,

Andrzeja 2 „PROMIEN”

Ciągnięcie już 23 lutego rb.

Co wywieziemy na Litwę?
Włókiennictwo będzie mogło eksportować niektóre artykuły na ten rynek

Umowa handlowa polsko-litewska przewiduje następujące kontyngenty wywozowe z Polski na Litwę: cement, wyroby fajansowe, nawozy sztuczne (z wyłączeniem superfosfatów), nasiona (bez buraków cukrowych i ogórków), rośliny żywe, wyroby szklane, wyroby gumowe i opony samochodowe, chlorek amonu, afun, sól, głauberska, sodę i inne sole, kwas siarczany, denotol, t. j. produkt do denaturyzacji alkoholu, karbid, chloroform, artykuły kosmetyczne, perfumeryjne i substancje aromatyczne, biel cynkową i litopon, surowce żeliwne i sropy (ferrochrom, ferromangan, ferrosilicium), żelazo i stal walcowane wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem żelaza budowlanego, noże, widelce,

łyżki, półmiski, tace, wazony z aliażu nierdzewiącego lub posrebrzane, wyroby żeliwne, również emaliowane, wyroby z żelaza z wyjątkiem rur, hacce, materiały wybuchowe, kapsle, proch myśliwski, maszyny rolnicze i ich części, aparaty radio we i ich części, płyty gramofonowe, rysunki, obrazy, reprodukcje litograficzne, karty geograficzne, plany, fotografie, książki i broszury, dzienniki i publikacje periodyczne, kalendarze, nuty, afisze, filmy kinematograficzne wyświetlone, papiery na obicia, bibułkę papierosową, kalkę do maszyn do pisania, papiery fotograficzne i inne rodzaje papierów nie wyrabianych na Litwie, przedzędy jedwabiu sztucznego, tkaniny bawełniane i wełniane, płótna

Rynek pieniężny

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Trans. Sprzedaż Kupno

Dolarówka	44.25	
Inw. I em.	90.75	
Inw. II em.	91.75	
Konsolid.	68.00	
Wewn.	66.75	
Konwers.	71.00	
Bank Polski	133.00	132.00
5% Łodzi 1933 r.	68.00	67.75
Tendencja cokolwiek mocniejsza.		

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto	14.25	—	14.50
Pszenica zbier.	20.00	—	20.25
Mąka pszenna 30%	39.00	—	40.00
35%	38.00	—	39.00
50%	34.50	—	36.00
65%	33.00	—	34.00
Otręby pszenne gr.	11.50	—	11.75
Otręby żytne	9.75	—	10.00
Jęczmień przem.	16.00	—	16.50
Gryka	21.50	—	22.00
Kasza gryczana	38.00	—	39.00
Peluszka	21.50	—	23.50
Seradela	23.00	—	25.00
Wyka jara	19.00	—	20.00
Łubin niebieski	10.50	—	11.50
Rzepak ozimy	53.00	—	56.00
Rzepak jary	45.00	—	48.00
Makuch lniany	23.00	—	25.00
Makuch rzepakowy	15.00	—	16.00
Siemie lniane	59.00	—	60.00
Siano I gat.	6.50	—	7.50
Słoma żytnia	4.50	—	5.00
Gorczyca	58.00	—	60.00
Tendencja spokojna.			

Dalszy poważny
spadek
eksportu włókienniczego
z Łodzi

W styczniu wywieźliśmy z okręgu łódzkiego wyrobów włókienniczych 256,575 kg. wartości zł. 1.582,899, w porównaniu z grudniem r. ub. wykazuje poważniejszy spadek; ilość wywiezionych klg. zmniejszyła się o 30.168 kg., wartość zaś zmniejszyła się o złotych 328,603.

Pod względem wartości wywiezionych wyrobów włókienniczych z okręgu łódzkiego w styczniu na pierwszym miejscu stanęła Holandia, na drugim miejscu Anglia, dalej Egipt. Zwrócić należy uwagę na fakt, że już od dłuższego czasu do kraju tego wogóle nie eksportowano naszych wyrobów włókienniczych, a dopiero począwszy od stycznia Egipt zaczął ponownie przyjmować łódzkie wyroby włókiennicze, przy czym, jak już zaznaczyliśmy w swoim czasie istnieje uzasadniona nadzieja, że będzie on nadal wrażliwy. Na dalszym miejscu w szeregu odbiorców Łodzi usadowiła się Szwecja, dokąd eksport naszych wyrobów włókienniczych poważnie wzrósł.

zagłowe i brezentowe, ceratę, filce, tkaniny dla celów technicznych, kapelusze filcowe i wełniane oraz stożki do wyrobów kapeluszy, ołówki.

Poza tym został otwarty ogólny kontyngent dla innych towarów, które mogłyby stanowić przedmiot obrotu w dalszym rozwoju stosunków handlowych między obu krajami.

Kontyngenty na przywóz z Litwy do Polski obejmują siemię lniane, ryby, miód, ochrę, skóry surowe, skóry twarde w ruponach i stupcach, zamsze, chromy, skóry chevreau, szmaty, celulozę dla wyrobu sztucznego jedwabiu, cegłę asfaltową do brukowania ulic, t. zw. bituk, żłom żelazny, książki, druk, płyty gramofonowe, filmy oraz szereg innych towarów.

Bergendahl wygrał maraton

Porażka finów, których prześladował pech

Polak Zubek zajął dobre miejsce przed elitą środkowo-europejską

ZAKOPANE, 18 lutego. (Telefonem od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego“ M. L.).

Maraton narciarski był znów prywatną rozgrywką skandynawów. Zajął 8 pierwszych miejsc ale wygrał nie fin, jak to przypuszczano ogólnie, a norweg! — Oskar Bergendahl triumfował wczoraj bezapelacyjnie, pokrywając trasę w doskonałym czasie 2 godz. 57.43.

Pech „żelaznej ekipy“

Zwycięstwo Bergendahla jest tym większą niespodzianką, że finowie wystawili swą „żelazną ekipę“ z medalistą olimpijskim i zeszłorocznym mistrzem FIS, Jalkanenem na czele.

Ale finów prześladował prawdziwy pech!

Jalkanen na 15 klm. doznał skurczu; nogi odmówiły mu posłuszeństwa, a kiedy przyszedł do siebie i pobiegł dalej, po 3 kilometrach złamał nartę i musiał zrezygnować.

Młodziutki Vanminen, najmłodszy, bo 18 lat liczący zawodnik FIS, mistrz Finlandii z ub. roku, złamał również nartę

w połowie trasy. — Zmienił ją wprawdzie na półmetku, ale wziął zbyt krótką, co oczywiście utrudniało mu poruszanie się i wpłynęło na wynik.

Kurikkala, triumfator 18-tych, miał inne wydarzenie: na 37 klm. pękło mu wiązanie i na 40-tych zrezygnował!

Protest finów

Bergendahl był wspaniały. — Prowadził na wszystkich etapach. Dopiero po półmetku zaczął się do niego zbliżać młody Karppinen, członek zwycięskiej od pięciu lat sztafety. Bergendahl co 5 klm. pokrzepiał się słodzoną wodą i owsianką. Na metę wpadł świeży, w wspaniałej formie, entuzjastycznie witany przez rodaków, dziesięciokrotnym „Heja Norge!“

Finowie złożyli jednak protest przeciwko zwycięstwu Bergendahla, gdyż na 31 klm. zmienił on obie narty, choć nie były uszkodzone. Przepisy zezwalają na zmianę kijów, wiązania, nawet obu kijów, ale nartę wolno zmienić tylko jedną i to, jak jest uszkodzona. Losy protestu nie są jeszcze w tej chwili, gdy telefonuje, przesadzone. Gdyby został uznany, zwycięzcą będzie fin Klaes Karppinen, 32-letni rolnik.

Rozmowa z Bergendahlem

Po biegu rozmawiałem z Bergendahlem. Jest on bratankiem słynnego narciarza Laurica Bergendahla, liczy 30 lat, jest ka-

walerm, z zawodu rolnikiem. Mieszka w Sörkedelen. W Chamoni wygrał bieg 18 klm. na FIS-ie.

— Na 35 klm. — mówi Bergendahl — byłem bliski myśli o wycofaniu się. Złapałem jednak „drugi oddech“ i po chwilowym odpoczynku pobiegłem dalej już w dobrej formie. Czułem się coraz lepiej i na metę wpadłem niemal świeży, zdolny do dalszych wysiłków.

Wielki sukces święcił wczoraj najniespodziewaniej J. Zubek, który rozpoczyna drugą dziesiątkę sklasyfikowanych i po rewelacyjnym jugosłowiańskim Smoleju, jest drugim biegaczem środkowo-europejskim. Pozostawił za sobą rutynowych włochów i szwajcarów o-

raz wielu skandynawów.

Z Nowackim było coś niewyraznego! Do półmetku szedł najlepiej, był ósmy. Po tym, jak twierdzono oficjalnie, zbłądził (!!!), wreszcie, że złamał nartę i wycofał się.

Nowacki zamiast Korpiela

Start, metę i półmetek na szczycie Gubałówki. Trasa biegu prowadziła 25-kilometrową pętlą, którą zawodnicy przebywali dwukrotnie i która w znacznej części pokrywała się z trasą 18-tych. Punkty kontrolne rozstawiono na 6, 12,5, 19,5, 25, 31 i 44-tych kilometrze. Śnieg dobry pod postacią firnu, nośny i suchy. Różnica poziomu na



Francuscy zawodnicy tak przed rozpoczęciem jak i po skończeniu rozgrywek mistrzowskich, pokrzepiali się nawsze Ovomaltyną. Oto jeden z grupy francuskich szaradowców, pijących Ovomaltynę.

Reprezentacja Polski na mecz hokejowy z Ameryką

W sobotę i niedzielę reprezentacja hokejowa Ameryki rozegra w Katowicach dwa mecze. Pierwszego dnia goście walcą z drużyną klubową Dębu, a drugiego dnia odbędzie się oficjalny mecz międzypaństwowy Polska — Ameryka.

Reprezentacja Polski wystąpi na tym meczu w następującym składzie:

Bramkarz: Maciejko (rezerwa Tarłowski), obrona: Kowalski, Werner (Michalik), pierwszy atak: Marchewczyk, Wołkowski, Przedpelski, drugi atak: Nowak, Burda, Urson (rezerwa Jarecki).

5 marca mecz Polska—Łotwa w ping-ponga

Pierwszy międzypaństwowy mecz tenisa stołowego Polska — Łotwa odbędzie się ostatecznie w Łodzi w niedzielę, dnia 5 marca.

Mecz ten zostanie rozegrany w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej i rozpocznie się o godz. 10.30 przed południem.

Mecz z Łotwą będzie pierwszym oficjalnym spotkaniem międzypaństwowym w tenisie stołowym i dlatego będzie nosił charakter uroczysty. Polscy ping-pongiści walczyli z Łotyszami w roku ub. na mistrzostwach świata i pokonali ich po ciężkiej walce 5:4.

Odznaka honorowa dla p. Prezydenta Rzplitej

Podczas patrolowego biegu narciarskiego na stadionie pod Krokwią wiceprezes polskiego zw. narciarskiego dr. Boniecki wręczył p. Prezydentowi Rzplitej prof. Ignacemu Mościckiemu odznakę honorową Polskiego Związku Narciarskiego z okazji 20-lecia istnienia związku.

Tajemnica niemieckich sukcesów Zwycięstwa asów narciarskich... cudzej szkoły

Kto obserwuje wyniki tegorocznych zawodów FIS, tego zdumienie musi niespodziewane i nagłe sukcesy przedstawicieli narciarstwa Niemiec. Baczne oko fachowca na pierwszy jednak rzut dojrzy, iż wyniki te nie są rezultatem pracy kierowników sportu Rzeszy, ale następstwem przyłączenia do Rzeszy krajów b. Austrii oraz Sudetów, gdzie sport dawniej już stał wysoko i skąd Niemcy dopiero teraz sięgnęli po cenne siły.

Dość spojrzeć na nazwiska takie, jak mistrzowie Lantschner i Jennwein, którzy pochodzą z Tyrolu, dalej mistrz w kombi-

nacji norweskiej Berauer oraz specjaliści w tej konkurencji, jak Meergans — to znowu narciarze głośnego niemieckiego związku narciarskiego HDW w Czecho-Słowacji. Podobnie jest zresztą i w skokach, gdzie najwybitniejszym reprezentantem Rzeszy jest słynny austriacki skoczek Józef Bradl.

Sami Niemcy nie wychowali w narciarstwie wielkich asów, ani też w żadnych dotychczasowych zawodach FIS nie odgrywali wielkiej roli. Specjaliści w kombinacji alpejskiej, mistrzowie świata Lantschner i Jennwein są wychowankami szkoły alpejskiej austriackiej, która

wydała masę talentów.

Słynną była m. in. tyrolska szkoła Schneidra, jednego z najwybitniejszych reprezentantów austriackiego narciarstwa, którego Niemcy zamknęli w obozie koncentracyjnym po zajęciu Austrii. W obronie jego stali nawet swego czasu sportowcy angielscy, domagając się uwolnienia go z obozu, pod groźbą bojkotu imprez, organizowanych przez narciarzy Rzeszy. Skończyło się jednak na tym, iż Anglicy odmówili udziału w zawodach, mimo, iż uprzednio zgłosili w nich udział, a Schneider nie został zwolniony.

Nowe zwycięstwo Chmielewskiego Joe Lynch znokautowany w czwartej rundzie

Znakomity bokser łódzki Henryk Chmielewski odniósł w Ameryce nowe zwycięstwo, nokautując w czwartej rundzie Joe Lynch'a.

Walka przewidziana była na 8 rund, jednak Chmielewski walcząc b. dobrze i już w II rundzie posłał Lyncha do 9-ciu na deski,

zaś w IV rundzie Lynch został wyliczony, po załaskowaniu b. silnego ciosu w żołądek.

Mecz został rozegrany w Portlandzie.

Joe Lynch, uważany jest za najlepszego z dotychczasowych przeciwników Chmielewskiego w Ameryce. Walczył on dwukrot-

nie z mistrzem świata Fredem Apostolim, z którym coprawda obie walki przegrał, jednak wykaźał doskonałą formę. Poza tym Lynch walczył na punkty z Babe Risko, z którym przegrał po 10-rundowej zażartej walce na punkty.

Wyniki maratonu

Wyniki maratonu narciarskiego 99 następujące:

1) Bergendahl (Norwegia)	2:57:43
2) Karppinen (Finlandia)	3:00:27
3) Gjoeslien (Norwegia)	3:05:45
4) Vanninen (Finlandia)	3:05:45
5) Niemi (Finlandia)	3:06:48
6) Haeggund (Szwecja)	3:08:56
7) Atterday (Szwecja)	3:11:55
8) Menzen (Szwecja)	3:12:17
9) Smolej (Jugosławia)	3:16:06
10) Lillegjellen (Norwegia)	3:18:34
11) J. Zubek (Polska)	3:19:40
12) Demez (Włochy)	3:19:50
13) Freiburghaus (Szwajcaria)	3:19:56
14) Scalet (Włochy)	3:20:35
15) Danielsson (Szwecja)	3:21:11
16) Hoffbakken (Norwegia)	3:21:24
17) A. Compagnoni (Włochy)	3:21:36
18) Borghi (Szwajcaria)	3:23:09
19) Sonderegger (Szwajcaria)	3:23:24
20) Stenvall (Szwecja)	3:24:26

Dziś konkurs skoków

Dziś na zakończenie zawodów F. I. S. odbędzie się w Zakopanem konkurs skoków.

Z ostatniej chwili

Finowie wycofali protest

ZAKOPANE, 18 lutego. (Tel. wł.). Wczoraj późnym wieczorem FINOWIE WYCOFALI PROTEST, WYJAŚNIAJĄC, ŻE DOBRE STOSUNKI SĄSIĘDZKIE z ojczyzną zwycięzcy skłoniły ich do tego kroku.

Higiena to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44.

tel. 202-14.

IPO SŁOŃCIE I POŁUDNIA

od 7 do 30.IV.

zł. 660.—

Zapisy i informacje: Wagons-Lits|Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

wg. Ukniewskiej. — W pozost. rolach: **Jósef Wehrzyn, Jacek Woszczerowicz i Miecz. Cwiklińska**
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej, w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

POSADZKI Lepik Posadzkowy „LEPOS” • **DRZWI • OKNA** **DYKTY** Oikos, Tobal i in. **SKŁAD DRZEWA—TARTAK**—Przemysł Drzewny
MAKSYMILIAN JAKUBOWICZ S. A.
 ŻEROMSKIEGO 90. Tel. 157-74

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ - SCHOOL! 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów. etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8-ej. Andrzej 3. 418-10

ANGIELSKIEGO naucza dyplomowana nauczycielka metodą konwersacyjną. Gramatyka, lektura, korespondencja, stenografia. Cegielniana 13, m. 17, od 10 — 1 i od 7 — 10.

JAKANIE, wadliwa wymowa i t. p. specjalny kurs leczenia — Lecznica Piotrkowska 67. 5512-2

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie uczą za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna, I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

FRANCUZ rodowity, dyplomowany nauczyciel, udziela francuskiego w najszerszym zakresie. Oferty: „Złoty lekcja”.

ANGLIK z wyższym wykształceniem handlowym uczy angielskiego dokładnie i szybko. Załatwia fachowo wszelkie korespondencje. Gould. 11 Listopada 47 - 13. Tel. 212-82.

MATURYSTA - eksternista z wydz. matem. - przyrodn., udziela fizyki i chemii (gimnazjum, liceum) oraz teorii radio techniki. Gdańska 38, m. 4.

ANTENY centralne przepisowe **A. HERSZKOWICZ** inż. radiotechnik E. R. U. Bord. Tel. 165-32. — ZAWADZKA

NAUKA buchalterii wraz z praktyką przy biurze buchalteryjnym. Bracia Wolrauch, Śródmiejska 56, tel. 191-98.

WYCHOWAWCZYNI izraelitka poszukiwana do Pabianic od zaraz do 3-letniego chłopca. Referencje pożądate. Oferty do admin. sub. „Wychowawczynie Pabianice”. 640-2

RATUJE zagrożone promocje rutynowana siła pedagogiczna. specj. matematyka, łacina. Tel. 211-38.

UCHODZCA z Niemiec udziela lekcji angielskiego i niemieckiego bardzo tanio. Oferty pod „P. M.”.

ANGIELSKI (korespondencja, tłumaczenia), hebrajski, judaistyka, korepetycje. Tel. 165-55, 11 Listopada 24, m. 3 od 2-3. Ceny przystępne

5 ZŁ. MIESIĘCZNIE! Stenografii polsko - niemieckiej (Gabelsberger-Einheitskurzschrift), maszynopisanie, języków, korespondencji udziela rutynowana nauczycielka najnowsza metodą. Moniuszki 1, m. 7, tel. 249-00 — od 3 — 9 wiecz.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz. 12-3, 8-10 w.

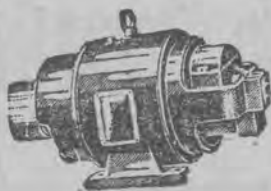
MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 1, 6 — 8. Piotrkowska 24, m. 7.

POSZUKIWANY nauczyciel angielskiego z akc. lond. Oferty sub. „angielski”.

ABSOLWENTKA Sorbony udziela lekcji francuskiego. 11 Listopada Nr. 47, front, m. 18, tel. 157-07.

Lokale

ZŁ. 50. KWARTALNIE 1 pokój, zł. 125 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 180. — kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-cio pokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20. — poleca Biuro „Zenit”, Piotrkowska 82, telefon 260-25.



Przedsięb. Inż. Elektromechaniczne i Warsztaty Reperacyjne

Włodzisławski
dawn. f-ma Józef Knapik
1602, PRZEJAZD 6,
telef.: 160-90 i 170-17

Naprawa wszelkich maszyn elektrycznych prądu stałego i zmiennego, budowa nowych kolektorów i t. p. Sprzedaż, zamiana i wypożyczanie różnych maszyn elektrycznych. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. UWAGA: Stacja próbna na wszystkie napięcia robocze oraz specjalne urządzenie do suszenia silników.

BIURO „POLRUCH”, Piotrkowska nr. 89, fr. I p. tel. 141-02, poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale handlowe, fabryczne, sklepy, domy, place, pokoje umeblowane i garsoniery. 344-2

POKÓJ komfortowy z centralnym ogrzewaniem, z łazienką, ewent. hollem, do wynajęcia. Tel. 207-93.

Z KLATKI schodowej pokój umeblowany z wszelkimi wygodami, telefon, do wynajęcia. Piotrkowska 62 m. 7 fr. II p.

POKÓJ skromnie umeblowany dla pana do wynajęcia. Al. Kościuszki 13. m. 1 tel. 273-73.

MIESZKANIE 3-pokojowe z kuchnią w nowoczesnym domu do wynajęcia. Magistracka 4 m. 3 u Gorkiewicza, telefon 170-82.

5-POKOJOWE pierwszorzędne mieszkanie i 3-pokojowe mieszkanie na biuro (parter) z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 164, telefon 127-83 700-3

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe mieszkania z hollem i wygodami, komorne dostępne. Narutowicza 103, tel. 127-16.

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie z wygodami, telefonem, oddam pani. Magistracka 13 m. 7.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z niekrepującym wejściem, z wszelkimi wygodami od zaraz. Wiadomość Legionów 48, m. 18.

1-2 POKOJE z kuchnią poszukiwane od zaraz. Oferty z podaniem ceny pod „P. M.”.

ŁADNY umeblowany niekrepujący pokój, wygodny, inteligentnej osobie odnajmę. Wólczańska 41, m. 24 od 11-4.

SKLEP DUŻY natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. 696-3

Do wynajęcia

od zaraz 6-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami; od 1. IV r. b. 5-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30 Informacji udziela adm. domu 9 — 10 rano i 3 — 4 pp. lub telef. 249-45

POKÓJ elegancko umeblowany, łazienka, telefon dla kulturalnego pana. Tel. 176-29. Godz. 2-4 i 8-10.

Radioaparat źle działa? Dzwon Alfa-Radio-Service
Łódź, Piotrkowska 161,
tel. 180-71.
NAPRAWA NATYCHMIASTOWA.

DO WYNAJĘCIA od zaraz Andrzej 7 4 lub 5 pok. z wygodami, front, III piętro. Piotrkowska 111 — lokal handlowy, poprzeczna oficyna, I piętro 15x22 m. Wiadomość na miejscu lub tel. 102-56. 690-2

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla solidnych ul. 6 Sierpnia 9, m. 10, tel. 276-26.

ODDAM dwa pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami od 1 marca. Wiadomość Lipowa 52, m. 11.

POKÓJ umeblowany odnajmę jednemu lub dwóm panom. Wiadomość Piotrkowska 112, m. 9-a.

POKÓJ umeblowany słoneczny z telefonem na miejscu jest do oddania przy rodzinie. Piotrkowska 82, m. 18.

DO WYNAJĘCIA w nowym domu 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami oraz z centralnym ogrzewaniem. Wiadomość tel. 169-58.

MAŁY pokój z kuchnią z wygodami i telefonem do oddania. Andrzej 31, m. 9, 10 — 1 i 3 — 6.

TANIO: drugi gatunek obrusów, ścierek, ręczników. Chari, Piotrkowska 37, III wejście. 352-2

ANTIYCZNE meble, lampy, fortepian mahoniowy do sprzedania. Zawadzka 9, m. 16. 656-2

STARE ŻELAZO, maszyny, kotły, transmisje, rury, złom żeliwny oraz kuty kupuje M. Mędrzycki, Narutowicza 24, telef. 258-21. Pośrednicy pożądati. 659-3

LAMPY nowoczesne i stylowe kupisz najtaniej w wytwórni: Sienkiewicza 61, m. 9, tel. 228-58.

OKAZYJNA sprzedaż różnych mebli i sprzętów domowych. Andrzej 7, front, suteryna. Kupuję meble, dywany, porcelany i t. d. 1433-8

SYPIALKA okazjynie do sprzedania. Wiadomość: Śródmiejska 22 u dozorczy.

OKAZYJNIE tanio resztki wełniane i jedwabne na suknie, kostiumy, bluzki i spódnice oraz ubrania męskie. Kilińskiego 36, of., II w., I p.

PLACE — Brzezińska 81 — do sprzedania. Wiadomość: Narutowicza 29, mieszkanie 29.

TOKARNIE używaną kupię. Oferty z opisem i ceną, do administracji pod „Tokarnia”.

TOKARNIE stołową do pól metra, używaną, okazjynie kupię. Oferty sub. „Mechanik” do admin. „Głosu”. —2

Różne

PIELEGNIARKA Zinger przeprowadziła się z Wólczańskiej 61 na Legionów 16. Wykonuje wszelkie zabiegi, przyjmuje dyżury, również wykonuje przerwy szorsty pedicure i manicure. Ceny niskie. Polecam się łaskawej pamięci. Z poważaniem Dorota. Telefon dawniej 171-35, obecnie 246-79.

Sienkiewicza 25
Piotrkowska 80
TELEFON 150-01
Reparacja OPON i DETEK

OGRODNIK czyści drzewa owocowe, opryskuje własnym aparatem. Zakłada ogrody i t. p. poleca Skład nasion Saurera, Andrzej 5, tel. 128-19.

DOBOROWE partie kolarze. Dyskretna. Lepsze sfery. Pod Poważną do Administracji.

OBIADY prywatne, pierwszorzędne, na żądanie dietetyczne. Piotrkowska 55-8, front, telefon 112-14.

KRAWCOWA, posiadająca kartę rzemieślniczą i własne mieszkanie, poszukuje współpracownika z zaprowadzoną klientelą, ewentualnie odda mieszkanie na pracownię. Gdańska 31, front, m. 8.

USTOSUNKOWANY chrześcijanin, oficer legionista (kapitan), odznaczony Krzyżem Niepodległości, poszukuje przedstawicielstwa ew. poważnego stanowiska. Kaucja w gotówce. Sub. „Niepodległościowiec”.

PRAWNIK obejmuje administrację domu. Oferty sub. „Poważne referencje”. 671-3

DYWANY: perskie, krajowe na prawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów, H. Milgrom, Kilińskiego 18. telef. 192-46. (266-5)

PO RAZ PIERWSZY!
 OD WTORKU 21 b. m. URZĄDZAMY

REKLAMOWY
MIESIĄC SPRZEDAŻY
 Przy zakupie udzielimy
 towarów od zł. 5.- **RABATU 10%**

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW „VICTUAL”
 PIOTRKOWSKA 64. — TELEFON 112-35

POSZUKIWANY pokój z meblami, lub bez, telefon, od zaraz. Dzwonić tel. 186-05.

POKÓJ frontowy umeblowany z wszelkimi wygodami dla pana do wynajęcia. Zamenhofa 6, m. 28. Oglądać 11 — 6 pp.

3 i 5-POKOJOWE mieszkania, wszystkie wygody i. Żeromskiego 77-79 do wynajęcia. Dozorca wskazuje.

Rupno i sprzedaż.
PONCZOCHY, skarpetki również z małymi skazkami. Bielizna męska, damska, szlafroki, piżamy, bonjorki. Największy wybór. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna. 451-16

PONCZOCHY, skarpetki i chusteczki. Dział pończoch z małymi skazkami po cenie ściśle fabrycznej. „Centrala Pończoch” M. Magidow. Piotrkowska 82, podwórze, parter.

MOTORY Elektr.
 Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetaczalniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn.

Inż. J. REICHER i s-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ poleca „Kamea”, Piotrkowska 73, tel. 185-22. 457-58-8

KUPUJE BRYLANTY oraz biżuterię. „Kamea”, Piotrkowska 73, telefon 185-22. —8

LAMPY najkorzystniej kupisz w wytwórni. 6-go Sierpnia 14, tel. 153-12. Wykonujemy reperacje i modernizacje lamp.

PARCELA budowlana, ul. Zagajnikowa, tuż przy Narutowicza, za twierdzony plan — zaraz do sprzedania. Wiadomość tel. 127-43, codziennie 9 — 11 i 2 — 4 po poł. 1589-4

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, niekrepujące wejście. Wiadomość: Legionów 42, m. 8.

DWA i pokój z kuchnią z hollem, centralnym ogrzewaniem i wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wólczańska 136.

ŁADNY pokój z wszelkimi wygodami, w czystym domu, dla solidnego pana do wynajęcia. Al. Kościuszki 57, m. 18. Od 12 — 5 pp.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami i z centralnym ogrzewaniem od 1. IV. P. O. W. 5, tel. 211-33.

DUŻY, słoneczny, umeblowany pokój przy inteligentnej samotnej osobie do wynajęcia. Gdańska 20, m. 31, od 11-13.

POKÓJ umeblowany dwuokienny, frontowy, słoneczny, łazienka, telefon, wejście niekrepujące. Małżeństwo nie wykluczone. Żeromskiego 39, m. 9.

2 POKOJE z kuchnią, wygodami od gospodarza do wynajęcia. Śródmiejska 22 u dozorczy.

PLAC z bocznica: ul. 11-go Listopada, do wynajęcia. Oferty sub. „Bocznica”.

LOKALE fabryczne do wynajęcia: Łąkowa 11 i Wólczańska 66. Wiadomość na miejscu.

FRONTOWY pokój umeblowany do oddania: ul. Zawadzka 46, prawa oficyna, m. 4a.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem, do wynajęcia. Al. I Maja 19, m. 34.

DO ODDANIA duży pokój z wygodami, centralnym ogrzewaniem i niekrepującym wejściem. Piotrkowska 214, lewa oficyna, II p., m. 3.

POKÓJ jednookienny poszukiwany z telefonem dla pracującej pani. (Okolice Narutowicza. Oferty sub. „Spokojny”. —2

2 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody. I piętro do wynajęcia Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorczy.

W niedzielę, 26 lutego r. b.

odbędzie się na rzecz

„PRYTULISKA DLA SIEROT”

**W SALI MALINOWEJ
GRAND-HOTELU**

DANCING

z pełnym programem artystycznym lokalu.
KOSZ SZCZĘŚCIA
różne niespodzianki
i **ATRAKCJE**
Początek o godz. 9-ej wiecz.

Posady

WPROWADZONA warszawska fabryka chemiczna przyjmie zdolnych akwizytorów sprzedawców na województwo łódzkie. Oferty do Administracji pod „Korwin”.

POTRZEBNA inteligentna reprezentacyjna i zdolna ekspedientka w wieku 18—20 lat. Oferty pod „Ekspedientka”.

POSZUKIWANA samodzielna pracownica do salonu mód (kapelusze). Piotrkowska nr. 123, m. 14.

DOŚWIADCZONA stenotypistka niemiecka, obeznana z pracą biurową i korespondencją, szuka zajęcia. Telefon 243-03. 649-2

PANIENKA inteligentna, żyd., umiejąca robótki, reperację bielizny, znająca się na kuchni nowoczesnej, gospodarna, poszukiwana do domu kulturalnego. Oferty sub „Uczciwa” do admin. „Głosu Porannego”.

OBEJME posadę ogrodnika lub inną podobną pracę. Łask. zgł. kierować do admin. pod „Praca”.

POSZUKUJE wykwalifikowaną eksped., referencje, nabiał, konserwy. Dutkiewicz, Narutowicza 7.

ZDOLNA buchalterka - korespondentka z praktyką poszukuje posady ewent. jako pomocnica buch. Tel. 227-69 (14-16). Of. sub „Praktyka”.

MANIPULANT szrajchgarowy z długoletnią praktyką i pierwszorzędnymi referencjami poszukuje posady. Łaskawe oferty sub „Manipulant”.

KELNERKA milej powierzchowności, rutynowana, poszukiwana. Zgłoszenia od 15 do 16-ej po poł. Piotrkowska 67, „Kawiarenka Teatralna”.

ZŁ. 100.— WYNAGRODZĘ za otrzymanie pracy stałej tkacza lub innej. Oferty do „Republiki” pod „H. A.”

PRAWNIK z praktyką handlową znający buchalterię, korespondencję i piszący na maszynie poszukuje posady handlowej, względnie poprowadzi sekretariat stowarzyszenia lub związku. Oferty: „Skromne warunki”.

ABSOLWENT zagr. akademii handlowej od 9-ciu lat na stanowisku zmieni posadę. Oferty sub „Młody”.

KROJCZYNI z wieloletnią praktyką, samodzielna siła, do eleganckiego Salonu Mód (suknie, kostiumy) poszukiwana od zaraz na stałe. Oferty z pierwszorzędnymi referencjami i opisami świadectw kierować: Salon Mód „Nina”, Katowice, ul. Dworcowa 13a. —

AGENT branży budowlanej poszukiwany do sprzedaży poważnych artykułów. Oferty sub „Budowlane”.

SUKNA I. ŻABINOWSKI Piotrkowska 43
BIELSKIE FRONT I PIĘTRO

Poszukuje 5.000-6.000 zł.

pożyczki na procent. Zapewnienia zagwarantowane hipoteką na nieruchomości, oraz zabezpieczenia w ruchomościach. Zgłoszenia do administr. niniejszego pisma. Sub. W. M. 93.

DR. MED. E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

GRUNTOWNA znajomość angielskiego, francuskiego, niemieckiego; szukam zajęcia trwałego lub czasowego. Oferty do administracji sub „Przedsiębiorczy”.

WYKWALIFIKOWANA korespondentka angielsko-polsko-niemiecka z gruntowną znajomością buchalterii poszukiwana. Oferty wraz z podaniem wymagań pod „Przedsiębiorczy” do „Głosu Porannego”. 553-2

POSZUKUJE zdolnego sprzedawcę do składu żelaza. Podać referencje i wymagania. Oferty sub „Fachowiec”. 676-2

WARSZAWSKA HURTOWNIA Apteczna z pełnym asortymentem towarów aptecznych, poszukuje zdolnego, fachowego zastępcy (sprzedawcy) dobrze wprowadzonego wśród aptekarsstwa na terenie woj. łódzkiego z miejscem zamieszkania w Łodzi, względnie w Piotrkowie. Oferty z podaniem referencji i dotychczasowej pracy, kierować do redakcji pod „Sprzedawca”. —3

Lecznica dla Psów
lekarza weterynarz A. M. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamienhofa) tel. 175-77, czynna
CZYNNA

Uzdrowiska

ZAKOPANE. Wykwintny pensjonat „Splendid” tel. 1099, obok drogi do Białego, poleca się P. T. Gościom. 1495-4

ZAKOPANE. Pensjonat „Nellin” tel. 1744, zarząd Scherer — Rebenowa. Polecają pokoje słoneczne, znana kuchnia wykwintna. Ceny przystępne. 662-3

RABKA. Pierwszorzędny, pełnokomfortowy pensjonat „Opieka”, telefon 326. Zarząd: Hochmanowie, Strasserowa. 12133-17

Cukiernia „ŹRÓDŁO”

Przejazd 1 — tel. 209-87

poleca

Paczki wyborowe 2 szt. 25 gr.

Ciastka po 20 gr. szt.

Do pielęgnacji rąk, ciała oraz prania

MYDŁO „TRÓJKA”

SUB — PRZEDSTAWICIELSTWO

Angielskiej Przedzadni Bawełny

oddam energicznemu, dobrze wprowadzonemu sprzedawcy w branży poręczosniczo - trykotażowej. Wyczerpujące oferty z referencjami sub. „1117” do Biura Ogłoszeń A. Gibiański, Warszawa, Nowolipie 16.

DOM

z wolnym frontem przy ul. Gdańskiej 92 obok ul. Andrzeja natychmiast do sprzedania. — Cena zł. 40.000.— Wiadomości: Wólczańska 97, m. 7, godz. 3—4 pp.

Kompresor

do studni głębinowej w dobrym stanie kupię. Oferty co do wielkości oraz cen skierować do Maurycego Fuksa, Lipowa 45

Do akt Nr. III Km. 229-39

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 3-go Ludwik Hollas zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I Maja 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w 27 lutego 1939 roku o godzinie 12 w Łodzi przy ulicy Nawrot 17 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredensu, pomocnika kredensu, stołu dębowego, dwóch foteli, 10 krzeseł dębowych, dwóch biur dębowych, maszyny do pisania, dwóch dywanów, biblioteki, tapczanu i innych ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 1.400.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. — lutego 1939 r.

Komornik: (—) L. HOLLAS
Sprawa K. K. O. m. Gniezna p-ko T. Łuszczyńskiego.

Do akt Nr. Km. 341-39

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 3-go Ludwik Hollas zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I Maja 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 lutego 1939 r. o godz. 12 w domu przy ul. Narutowicza 69 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: futra męskiego na lirach, pianino czarne, żelazko na prąd, trzy metry towaru granatowego, wyżymacz ki używanej, spodni i czapki, lornetki, materiału granatowego, dwa obrazy, figurki i dywanu dużego, oszacowane na łączną sumę zł. 510.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. — lutego 1939 r.

Komornik: (—) L. HOLLAS

WIELKI WYBÓR materiałów damskich i męskich. Ceny niskie!

„OLLA” PRES. 2
NIEDOŚCIGNIONE w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1059.704

Kancelaria T-wa

„ORT”

Wólczańska 27, tel. 111-23

przyjmuje zapisy na nowoorganizujące się kursy:

kwiatlarstwa
deseniarstwa-modelarstwa
doksztalającego kursu kroju dla krawczyń damskich
Informacje w godz. od 11 do 13-ej.

Dr. med. I. SER

Chor. wewnętrzne
AL. 1-go MAJA 3.
Tel. 174-11

Przyjmuje od 5 — 7-ej

Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED. H. GUTSZTADT

Akuszer-Ginekolog
Zachodnia 66, tel. 129-52
przyjmuje od 9—11 i od 5—7 w.

LEKARZ - DENTYSTA S. WATNICKA

Napiórkowskiego 65
(róg L. ubelskiej) tel. 172-33
Przyjmuje 9—1 i 3—8 w.

Gabinet Kosmetyczny „JADWIGA”

Kilińskiego 86, telefon 185-47
Wszelkie zabiegi kosmetyczne. Lampa kwarcowa 1 zł. — w abonamencie 75 gr. Porady bezpłatne. Godz. przyjęć od 10 rano do 8 w.

Dyplomowany masażysta ELIASZ PRENSKI

Narutowicza 9, tel. 248-05
Z praktyką w warszawskim szpitalu na Czystem. Wykonuje masaż stosowany w ortopedii, neurologii, masaż stawowy, odłuszczenia, wibracyjny i specjalny przy krzyżicy kręgosłupa.

OPTYK SZYMON URBACH

PIOTRKOWSKA 33

TEL. 2222-3.

KINO - TEATR URANIA
Cegielniana 2
Początek codziennie o godz. 3.30

Dziś nieodwołalnie poraz ostatni! UWAGA!
8-my i ostatni tydzień rekordowego powodzenia!
MIASTECZKO BELZ (Syn Kantora)
W roli gł. największy pieśniarz żyd. Ameryki **Mojżesz Ojszer.**
UWAGA: Aby uprzyścić najszerszym masom obejrzenie tego arcydzieła obniżyliśmy ceny miejsc: od g. 2 — 1 m. 1.09, II m. 85 gr. III m. 54 gr.
Jutro wielka premiera podw. programu, poraz pierwszy w Łodzi: 1) „PIEKŁO SAHARY” 2) „LORD JEFF”

Dziś, w niedzielę 2 ulgowe poranki o g. 11.30 i 13.30 wszystkie miejsca po 54 gr.
— Piękny film żydowski, arcydzieło kinematografii
Film też i radości, bólu i tęsknoty żyd.
Muz. A. Olszanecki. — W pozost. rol. artyści teatru. Izidor Kleszyr, M. Goldberg, Ihudit Abarbanel i in.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy. z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ugłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor: Jakub Warhaftig.

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka” Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

„Przebieg”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 8

Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 19-go lutego 1939 r.

Dzisiejszy numer
„PRZEbieg”

zawiera:

Kpt. Liddell Hart: Hiszpania—bastion Anglii
El. Sters: Walka o drogę na wschód.
J. Halamski: Wywiad z Bruno Koehlerem
A. Tyr.: Yeats — poeta tajemniczości
S. Babad: Kulisy tragedii Puszkina
M. L.: Trebitsch - Lincoln tęskni do Węgier
Rolf Wit.: Mr. Fox poszukuje sekretarza
R. Slowcow: Porwanie Piusa VII
P. Blackwell: Republika młodzieży
Will Rust: Lalka z wieloma głowami
R. Gabrizon: Ładna historia.
Franciszek Herczeg: Pokojówka Julca

REDAKTOR:
GUSTAW WASSERCUG

Hiszpania—bastion potęgi Anglii

W tygodniku londyńskim „Picture Post” znajdujemy poniższe rozważania pióra rzeczoznawcy wojskowego dziennika „Times”, którym nie można odmówić wyjątkowej trafności i aktualności.
(REDAKCJA)

Każdy obywatel W. Brytanii powinien zdać sobie sprawę z tego, że Anglia jest całkowicie zależna gospodarczo od dostawy żywności i surowców ze swych kolonii. W tych warunkach swoboda komunikacji z koloniami jest życiową koniecznością imperium. Utrzymanie floty, zdolnej zapewnić bezpieczeństwo dróg wodnych, było zawsze głównym staraniem naszych polityków. Uprzemysłowienie kraju, idące w parze ze zmniejszoną we wnętrzną produkcją żywności, zwiększyło jeszcze znaczenie silnej floty. Niemal dwie trzecie zaopatrzenia krajowego dostarczały kolonie. Również bezpieczeństwo kraju na wypadek wojny zależało w wielkiej mierze od dostaw surowców dla przemysłu wojennego.

Niestety, pozycja strategiczna na morzu od czasu wielkiej wojny znacznie się zmieniła na niekorzyść Anglii. W czasie wojny jedynie flota niemiecka była groźnym przeciwnikiem koalicji, lecz nawet ona była całkowicie zamknięta w morzu Niemieckim, nie mając dostępu do Atlantyku ze względu na położenie wysp brytyjskich. Z pozostałych flot austriacka była zakorkowana w Adriatyku przez Włochy, a turecka — w morzu Marmara przez bazy angielskie na wyspach greckich.

Obecnie trójkąt Berlin—Rzym—Tokio posiada trzy silne floty, skład których wchodzi około 70 łodzi podwodnych, szereg nowoczesnych szybkich torpedowców i kontrtorpedowców. — Niebezpieczeństwo dla brytyjskiej floty handlowej zwiększyło się od czasu wojny światowej również dlatego, że gdy w roku 1917 400 jednostek morskich było przeznaczonych do ochrony szlaków handlowych, dziś nie można by było wystawić ich więcej niż 100. Również ilość jednostek floty handlowej spadła z 2.800 (rok 1914) do 1.800.

Geograficznie niebezpieczeństwo stokrotnie się zwiększyło. — Anglia, mając nieprzyjaciela w Japonii, musi część swych sił morskich grupować na Dalekim Wschodzie, a przez to uszczuplić swe siły na wodach zachodnich. Bazy floty włoskiej rozrzucone są na morzu Śródziemnym w ten sposób, że stanowią groźny szereg uzbrojonych fortec na drodze angielskich i francuskich statków. Flota niemiecka posiada obecnie możliwości wydostania się za barierę, jaką podczas wielkiej wojny były dla niej wyspy angielskie. Jej łodzie podwodne i krążowniki mają wolny dostęp

do Anglii od strony jej zachodnich wybrzeży. Tę niezmiernie ważną drogę utorowało Niemcom zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii. Pozycja półwyspu Iberyjskiego jest dla Anglii kwestią pierwszorzędnej wagi. Znaczna część komunikacji morskiej prowadzi wzdłuż jego zachodniego

O wiele gorsze jednak byłoby położenie Anglii na morzu, gdyby Hiszpania miała stanąć w szeregu jej przeciwników. Przede wszystkim Gibraltar byłby nie do utrzymania, jako baza morska. Baterie artylerii, stojącej w Marokku hiszpańskim, miałyby absolutną kontrolę nad cieśniną gibraltarską, czyniąc postój w porcie Gibraltaru absolutnie niemożliwym. Aleksandria była by pierwszą bezpieczną angielską bazą morską poza wyspami bry-

taty obcej interwencji w Hiszpanii posiadają dla Anglii doniosłe znaczenie. Pomoc Niemiec i Włoch dla gen. Franco stale się zwiększa i jednocześnie zwiększa się zależność tego ostatniego od obu mocarstw totalistycznych. — Gdyby miało to doprowadzić do tego, że Hiszpania stała by się narzędziem w rękach tych państw, dając im możliwość całkowitego korzystania ze swych baz morskich i powietrznych, cała budowa obrony imperium bry-

prawdopodobnie w Hiszpanii nie znajdzie.

Aż do Monachium słusznie sądzono, że Niemcy w razie wojny europejskiej były by w złej pozycji strategicznej, mając kilka frontów i dzięki temu rozdrobione siły. Również podkreślano było ich złe położenie ekonomiczne.

Obecnie sytuacja zmieniła się na ich korzyść. Politycznie wciąż jeszcze można uchronić się od neo-napoleonizmu. Psychologicznie również istnieje możliwość łagodzenia takich skłonności, acz możliwość ta szybko się zmniejsza. Taktycznie Anglia może, jeśli czas pozwoli, rozwinąć swe lotnictwo tak potężnie, że bezpośredni atak nie miałby żadnych szans. W ten sposób można by osiągnąć całkowite bezpieczeństwo dla samej Anglii. Ale ta możliwość jest w wielkim stopniu zależna od utrzymania Hiszpanii, neutralnej pod względem strategicznym. Należy sobie uświadomić, że Francja i Anglia mogą obecnie przeciwstawić się skutecznie jakiegokolwiek agresji w głównej mierze dzięki temu, że republikanie jeszcze nie zostali całkowicie pobici. W rozgrywce hiszpańskiej atuty strategiczne były w angielskim ręku, pozwalając ewentualnie na wstrzymanie obcej interwencji. Gdyby Włochy i Niemcy odpowiedziały zwiększeniem wysłanych ilości wojska i materiału wojennego, Francja i Anglia były by w lepszej pozycji, gdyż mocarstwa totalne zamykały by swe siły militarne w potencjalnie izolowanym terenie. I gdyby odważyły się one doprowadzić swym uporem do wojny, Anglia byłaby zdolna stanąć do walki ze wszystkimi atutami strony defensywnej i w lepszej sytuacji strategicznej. Te atuty uczyniłyby ryzyko wojny niezbyt prawdopodobnym.

Lecz dalsze kontynuowanie polityki nieinterwencji i odmawianie pomocy nieuzbrojonemu do statecznie rządowi równoznaczne jest ze świadomym wzmacnianiem potęgi wrogów. Gdy po upadku Hiszpanii rządowej Anglia lub Francja staną się bezpośrednim celem agresji nienasyconych dyktatorów, pozycja będzie z góry przegrana. Żaden kraj nie może walczyć bez żywności i surowców.

Jeśli Anglia nie sprzeciwi się interwencji Niemiec i Włoch w Hiszpanii, zanim angielska pozycja strategiczna zostanie podminowana, możliwe, że gdy staną przed Anglią kwestia oprzeć się, czy ustąpić, imperium będzie musiało stwierdzić, że nie ma już na czym się oprzeć.

Kpt. Liddell Hart.

(Przełożył J. F.)



Mapka orientacyjna terenów śródziemnomorskich, uwidaczniająca doskonale wszystkie drogi wodne Wielkiej Brytanii, łączące Anglię z koloniami, oraz niebezpieczeństwa, jakie tym połączeniom zagrażają w związku z rozrostem Niemiec i Włoch, a przede wszystkim w związku ze zwycięstwem gen. Franco w Hiszpanii, które przecież idzie w parze z mocniejszym usadowieniem się sił niemieckich i włoskich na tyłach Francji na półwyspie Iberyjskim.

wybrzeża, zmierzając do morza Śródziemnego, oraz przez kanał Sueski i morze Czerwone na Ocean Indyjski, a zatem do angielskich posiadłości w Azji. Poza tym Hiszpania jest ważnym dostarczycielem surowca dla przemysłu stalowego, co nabiera szczególnego znaczenia w czasie wojny.

Bezpieczeństwo na wodach morza Śródziemnego również poważnie się zmniejszyło od czasu wojny. Już podczas wojny niemieckie łodzie podwodne zniszczyły tam stosunkowo więcej statków nieprzyjacielskich, niż na morzu Północnym, choć „pracowały” bez oparcia o własne bazy. Dziś sytuacja jest o tyle niebezpieczniejsza, że ilość łodzi podwodnych i torpedowców została pomnożona, a ich szybkość zwiększona; poza tym łodzie te miałyby doskonałe bazy w portach włoskich.

tyjskimi. Odległość 4.800 km. należało by przebyć podczas załadunku zbrojnego pod ogniem dział hiszpańskich i włoskich. — Gdy poza tym wziąć pod uwagę możliwość korzystania nieprzyjaciół z Balearów, problem przeprowadzenia sił brytyjskich przez morze Śródziemne poważnie się komplikuje. Takie same niebezpieczeństwo grozi komunikacji Francji z jej koloniami afrykańskimi.

Droga okrężna na Wschód, dokoła Afryki, mogła by również być przecięta przez łodzie podwodne i torpedowce nieprzyjacielskie, operujące przy zachodnich wybrzeżach Hiszpanii i przy wyspach Kanaryjskich.

Widać z tego, iż ze strategicznego punktu widzenia, wynik obecnej wojny domowej nie może być dla Anglii obojętny. Przyjazna Hiszpania jest pożądana, neutralna jest konieczna. Stąd rezul-

tyjskiego była by podminowana. W angielskich kołach rządowych panuje nadzieja, że po wygraniu wojny gen. Franco zerwie z tymi, którzy mu dziś pomagają, i zwróci się do Anglii po pomoc finansową. Czy jednak istnieje jakieś uzasadnienie tego poglądu?

Gdy zwrócimy się do historii, znajdziemy niestety, że klasy, popierające obecnie gen. Franco, wykazywały silne tendencje proniemieckie w czasie wojny światowej. Pomijając jednak wszelkie sympatie i dowody wdzięczności, gen. Franco będzie wciąż potrzebował pomocy niemieckiej, nawet po wygraniu wojny. Technika rządzenia podbitym krajem została w dzisiejszych czasach znacznie udoskonalona, niemniej jednak potrzebni są zawsze wyszkoleni, zorganizowani ludzie, których gen. Franco

Walka o drogę na Wschód

Dzieje kanału Suezkiego. — Idea Napoleona. — Pojawienie się Lessepsa. — 200 procent dywidendy

W Londynie liczą się z możliwością wysunięcia i to wrócić przez Włochy zadań, zmierzających do przyznania im udziału w zarządzie kanału Suezkiego. Italia żąda przede wszystkim obniżenia opłat za przejazd statków. Pomimo, że znaczna ilość akcji Towarzystwa kanału Suezkiego, które ma swoją siedzibę w Paryżu, znajduje się w rękach angielskiego rządu, Włochy domagają się uczestnictwa w zarządzie, przywiązując bowiem wielką wagę do strategicznego znaczenia tej drogi wodnej. Zasługuje na uwagę okoliczność, że Anglia w swoim czasie była zaciętą przeciwniczką budowy kanału Suezkiego, którego dzieje sięgają daleko w przeszłość i pełne są walk, będących jedynie odgłosem rywalizacji potężnych narodów.

Czy idea przecięcia między morza, oddzielającego morze Śródziemne od Czerwonego, idea, licząca tysiące lat i zawsze nowa, mogła skrytalizować się w realny zamiar gdzieś indziej, niż w duszy człowieka, którego nieustraszonego geniuszu i niewyczerpanej energii wyrwały niezłatnie piętno na przełomie 18 i 19 wieku. To NAPOLEON BONAPARTE podczas wyprawy egipskiej dał w roku 1799 wyraz myśli, że budowa kanału przez międzymorze sueskie stworzy nieobliczone możliwości dla handlu i warunków bytowania.

Dopiero jednak po upływie ćwierćwiecza myśl tę podjął na nowo uczeń hrabiego Saint-Simona BARTHELEMY PRO-

PER ENFANTIN i zabiegał o jej realizację. Badał przez dłuższy czas na miejscu w Egipcie techniczne i polityczne trudności projektu i po powrocie do Francji wznowił z całą energią propagandę budowy kanału, która zyskiwała coraz więcej zwolenników. Jedynie Anglia patrzyła z niechęcią na lansowanie projektu. Nie odpowiadał jej morskiej polityce i nie życzyła sobie ofiarowanej przez Francję współpracy. Inaczej odniosły się do projektu Niemcy i Austria, gdzie METTERNICH zrozumiał natychmiast olbrzymią wagę planu. W Niemczech projekt Enfantina znalazł gorącego rzecznika w osobie lińskiego bankiera DUFOUR - FERONCEA, który zaproponował powołanie międzynarodowego technicznego kolegium, złożonego z trzech osób. Anglia wydelegowała ROBERTA STEPHENSONA, syna twórcy pierwszej lokomotywy, Francja PAULINA TALABOTA, Niemcy zaś i Austria ALOIZEGO NEGRELLE, który odegrał najważniejszą rolę w rozwiązaniu kwestii budowy kanału Suezkiego. Jednocześnie — było to w roku 1846 — inżynier LINANT DE BELLEFONT, prowadzący badania w Egipcie, przedstawił pierwsze praktyczne podstawy budowy i potwierdził słuszność ustalonej przez poprzednich inżynierów różnicy poziomów morza Śródziemnego i Czerwonego, wynoszącej 9 metrów.

Dnia 27 listopada 1846 roku rozpoczęły się w Paryżu narady, w których uczestniczyli ze

strony Anglii Robert Stephenson i Henry Starbuck, niemieckich i austriackich kapitalistów reprezentowali Dufour - Renence, Alojzy Negrelli i Sellier, Francję zaś Arles Dufour, Enfantin, Juliusz, Leon i Paulin Talabot. Już 30 listopada została podpisana umowa, na mocy której utworzono „Societe d'Etudes du Canal de Suez” — Towarzystwo badania budowy kanału Suezkiego. Kapitał towarzystwa wynosił 150,000 franków, podzielonych na 30 udziałów po 5,000 franków. Utworzono następnie trzy grupy — angielską, francuską i austriacko - niemiecką, złożone każda z 10 członków, nie licząc inżynierów. Zadaniem tych grup było zebranie potrzebnych kapitałów.

Prace towarzystwa rozpoczęły się od ponownego zbadania różnicy poziomów obu mórz. Okazało się, że dane Linanta nie odpowiadały rzeczywistości. Poziom Czerwonego morza przy wybrzeżach Suez jest o 80 centymetrów wyższy, niż morze Śródziemne przy Tineh. Różnica ta, której ustalenie było zadaniem Negrelli, umożliwiła budowę kanału bez śluz i wytworzyła nawet lekką prąd, odświeżającą wodę, co stanowiło bardzo korzystną okoliczność.

Następne lata, obfitujące w polityczne przewroty i wybitnie niespokojne, dawały często powód do mniemania, że projekt budowy został zaniechany i nawet zapomniany. Jedynie Enfantin, Dufour i Negrelli czynili wszystko, aby ocalić zamierzenia, wprowadzone już częściowo w czyn. Pozostali członkowie komisji stawiali się co raz obojętniejsi. Chwilowa sytuacja polityczna Egiptu nie sprzyjała również dalszej realizacji projektu. Następca MEHMEDA A-LEGO, zmarłego w roku 1849, ABBAS PASZA był przeciwny budowie kanału. Dopiero następca jego SAID PASZA ustosunkował się życzliwiej do niej.

Wtedy pojawił się FERDY-NAND LESSEPS, odznaczający się niesłychaną energią, pozbawiony skrupułów, jak nikt inny. Po kilku latach udało mu się usunąć komisję techniczną i zgromadzić kapitał w wysokości 200 milionów franków.

Dnia 20 grudnia 1858 roku powstała „Compagnie universelle du Canal de Suez”, rozporządzająca 400,000 akcji po 500 franków. Lessepsowi udało się skłonić wielokróla Egiptu, Saída Paszę do nabycia 177,642 akcji wartości 80 milionów franków. Tureja jednak, jako suweren Egiptu, wciąż odmawiała udzielenia koncesji, czyniąc to widocznie za namową Anglii. Dopiero wpływ wszechpotężnego wówczas NAPOLEONA III sprawił, że 19 marca 1866 roku sułtan podpisał dekret, uprawnijający Towarzystwo do zbudowania kanału i dzierżawienia

go w ciągu 99 lat od chwili otwarcia.

W ciągu budowy powstawały nieraz trudności finansowe, grożące rozbięciem całego przedsięwzięcia. Lesseps jednak potrafił zawsze znaleźć wyjście. Kanał był jego dziełem i Francji zarazem.

Dnia 16 listopada 1869 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowej drogi wodnej, która okryła wiekopomną sławą imię jej twórcy. W świecie tym brakło jedynie — Anglii! Anglia nie ukrywała nigdy, że nie życzy sobie budowy kanału, ponieważ nie odpowiadał jej politycznym zamiarom, nie był jej dziełem i nie znajdował się pod jej wpływem. Gdy powstał jednak pomysł jej sprzeciwu, zaanektowała wyspy Perim na południowym brzegu Czerwonego morza, aby móc kontrolować ruch statków, przepływających przez kanał. W roku 1875 DISRAELI skorzystał z kłopotów finansowych Egiptu, aby wykupić będące w jego posiadaniu akcje kanału Suezkiego, które stanowiły 44 procent ogólnej liczby. Zapewniały jednak wszystkiego 10 głosów. W ten sposób przewaga w zarządzie znajduje się dziś jeszcze w rękach Francji.

Powodzenie zapewniły Lessepsowi czynniki, które zostały świadomie wyłączone przez Enfantina, Negrelli i innych twórców projektu, mianowicie, pobudki egoistyczne. Uchodzi więc dziś Lesseps za jedynego twórcę kanału, inni zaś, niemniej od niego zasłużeni, ci, którzy uformowali mu drogę, zo-

stali pominięci w dziejach kanału Suezkiego. Gdy Lesseps zmarł w roku 1894, wzniesiono mu w Port Saidzie pomnik, jako jednemu twórcy połączenia dwóch oceanów.

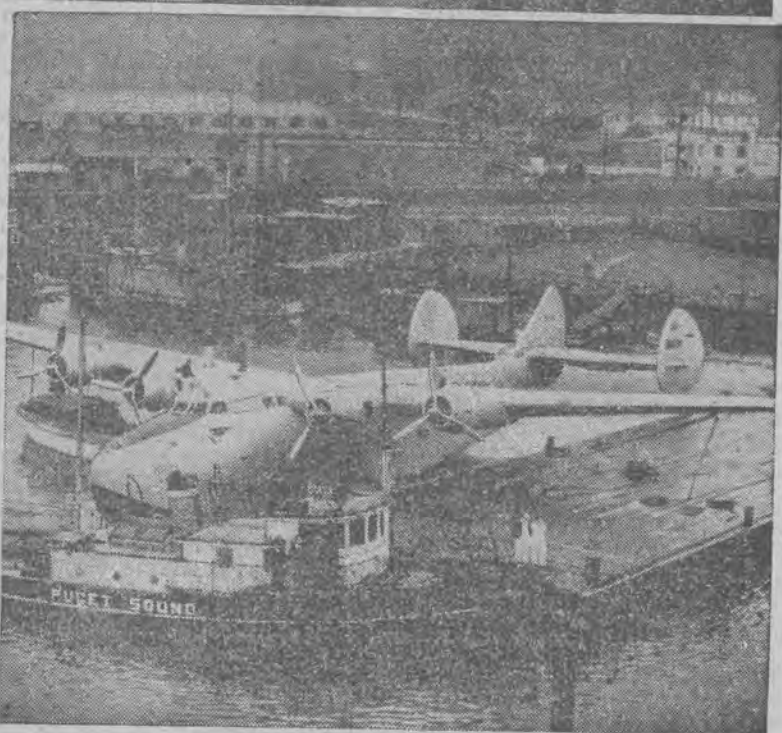
Trudności przy budowie kanału Suezkiego dorównały prawie przeszłości, jakie musiała przezwyciężyć technika przy przebieciu międzymorza Pami. Długość tej drogi wodnej wynosi 164 kilometry. Przebiega ona przeciętnie 15 godzin.

Więcej, niż dwie trzecie kanału mają szerokość 60 metrów, reszta — 50. Głębokość wynosi przeważnie 13 metrów w pewnych tylko odcinkach 11—9 metrów.

Podróżni, przejeżdżający obecnie przez kanał Suezki na statkach, urządzonych według ostatnich słów komfortu, nie wiedzą, że przy jego budowie śmierć zbierała obfite żniwo wśród robotników, dziesiątki wanych przez choroby, nie wiedzą, że osobiste i polityczne trygi snuły i snują jeszcze głąb sieć dokoła zamienionej czyn wielkiej idei.

Kanał Suezki skracając podróż do Colombo, Kalkuty i Bombaju o 15—20 dni. Przeciętnie przepływa przez niego 400 statków w ciągu miesiąca. Interes Towarzystwa kanału Suezkiego idą tak pomyślnie, że dywidenda wynosi przeciętnie 20 procent. Nie też dziwnego, że nie zbywa na chętnych, którzy radziby skierować do swoich krajów strumienie złota, napływającego do kas „Compagnie universelle du Canal de Suez”.

El. Stern



1. Wyeksmitowana z mieszkania obywatelka Nowego Jorku urządziła demonstracyjny strajk, lokując się ze wszystkimi meblami przed biurem udzielania zapomóg w dzielnicy Bronx. — 2. Bezrobotni londyńscy urządzili demonstracyjny połów ryb w okopach-schronach, wykopanych podczas niebezpieczeństwa wojny w różnych częściach Londynu i napełnionych obecnie wodą.

1. Młodociany król Sjamu Ananda (na prawo) powrócił z ojczyzny do Marsylii, aby we Francji kontynuować rozpoczętą naukę. — 2. Najnowszy hydroplan amerykański, przeznaczony do komunikacji transatlantycznej.

Kulisy tragedii Puszkina

Rewelacyjna książka Leonida Grossmana

Zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym jest rosnące u nas w ostatnich latach zainteresowanie twórczością i indywidualnością Puszkina. Społeczeństwo polskie jakgdyby dopiero teraz odkryło czar poezji największego liryka rosyjskiego, jednego z koryfeuszów poezji światowej. Na przestrzeni zaledwie kilku lat ukazały się: wybór wierszy Puszkina w doskonałym przeładzie **JULIANA TUWIMA** — „Lira Puszkina“), praca krytyczna **KOŁACZKOWSKIEGO**, przekład powieści biograficznej **TYNIAŃSKA** p. t. „Puszkina“ oraz „Maskarada“ **JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA**, grana w tej chwili w Warszawie. Wreszcie „w ostatniej chwili“ wzbogaciły się polskie „puszkiniana“ oryginalne i tłumaczone nową, niezmiernie ciekawą pozycją. Mamy na myśli rewelacyjną wprost książkę znanego rosyjskiego pisarza i badacza literatury **LEONIDA GROSSMANA** pod tyt.: „Śmierć poety“. Jak świadczy sam tytuł, jest to opowieść o ostatnich latach życia i tragicznym zgonie genialnego pisarza. Temat więc niemal identyczny, co w „Maskaradzie“, rozwinęły jednak w sposób zgoła inny, o wiele ciekawszy i głębszy.

„Śmierć poety“ — to coś na pograniczu „wie romancee“ i powieści historycznej. Autor nie ogranicza się do odtworzenia losów poety, lecz kreśli jednocześnie szeroki i barwny obraz epoki, obraz stosunków społecznych i politycznych Rosji i Europy zachodniej w czterdziestych latach ubiegłego stulecia. Przesuwają się przed nami sylwetki czołowych postaci ówczesnego świata politycznego i artystycznego: monarchowie, ministrowie, dyplomaci, politycy opozycyjni, pisarze i t. d. Poznajemy wszystkie prądy duchowe, nurtujące Rosję i Europę w okresie monarchii lipcowej, rewolucji belgijskiej i powstania listopadowego. Dopiero na tym szeroko podmalowanym tle i w ścisłym z nim związku wyrasta postać wielkiego poety, rozgrywa się dramat jego życia osobistego.

Wykorzystanie nowych, nieznanych dotychczas materiałów archiwalnych, w niemiejszym zaś stopniu szerokie społeczne podejście do problemu umożliwiły autorowi rzucenie wprost rewelacyjnego światła na istotne kulisy zgonu twórcy „Onegina“. Teza, która konsekwentnie i przekonywująco rozwija w swej książce autor, brzmi mniej więcej następująco: Formalnie zginął Puszkina w pojedynku, w obronie swego szczęścia małżeńskiego, w obronie honoru swej żony. W istocie jednak został on z premedytacją zamordowany, zaszczyt przez kamarylę dworską, przez prowodyrów ówczesnej reakcji rosyjskiej z carem Mikołajem I na czele.

Epizod miłosny, odpowiednio rozdmuchany i wyolbrzymiony, wykorzystany został świadomie, dla zniszczenia poety. Reakcyjni ministrowie i dworacy nienawidzili Puszkina, jako zatwardziałego liberała, „wolnomyśliciela“, „wolterianina“. Nie zapomniano mu, że był przyjacielem osobistym i ideowym dekabrystów i że tylko przymusowa nieobecność w Petersburgu (Puszkina był wówczas na zesłaniu, w wsi Michajłowskoje) uniemożliwiła mu udział w spisku 14 grudnia 1825 roku. Równie dobrze pamiętano jego ode o wol-

ności, poetyckie ataki na pańszczyznę, entuzjastyczne hymny na cześć karzącego tyranów sztyletu. Boleśnie odczuwano sarkazm wspaniałych epigramatów i satyr autora „Uczty Lukullusa“, zwróconych przeciwko możnym tego świata, przeciwko najwyższemu dostojnikowi, ministrowi, lu dziom najbliższemu tronowi. — Czyniono wszystko, by „unieszkodzić“ niebezpiecznego „jakobina“. Zesłano go na początku lat trzydziestych na przymusowy pobyt na południu Rosji, po tym zaś ponownie do wsi Michajłowskoje. Próbowano go „obla skawić“. Sam Mikołaj I podjął się „opieki“ nad poetą, cenzurowania jego wierszy, mianował go nadwornym historiografem. Opieka ta gorsza jednak była, niż zesłanie. Poeta dusił się, w kleszczach cenzury, w „opiekun czej“ atmosferze **BENKENDORFÓW, UWAROWYCH I NESSELRODÓW**. Nie dał się jednak złamać. Nie mógł występować tak otwarcie, jak dawniej, ale co do istotnych jego sympatii nikt się nie łudził.

Gdy zawiodły wszelkie środki „unieszkodliwienia“ Puszkina, lub też przemienienia go w dworskiego barda, w nowego **DZIERŻAWINĄ** — zaczęła reakcyjna klika petersburska konsekwentnie dążyć prosto do fizycznego zniszczenia poety. Wszystkie środki zostają przy tym użyte. Represje cenzury, dokuczliwość osobiste, wreszcie broń najstraszliwsza: plotki, obmowy, intrygi, szarganie czei poety, wynoszenie na pokaz publiczny najintymniej

szych jego spraw rodzinnych. — Posyła mu się plugawe anonimy, mianujące go honorowym członkiem związku rogaczy, rozpowszechnia się kłamliwe wiadomości o stosunkach miłosnych, łączących rzekomo jego żonę z porucznikiem D'Antesem. — W końcu świadomie, planowo wytworzona atmosfera, staje się tak duszna, zgęszczona, zatruta, że doprowadza do katastrofy. — Pojedynek z D'Antesem, przez kilka lat wytrwale, choć bez wza jemności umizgającym się do żony Puszkina, jest tylko konsekwencją, ostatnim etapem zakulisowej gry, prowadzonej przeciwko poecie przez wpływowych przedstawicieli arystokracji rosyjskiej i kamaryli dworskiej. — Porucznik D'Antes, rojalistyczny emigrant francuski, przybrany syn posła holenderskiego, zresztą również zagorzałego reakcjonisty, odegrał tu raczej rolę podstawionego narzędzia, rolę wykonawcy marzeń Benkendorfów i Nesselrodów.

Rosja ówczesna — podobnie, jak dzisiaj Trzecia Rzesza — stanowiła Mekkę i Medynę reakcji światowej. A były to przecież lata czterdzieste, lata, gdy na ponurym tle Europy Świętego Przy mierza (mimo woli chce się napisać Europy pomonachijskiej!) pojawiać się zaczęły pierwsze poddmuchy prądów wolnościowych: rewolucja lipcowa we Francji i wprowadzenie monarchii konstytucyjnej, oderwanie się Belgii od Holandii, powstanie listopadowe w Polsce, działalność karbonariuszy we Włoszech i t. d.; w Ro-

sji zaś świeża jeszcze była pamięć rewolty dekabrystów. Nic więc dziwnego, że błąd strach opanowywał koncentrującą się w Petersburgu, pod łaskawą opieką cara Mikołaja, elitę międzynarodowej reakcji. Jest też rzeczą zrozumiałą, że, zdenerwowanie i przewidujący w swej wy bujałej wyobraźni rzeczy najgorsze, petersburscy „obrońcy praworządności“ nie mogli tolerować poety — buntownika, entuzjasty rewolucji francuskiej, przyjaciela i sprzymierzeńca ideowego dekabrystów, poety, cieszącego się przy tym olbrzymim autorytetem w społeczeństwie.

„W te dni — pisze **LEONID GROSSMAN** — reakcja europejska, wystraszona w swoim czasie rewolucją francuską, znowu prawie śmiertelnie zlekka się lipcowego przewrotu w Paryżu. Na początku czwartego dziesięcia dziesiętnastego wieku przedstawiciele i słudzy tronów zwarcie jednoczą się w całej Europie, zbierając swoje coraz słabsze siły do decydującej walki z nową ruchawką, powołaną, aby ich zmieść wszędzie. Po Francji Belgia, Polska, Portugalia, Neapol, — wszystko grozi tej wymierającej władzy buntami, powstaniami, egzekucjami i zagładą. I skazana na zagładę kasta, przywykła do niewolniczego wysługiwnia się Burbonom, Habsburgom i Romanowom, na skinięcie swoich ukoronowanych rozkazodawców w przerażeniu rzuca się, aby tłumić wszelkie przejawy niezależnej myśli twórczej. W istocie Puszkina padł właśnie, jako ofia-

ra tej wojującej nienawiści. Pojedynek 27 stycznia 1837 roku, był jednym z oddalonych przejawów tej wielkiej ogólnoeuropejskiej walki“.

Tak mniej więcej brzmi rewelacyjna teza Grossmana, poparta **KULISY TRAGEDII 3** ta zresztą bogatym materiałem źródłowym i szeroką analizą ówczesnych stosunków społeczno-politycznych.

Rewelacyjność oświelenia autora nie powinna jednak przesłonić również poważnych wadów artystycznych książki. Ciekawa jest przede wszystkim jej konstrukcja. Powieść stanowi rodzaj pamiętnika zachodnio-europejskiego dyplomaty D'Archia. ca. Rzeczywistość rosyjska, oglądana jest oczyma człowieka zachodu, typowego liberała francuskiego czterdziestych lat ubiegłego stulecia. Uderza barwność charakterystyk polityków, dyplomatów, pisarzy. Świetnie oddana została atmosfera epoki mi kołajewskiej. Wstrząsająca jest scena egzekucji wojskowej, doskonałe są opisy dworskiego balu, przedstawienia w operze, muzyki i t. d.

Pamiętnik D'Archia przeżył jest dokumentami i listami dyplomatycznymi, wypiskami z prasy ówczesnej, z dziennika czynności dworskich i t. d. Nie przerywa to jednak wartkiego, pasjonującego toku opowiadania, czyni jedynie obraz wszechstronniejszym, pozwala wydobyc nieraz doskonałe efekty kontrastowe.

S. B.

Poeta tajemniczości

Pamięci laureata Nobla, poety-wieszczu Yeatsa

Umarł **YEATS**, poeta, dramaturg, krytyk. Angliecy uznali go za najlepszego poetę ostatniego półwiecza. Urodził się w połowie XIX wieku, który dla licznych jest już wiekiem dawno minionym, a mimo to osobliwa muzykalność jego wierszy zachowała swą świeżość. Teraźniejszej młodzieży są one tak bliskie, jak były bliskie ludziom z jego pokolenia. Lecz tylko w pewnych kołach, tylko pośród ludzi, stojących pod względem estetycznym i duchowym na wysokim poziomie. Nie był on nigdy poetą tłumów, nigdy nie cieszył się międzynarodową sławą, która niegdyś była udziałem Byrona. Jego dramaty, zawsze pisane wierszem, nie zachwycały ani szybko toczącą się akcją, ani ostrymi spiciami namiętności.

Yeats był poetą symbolistą, jak **METERLINK**. Jeszcze bliższy był **Aleksandrowi BŁOKOWI**. Obaj odczuwali potrzebę opisywania rzeczy niewidzialnych, obaj widzieli więcej, niż widzi przeciętny człowiek, i po trafili to wyrazić.

Ojciec Yeatsa był dość znanym malarzem; do dziś w galeriach wiszą portrety jego pędzla. W domu ojca Yeats słyszał niekończące się dyskusje prerafaelistów o sztuce. Znał **WILLIAMA MORRISA**, artystę reformatora. Lecz bez porównania ważniejsze dla siebie wiadomości czerpał z rozmów z irlandzkimi ludźmi z tłumy, których spotykał podczas wizyt u dziadka, w małym miasteczku irlandzkim Sliego. Od służącej,

bajarza, czy dziadka — włóczęgi poeta na całe życie przejął wiarę w to, co nazywamy przesądem. Dla niego folklor, wróżby, widzenia, zjawy, walka złych i dobrych duchów — były realniejsze od wszystkiego, co wydrukowano w podręcznikach. Szkoła nie pozostawiła na nim żadnych wrażeń, prócz wspomnień o dokuczliwych, opryskliwych, gruboskórnych zwierzeniach.

Miał 19 lat, gdy wydał pierwszy tom wierszy. I wiersze i on sam pociągali i podniecały. Yeats miał szczupłą, wyrazistą twarz. Na wysokie, białe czoło opadał niesforny kosmyk czarnych włosów. Czarne, głęboko osadzone oczy jaśniały osobliwym ogniem. Było to oblicze poety i ascety. Wysoki, przystojny, rzucał się w oczy. Nie można było go nie zauważyć. Szczególnie uderzało jego oddalenie od wszelkich zjawisk zewnętrznych.

Tak opisał młodego Yeatsa jego przyjaciel, znany powieściopisarz **GEORGE MUIR**.

Lecz Yeats nie zmienił się w ciągu swego długiego życia, pełnego poezji i poszukiwań. Czarne włosy posiadał, lecz równie niesfornie spadały na wysokie, białe czoło. Sławni malarz **AUGUST JOHNS**, który niedawno malował jego portret, w za ciśniętych ustach i w wyrazie ciemnych oczu znów zaznaczył to skupienie wewnętrzne i oddalenie od świata, które uwiadamia się na portretach z okresu młodości.

Yeats urodził się artystą. Lecz

nie było w nim ani śladu bez troski i lekkości, która często jest cechą artystycznych natur. Być może, że przyczyniło się do tego i to, iż był wizjonerem. Nieuważnie przysłuchiwał się głosem ludzkim, gdyż marzył o schwytyaniu innych głosów.

Od młodości miał w sobie specyficzną godność. Nikt nie zwracał się do niego po imieniu, jak to się często dzieje w Anglii. Nawet w kołach cyganerii teatralnej, gdzie przez pewien czas cieszył się wielkim autorytetem, zwano go stale: mi ster Yeats. W stosunku do innych taka ceremonialność byłaby śmieszna. Względem Yeatsa nie można było postępować inaczej.

W okresie młodości obracał się stale w lubiących swobodę kołach irlandzkich, gdzie nie wiele liczone się z formami zewnętrznymi. A z Yeatsem bardzo się liczone. Był liderem irlandzkich poetów; od niego rozpoczęło się odrodzenie irlandzkiej literatury.

Lecz pisał tylko po angielsku, jak i wszyscy jego towarzysze i współpracownicy. Jest to jeden z paradoksów irlandzkiego nacjonalizmu. Trudno określić, jaka ilość krwi irlandzkiej płynęła w żyłach Yeatsa. Rodzina ojca była angielsko-irlandzka, nie katolicka; dziadek był angielskim pastorem. Wszystko to zaprzecza źródłom irlandzkiej tradycji narodowej. Lecz matka, niezbyt wykształcona kobieta, zatracająca się wśród uzdolnionych przyjaciół męża, była pochodzenia irlandzkiego,

o czym zawsze chętnie wspominał jej syn. Po niej odziedziczył intuicję, którą cenił o wiele więcej, niż wykształcenie i artystyczną technikę ojca i jego przyjaciół.

Zewnętrzne życie jego nie było łatwe. Sztuki jego chwalono, lecz niewiele ludzi na nie chodziło. Wybrańcy umieli na pamięć jego wiersze, lecz wydawcy mało za nie płacili. Przez długi czas żył, jeśli nie w nędzy, to w każdym razie w bardzo złych warunkach materialnych. Sam Yeats przyznawał się:

— Do 50 lat moje utwory nigdy nie przynosiły mi więcej, niż 200 funtów na rok, a często jeszcze mniej.

Dla człowieka, mającego potrzeby kulturalne, jest to suma bardzo mała. Szoferzy autobusów, którzy niedawno zamierzali strajkować, żądając podwyższenia wynagrodzeń, zarabiają w Anglii więcej.

Miał on bogatych przyjaciół, lecz człowieka o tak królewskiej niezależności nie łatwo jest namówić, aby wziął od kogoś pieniądze. Niejaka lady **GREGORY**, wdowa po wysokim urzędniku, razem z Yeatsem objeżdżała irlandzkie „cottage“ i zapisywała opowieści starych ludzi, a specjalnie znachorów, czarowników i jasnowidzów. Była ona o 15 lat starsza od Yeatsa i w ich przyjaźni nie było nic romantycznego, tym bardziej, że był on oddawna bżna ziejnie zakochany w rudej ir-

(Dokończenie na str. 4-ej).

LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« W PARYŻU

BRUNO KOEHLER

„Bałkany z 1914 roku znalazły się w Środkowej Europie”

W małym, skąpo umeblowanym pokoiku poseł do parlamentu czechosłowackiego czuje się nieswojo. Brak tu miejsca, brak wygod, brak warsztatu pracy. Jeszcze kilka miesięcy temu Bruno Köhler, stojąc na mównicy w Pradze, ośmielał tłumy słuchaczy swym niepospolitym talentem oratorskim i mocą argumentacji. Porywał audytorium. Rozpalał bunt czeskiego ludu przeciwko dyktatorom naziścym i mocarstwu, Podniecał ogień patriotyczny republikanów czechosłowackich, którzy gotowi byli twardym murem stanąć w obronie swej państwowości i niezawisłości i zdobytych swobód.

Ale dynamiczny prąd wypadków z ostatnich dni września roku ubiegłego zdobył teren. Powstał sławetny układ monachijski. Republika czechosłowacka została de facto zatopiona. Nowi ludzie objęli władzę, nowe tendencje opanowały rząd w Pradze.

Bruno Köhler jest jednym z nielicznych polityków sudetów, których los nie wepchnął w lochy brunatnych obozów

koncentracyjnych. Głośny deputowany z Libercu (Reichenberg) uszedł zemście narodowych socjalistów i znalazł azyl na terytorium Francji.

— Jestem wdzięczny społeczeństwu francuskiemu za to, że pozwala mi tu, w Paryżu, odychać. Ale mój oddech sprawia mi ból. Jakże mogę obojętnie patrzeć, jak tysiączne rzesze mojej ojczyzny dzielić muszą dziś los torturowanych niewolników? Świat oddał wolny kraj w zachłanne łapy drapieżców...

Tysiące moich współobywateli gnije w obozach koncentracyjnych za to, że mieli obowiązki i odwagę czynnie propagować miłość wolnej ojczyzny. Niejednokrotnie przychodzi mi na myśl, że przynajmniej pozor nie część winy za obecne tortury w Czecho - Słowacji spada na tych, którzy, jak ja, z racji swej misji społecznej, krzewili wśród narodu uczucia patriotyczne, opierając się przy tym zakusom naszych wrogów. Ale czyż można inaczej spełniać swój obowiązek publiczny, czyż można było inaczej postępować,

gdy mandat poselski dany mi został w tym właśnie celu, bym stał na straży naszej potęgi państwowej i narodowej?

Dziś cierpieć nam wypada za naszą walkę o całość i splendor ojczyzny. Chce tego historia współczesnej epoki. A z historią walczyć nie sposób.

Mój rozmówca przerwał nagle swe liryczne, pesymistyczne zwierzenia. Zamknął na chwilę, przesuwając dłonią po czole. Ale wnet podjął rozmowę. Żywe błyski zapaliły się w jego pogodnych szarych oczach.

— Historia nie lubi zatrzymywać się. Stan obecny nie utrzyma się długo, bo sprzeczny jest z wolą naszego narodu. Myśmy podczas wojny europejskiej dali dostateczny dowód naszego męstwa i ofiarności; cech tych w atmosferze teroru nie zagubimy! 3.500 osób w obozach koncentracyjnych, nie da się przekonać, że ich walka o naszą wolność narodową była niesłuszną. My tych więzionych podrzymamy na duchu, bo wypisaliśmy ich nazwiska na naszych sztandarach buntu i protestu przeciwko doznanej krzywdzie ze strony zaborców.

— Czy istnieje uchodźstwo czechosłowackie? — zapytujemy.

— Owszem, ale nie masowe. Część polityków znalazła azyl w Anglii, część w Skandynawii, garstka deputowanych w Paryżu. Na ogół trudno w konsulatach zagranicznych w Pradze otrzymać wizę pobytową. Proszę sobie wyobrazić, że przedstawiciele placówek dyplomatycznych, należących do tych państw, które choćby ze względów moralnych winne były przyjąć nam dziś z pomocą, wymagają od petentów osobistego stawienia się w Pradze, zaświadczenia moralności (wydawane go przez sztylerowaną administrację) oraz świadectwa pracy. Co do ostatniego dokumentu wypada zaznaczyć, iż obywatel Czecho - Słowacji, negatywnie ustosunkowanym do obecnego reżymu, otrzymać go nie może. Krótko mówiąc, obowiązująca procedura w konsulatach w Pradze uniemożliwia praktycznie wyjazd zagranicę.

— Jak przedstawia się dziś ogólna sytuacja w Sudetach?

— W świetle komunikatów pana ministra GOEBBELSA sytuacja ekonomiczna w Czecho - Słowacji zmieniła się od czasu Monachium nie do poznania. My jesteśmy tego samego zdania, choć opieramy się na różnorodnych przesłankach. Bezrobocie — zdaniem niemieckiego ministerstwa propagandy — zmalało u nas do minimum. Na czym jednak zdaniem, powiększyło się ono o kilkadziesiąt tysięcy. My bowiem lubimy ucisnąć preparować statystyki...

Jeśli chodzi o inne aspekty stanu aktualnego, należy podkreślić ogromny wysiłek, z jakim brunatni ludzie starają się znieważać dwie czołowe postacie naszego kraju: zmarłego prezydenta MASSARYKA oraz EDWARDA BENESZA. W szkołach zakazano wywieszania portretu Massaryka. Protest był jednak tak spontaniczny, że władze poszły na kompromis, zezwalając na przechowywanie

tych portretów w szufladkach katedr. Odnosnie kampanii przeciwko Beneszowi, jakoby miał on ukrywać pewne dokumenty państwowe przed naszym narodem, co zresztą jest wyssane z palca, jest ona celowo prowadzona. Bodajże kampania ta ma większe natężenie od propagandy antymarksistowskiej. Znając mentalność i uczucia Czechów ośmielał się twierdzić, że metody zniechęcenia narodu do jego najrepresywniejszych postaci mijają się z celem i odnoszą ten sam skutek, co plucie barbarzyńców na świętości religijne w obliczu wierzących.

Finansjera i agrariusze, którzy w okresie Monachium agitowali przeciwko Beneszowi, idąc na rękę brunatnemu reżymowi, pojmą niebawem, jaką niedźwiedzia przysługę sami sobie wyświadczyli. Za swój czyn antypatriotyczny będą odpowiadali.

Sytuacja w Sudetach jest przez nazistów przemilczana. W rzeczywistości sami henleinowcy są rozczarowani do władz hitlerowskich. Świadczy o tym liczne areszty wśród dawnych zwolenników Henleina w Karlsbadzie. Korupcja na tle kwesty na pomoc zimową przechodzi wszelkie pojacie. Funkcjonariusze kradną, łapownictwo kwitnie.

Ruś Podkarpacka, którą nazwali dziś Karpato - Ukrainą, przeistoczyła się w operacyjną bazę, służącą III Rzeszy do produkowania historycznych i politycznych bzdur przeciw Polsce i Rosji. Dawny irydyntysta, TUKA, głosi dziś, że wolność i rozkwit Niemiec hitlerowskich jest synonimem wolności Słowacji... Słowaków zaś podburza się przeciw Czechom, tak jak wszystkie inne wyznania podburza się przeciw katolicyzmowi.

Oto ma pan zgrubsza nakreślony obraz. Oto rezultat pałolo giego pacyfizmu pewnych polityków w Europie.

O nastrojach w Czecho - Słowacji w okresie konferencji monachijskiej Bruno Köhler oświadczył m. in.:

— Szerokie masy demokratyczne były zdecydowane orężem bronić integralności swego kraju. Mobilizacja odbyła się w ciągu kilku godzin w atmosferze dyscypliny i patriotycznego zapału. Byliśmy gotowi stawić czoło batalionom z Niemiec, nie mając żadnej gwarancji co do dalszych kroków Francji i Anglii. Przytoczę panu charakterystyczny fakt, świadczący o ówczesnych nastrojach nie tylko u nas, ale i w Niemczech. Gdy do Sudetów wtargnęły pierwsze oddziały armii niemieckiej, jeden z wyższych oficerów śmiał się z nas w kułak, że silna Europa uległa się dyktatora, opierającego się na kurzych nóżkach... Ten sam oficer wręczył nam na piśmie wyrazy solidarności od katolików bawarskich... oraz 1.000 marek na propagandę antyhitlerowską.

W wypadku konfliktu zbrojnego w Europie, czesi nie wejdą do armii niemieckiej. Nie wejdą też i Niemcy, którym sumienie nie pozwala na pojednanie się z barbarzyńcami. Gdy

zaś włożą mundur na siebie, postąpią tak, jak ów oficer, który, wkraczając na naszą ziemię, stał się faktycznie naszym sprzymierzeńcem.

Pakt, zawarty w Monachium, był wielkim błędem międzynarodowej polityki. Jak błęd ten naprawić — pozwoli pan, że działacz polityczny, przebywający na emigracji i korzystający z gościnności zagranicy, tego nie wyrazi. Jedno mogę powiedzieć: Bałkany z roku 1914 przesunięto dziś ku środkowej Europie. Gdyby nie doszło do układu monachijskiego, nie było by wojny w Europie, a zabórca polityka Niemiec byłaby skompromitowana. Nastąpiłby głęboki wstrząs w III Rzeszy.

— A dziś? — podchwytujęmy.

— Dziś wolimy, aby wstrząs, który ma nastąpić, dokonał się na terenie Niemiec. W innym bowiem wypadku wstrząs ten stanowiłby wynik innych tarć w Europie, których należałoby zaoszczędzić.

(Ankieta przeprowadza Jerzy Halamski).

Poeta tajemniczości

(Dokończenie ze str. 3-iej)

landce, która jednak wybrała innego.

Lady Gregory postanowiła zebrać narodowe podania, aby rozzerwać Yeatsa. Była to mądra i zdolna kobieta, szybko zrozumiała nieporadność życiową poety i starała się obronić go przed zbytecznymi kłopotami i rozczarowaniami. Pewnego razu, gdy ona i inni goście odeszli, Yeats znalazł na kominku dwadzieścia funtów, które lady wsunęła pod zegar. Chciał jej zwrócić te pieniądze. Lady Gregory oświadczyła ostro:

— Pan musi włożyć te pieniądze. Pan musi przestać zajmować się dziennikarstwem. Nie ma nic gorszego, niż niemożność wykonywania głównej pracy.

Yeats poddał się i od tego czasu, w ciągu kilku lat, w potrzebie brał od niej pieniądze, nawet ich nie licząc. Po tym za pytał kiedyś:

— Ile jestem pani winien?

— Pięćset funtów.

Yeats przeraził się; przez agenta kazał urządzić sobie odczyty w Ameryce i odpracował ten dług. Lecz mimo wszystko, przed 15 laty, gdy sława jego była już większa, niż wszystkich angielskich poetów, był jeszcze tak biedny, że wyznaczał mu państwową pensję. Yeats właściwie był buntownikiem: sympatyzował z skrajnymi irlandzkimi rewolucjonistami, ubierał ich dążenia w poetyczny urok. Lecz rząd angielski odniósł się do niego z wielkoduszną wyrozumiałością i przede wszystkim widział w nim wielkiego poety angielskiego.

Wkrótce po tym otrzymał nagrodę Nobla. Był tym wielce zdziwiony. Yeats nawet nie przypuszczał, że nazwisko jego znane jest poza Anglią.

Jako poeta, zrozumiał, że on tylko dla tych, którzy doskonale znają język angielski i

to nawet nie zawsze. Tłumaczyć go nie można. Jego poezja muzyczna w tłumaczeniu brzmi całkiem martwo. Lecz rytmika słów dopełnia sens, tworzy nastrój. Ale i on pisał liryki, prozę, klasyczne i zakończone.

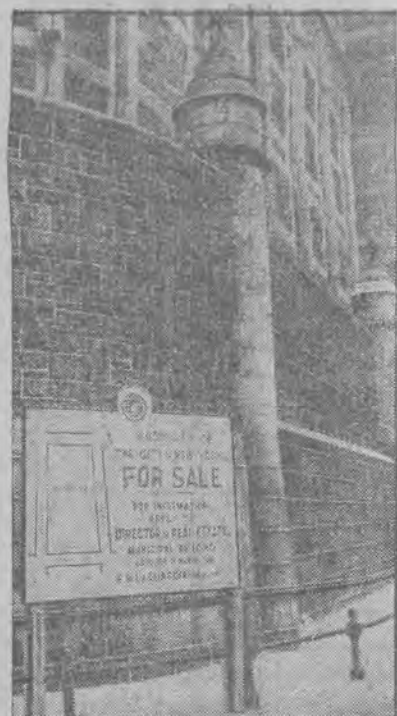
Yeats był mistykiem, lecz nie wznosił się do wyżyn religijnej ekstazy. Zatrzymał się w połowie drogi i z tego powodu cierpiał jako człowiek i jako poeta.

Yeats od wczesnej młodości starał się podejść do rzeczywistości od drugiego końca. Uczył się nauk okultystycznych, zajmował się spirytyzmem, znalazł nauczycieli wiedzy tajemnej. Jest to długa i niejasna historia, o której opowiada on do rywca w swych dziełach. Jednym z pierwszych jego nauczycieli był młody bramin, którego ich kółko, zaczytujące się w mistycznej filozofii, wezwało z Londynu do Dublina i zainstaloowało u jednego z członków, którego obowiązkiem było dawać braminowi nocleg i raz na dobę podawać mu talerzyk ryżu i jedno jabłko. Tylko jedno.

Bramin nie brał udziału w ich sporach. Mówił, że są to intelektualne rozrywki, twierdząc, że nie słowa, a to, co znajduje się po za nim, ma znaczenie. Wyjaśnił im, że za młodu człowiek sądzi, że prawda może razem z myślami przejść od człowieka do człowieka. A tym czasem prawda jest tylko stanem naszego ducha.

Po odrzuceniu prawdy absolutnej i wiecznej, wyszedł poeta na swą drogę życiową. Po tym rok za rokiem walczył z tym błędem. Była to walka mężnego rycerza, który miewał widzenia. On przecież nie tylko za pisywał podania irlandzkie i o powieści chłopów irlandzkich o tym, co im się przywidziało. Je mu samemu przywidziało się wiele rzeczy. Opisywał swe widzenia tak prosto i szczerze, że trudno mu nie wierzyć.

A Tyr.



1. Stare więzienie nowojorskie „The tombs” jest już od roku do sprzedania, ale nie może jakoś znaleźć nabywcę. — 2. Delegacja Yemenu na konferencji palestyńskiej w Londynie.

Lincoln „tęskni” do Węgier

Największy awanturnik w historii znowu na widowni

Depesze przyniosły wiadomość o tym, że **TREBITSCH - LINCOLN**, niewątpliwie jeden z najwybitniejszych awanturników obojętnego stulecia, ponownie zjawiał się na horyzoncie życia europejskiego i zwrócił się do rządu węgierskiego z telegraficzną prośbą o udzielenie mu zezwolenia na powrót do ojczyzny, której przysięga służyć ze wszystkich sił i z całym swym „olbrzymim doświadczeniem politycznym”.

Trebtsch - Lincoln ma olbrzymie doświadczenie, ale prawdopodobnie właśnie ta okoliczność skłoniła władze węgierskie do odrzucenia prośby legendarnego awanturnika i zalecenia swym zagranicznym placówkom, aby pod żadnym pozorem nie wizaowały jego paszportu, bez względu na to, przez jakie władze byłby ten paszport wystawiony. — Ale Trebitsch - Lincoln nie należał do tego typu ludzi, którzy zatrzymują się przed przeszkodami i jego oświadczenie da się sprowadzić do tego, że nikt i nie może go powstrzymać przed chęcią „powrotu do domu”.

Węgry są istotnie jego ojczyzną. Ujrzał on światło dzienne w małym miasteczku węgierskim Pecs, ale młodzieńcze lata spędził w Budapeszcie, gdzie przez dłuższy czas utrzymał się, jako nauczyciel obcych języków, następnie spędził pewien czas w Londynie, obracając się tam w sferach kościelnych, a zmieniwszy, zdaje się po raz trzeci, wiarę w Hamburgu, niespodzianie udał się do Kanady w charakterze wędrującego misjonarza. — Trwało to zresztą niedługo: Lincoln wrócił do Anglii i wkrótce pojawił się w charakterze pastora anglikańskiego w niewielkim miasteczku Appledoon w hrabstwie Kentu.

Spokojne życie prowincjonalnego pastora nie zadawało go. Poświęcił się polityce, jego talent krasomówczy szybko posunął go naprzód i po krótkim czasie został wybrany do angielskiej Izby Gmin, jako członek partii liberalnej. Ramy dyscypliny partyjnej były dlań zbyt ciasne. — Okres jego działalności w charakterze deputowanego był bardzo burzliwy. Pamiętny jest epizod, kiedy podczas dyskusji w Izbie Gmin, Lincoln rzucił w kierunku opozycji:

— Kim wy jesteście? Tylko anglikami z urodzenia! A ja jestem anglikiem z przekonania!

Ale Trebitsch - Lincoln nie zadowolili się samą polityką, rzucił się na spekulacje giełdowe, kilkakrotnie zarabiał grube sumy i równie szybko je tracił. Brał udział w podejranych spekulacjach, a nazwisko jego było związane omal z każdym skandalem finansowym. Wyjątkowe zdolności tego awanturnika zwróciły nań uwagę angielskiej służby wywiadowczej. Wszedł w szeregi tajnych agentów brytyjskiego wywiadu i szybko wybił się w

tej dziedzinie, okazując się utalentowanym szpiegiem. Była wojna. Sukcesy jego w dziedzinie zdobywania cudzych tajemnic stały się podejrzane. Powstało podejrzenie, że gra podwójną rolę. Intelligence Service otrzymało informacje, że utrzymuje stosunki z niemieckim wywiadem. Zaczęto go śledzić. Gdy wyjechał do Rotterdamu, został pochwyciony na gorącym uczynku i udowodniono mu zdradę.

Ale Trebitsch - Lincoln również wiedział o tym, że jego podwójna gra została wykryta, i zdążył uciec do Stanów Zjednoczonych. Jednak ręce Anglii sięgają bardzo daleko: poczęto go usilnie szukać w Ameryce, ale bezskutecznie. Dziesiątki detektywów pędziło po jego śladach, ale awanturnik artystycznie wlał sztuką charakteryzacji.

W chwili największej gorączki pogoni za nim, zjawiał się nagle w redakcji „New York American”, podyktował swe rewelacje, otrzymał za to 500 dolarów i zbiegł, — choć u wszystkich drzwi czekały już oddziały policji.

Jak szczuty zwierz, zmieniając prawie codziennie swój wygląd zewnętrzny, Lincoln jeszcze przez kilka miesięcy ukrywał się przed prześladowaniem amerykańskiej i angielskiej policji, ale koniec końców wpadł w pułapkę. Został aresztowany i wysłany pod ostrym konwojem do Anglii. Sprawa jego toczyła się przy drzwiach zamkniętych i pozostała tajemnicą dla szerokiej sfery.

W sierpniu 1919 roku awanturnik, prawdopodobnie ze względu na poprzednie zasługi, został

wypuszczony na wolność i natychmiast wyruszył do Niemiec.

Tu wszedł szybko w kontakt ze sferami, marzącymi o rewaniu. W puczu Kappa odegrał wybitną rolę, ale jeszcze wówczas, gdy karabiny maszynowe trzaśkały na dachach, był już w drodze do Budapesztu, przewidując, że pucz się nie uda. Tu konspirował w dalszym ciągu z niemieckimi sferami monarchistycznymi, biorąc udział w szeregu ich innych imprez, również nieudanych.

W roku 1921 awanturnik przyjechał do Ameryki, ale nie dano mu możliwości wyładowania. Wobec tego wyruszył do Indii, wpadł w konspiracyjne sfery tamtejszego ruchu narodowego i odegrał rolę szpiega i prowokatora, szczęśliwie zdołał się ułotnić, aby już w r. 1925 ponow-

nie zjawić się na horyzoncie, tym razem w charakterze zaufanego doradcy marszałka Wu - Pei - Fu. Plany tego ostatniego poniosły fiasko, a Trebitsch-Lincoln wypłynął początkowo w Szanghaju, a po tym ponownie w Indiach.

Rodzina jego przez cały ten czas mieszkała w Anglii. Otrzymał wiadomość, że syn jego został skazany na karę śmierci za zabójstwo kolegi, Lincoln pośpieszył do Londynu, chcąc uratować syna, ale spóźnił się: w chwili jego przybycia egzekucja była już wykonana.

Przeniknięty nienawiścią do Anglii i wszystkiego co angielskie, poprzysiął zemstę, przyrzekając szkodzić Anglii wszędzie, jak tylko potrafi. Dotrzymał przysięgi. Wkrótce wypłynął w nowej roli buddyjskiego mnicha na Ceylonie. Stąd zadzierzgnął nici wszędzie, gdzie tylko istniały jakieś interesy angielskie. Jego fanatyzm nie znał granic, a z wyborem środków nigdy się nie liczył.

W początku ubiegłego roku awanturnik rozwinął działalność w północnych Chinach. — Pod nazwiskiem Szao - Kung stworzył cały ruch polityczny wśród chińczyków. Jest to tak zwana „Liga prawdy”, którą charakteryzowały dwa momenty: orientacja japońska i nienawiść do Anglii. — W charakterze obrońcy interesów japońskich Lincoln przejawiał maksimum energii, a jego „manifest” odegrał niemałą rolę na Dalekim Wschodzie. Były duchowny chrześcijański napadł na chrześcijaństwo, oskarżając je, że właśnie ono doprowadziło Chiny do tragicznej sytuacji, w której się znajdują. Jednocześnie potrafił nadać ruchowi przeciwko Europejczykom wyjątkowo impulsywny charakter i rozpętać nienawiść i wrogość olbrzymich rozmiarów.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwóch - trzech lat Lincoln pracował pod flagą chińską, ale na korzyść Japonii. Co zmusiło go do rozejścia się z jego ostatnimi chlebodawcami — na razie jeszcze nie wiadomo, ale fakt, że Trebitsch - Lincoln zmuszony jest ponownie zmienić pole swej działalności. Trudno przypuścić, aby chęć jego powrotu do ojczyzny tłumaczyła się tym, że szuka on wreszcie spokoju. — Awanturnik liczy obecnie 59 lat i posiada nie tylko olbrzymie jeszcze zapas energii, ale cieszy się również doskonałym zdrowiem. I epopea chińsko - japońska napewno nie jest ostatnią kartą jego życia. Jedno nie ulega wątpliwości: nie zamierza on jeszcze zniknąć z horyzontu, a w praktyce droga do Anglii nie jest dlań zamknięta, ponieważ dotychczas zachował obywatelstwo angielskie. Widocznie jednak ma tam z władzami jakieś porachunki i dlatego szuka oparcia na Węgrzech.

M. L.

MR. FOX SZUKA SEKRETARZA

I.
Mr. Fox, prezes, kierownik rady nadzorczej i główny akcjonariusz pierwszego kontynentalnego towarzystwa użytkowania mięsa, tłuszczu, skóry i kości, koncernu obejmującego kraje, morza i wyspy, przerabiającego codziennie wielkie trzody różnych gatunków bydła, w sposób tak racjonalizowany, że bydlę, rycząc i kwicząc, wchodziło do rzeźni, a po kwadransie było gotowe do wysyłki w postaci mięsa w puszkach, świec, mydła, walek, klejów i nawozów.

Ten więc mr. Fox zapalił nowe cygaro, odsunął się z krzesłem od biurka i skierował swe zimne oczy, o kolorze whisky, na doktora Browna.

— Mr. Brown — rzekł mr. Fox — mam zamiar wyjechać na sześć, osiem tygodni na tamtą stronę dużego stawu, aby zbadać teren dla naszej nowej pełnotłustej margaryny. Poszukuję sekretarza na podróż. Ten młodzieniec może zrobić karierę. — Placę dobrze, a jeżeli się nada, zobaczmy co się da z nim zrobić. Czy pan ma coś odpowiedniego na składzie, co by pan mógł mi polecić?

Mr. Brown, odpowiedzialny szef personalny, będący na usługach firmy od lat siedemnastu, bez urlopu, zapytał:

— Czego pan żąda?

— Wymagania, które stawiam są wcale nie małe. Ów człowiek będzie świadkiem moich różnych rozmów handlowych i moja cała korespondencja będzie przechodziła przez jego ręce. Musi on mieć czujne oko, jak sep i jednocześnie musi być ślepy, jak soł, wa w dzień, musi mieć słuch, jak ryś i jednocześnie musi być głuchy, jak ryba w wodzie.

— Hm... może więc John Smith, który pracuje w wydziale bilansowym i również oblicza podatki.

Mr. Fox przesunął cygaro z lewego kącika ust do prawego.

— Niech pan poczeka i dalej słuchaj! To jeszcze nie są wszystkie moje wymagania. Ponieważ nie mogę być wszędzie jednocześnie, ten człowiek będzie mnie musiał tu i ówdzie zastąpić i samodzielnie nawiązać różne stosunki i załatwiać sprawy. — Musi więc on posiadać swadę, jak tonący, który żęrze o słomkę, a poza tym musi on mieć mi-

le brzmienie, silny organ mowy, który nie łatwo jest przekrzywić.

— Hm... to może będzie lepiej, gdy się weźmie Sama Hurry z naszego oddziału głosów zwierzęcych na płytach, który ostatnio wygrał konkurs, pobijając gramofon potokiem 222 słów na minutę, a poza tym dmie on w wolnych chwilach w puzon.

— Dobrze, dobrze, ale to jeszcze nie wszystkie moje żądania. Teraz dopiero nastąpi główny warunek. Taki sekretarz jest również czymś w rodzaju marszałka mej podróży i przez jego ręce stale przechodzić muszą pewne sumy pieniędzy, nad którymi nie mam kontroli. Jednym słowem, człowiek ten musi być uczciwy.

— Hm... najlepiej więc będzie, gdy wybierze się Billa Pluma. — Jest on co prawda bardzo młody i jest niezapisaną kartą, ale pochodzi z dobrej rodziny i ma szalone ambicje. A najważniejsze jest to, że dopiero od dwóch dni pracuje w naszej firmie.

— A więc dobrze! — Mr. Fox strząsnął popiół z cygara do onyksowej popielniczki. — Chcę obejrzeć tego Billa Pluma. Dziś wieczorem, o godz. 7-ej, będę w grillroom w „Excelsiorze”. Może urządzi pan tak, aby pan — niiby przypadkowo — znalazł się tam z tym młodzieńcem, o tej porze. Nie powinien on nie wiedzieć o tej całej sprawie. Podczas takiego spotkania najlepiej można poznać człowieka, a gdy mam okazję posiedzieć z kimś przez parę minut i porozmawiać, wiem, co on jest wart. — Mr. Fox dmuchnął dymem z cygara. — Panowie są naturalnie moimi gośćmi.



MAŁA POMYŁKA

— Pan twierdzi, że pan jest mistrzem świata w walce na 64 polach? Ale pan bynajmniej nie wygląda na atlete!

II.
Mr. Fox był smakoszem i lubił, aby jego goście też smacznie jedli. Mały stolik w grillroomie „Excelsioru”, przy którym — w parę minut po siódmej — siedział mr. Fox, mr. Brown i młody Bill Plum, uginał się pod ciężarem smakowitych potraw. — Stały na nim najlepsze zakąski, wśród których nie brakło miska z ostrygami, po tym ryby i mięsa, z rożna i rusztu, a po tym wspaniałe desery. Bill Plum był mądrym, miłym chłopcem, po którym nawet mniej wytrawny psycholog mógł spostrzec staranne wychowanie domowe. Został po sobie — rzekomo — najlepsze wrażenie, gdy po czarnej kawie, mr. Fox jowialnie poklepał go po ramieniu i pożegnał, gdyż miał jeszcze różne sprawy do omówienia z szefem personalnym.

— No i co? — spytał mr. Brown, zacierając ręce. Czy się omyliłem?

— Miły chłopak — rzekł mr. Fox. — Ale dla mnie się nie nadaje. On nie jest uczciwy.

Mr. Brown zdębiał. Mr. Fox śmiał się tak serdecznie, że błyszczały jego platynowe zęby. — Mr. Fox widzi wszystko. Ten Bill Plum znalazł przed tym — w jednej z ostryg — dużą, piękną perłę. Nie zdradzając się, ani jednym słowem, bez drgnięcia powieki, z niezwykłą zręcznością wsunął ją do kieszonki od kamizelki. Dla mnie on się nie nadaje.

III.
Następnego dnia, w drodze do biura, Bill Plum wszedł do sklepu jubilerskiego. Rozwinął ostrożnie kłębek waty i podał jubilerowi perłę.

Jubiler obejrzał ją.
— Czym mogę służyć?
— Chciałbym sprzedać tę perłę.

Jubiler roześmiał się.
— Ja jej nie kupię. Ta perła jest fałszywa.

Bill Plum był zdumiony.
— Proszę pana, to niemożliwe, wieczoraj znalazłem tę perłę w ostrydze.

Jubiler wzruszył ramionami:
— Dlaczego pan zwraca się z tym do mnie; niech pan zapyta o to ostrygę. Ta perła jest dobrą, ale bezwartościową imitacją.

Rolf Wit.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Ogólny widok stolicy Hiszpanii Madrytu, która się jeszcze trzyma po bohatersku, pomimo sukcesów wojsk gen. Franco na innych frontach. — 2. Francuski minister spraw wewnętrznych Sarraut (w okularach) oraz minister zdrowia Rucart odwiedzili miejscowości pograniczne, gdzie znaleźli schronienie uciekinierzy z Hiszpanii. — 3. Płk. San Luis (na prawo) uładł się jako poseł gen. Franco, na pokładzie okrętu angielskiego „Devoashire” na wyspę Minorkę. — 4. Lekarz francuski zdejmując bandaż gipsowy milicjantowi hiszpańskiemu, który uległ złamaniu ramienia. — 5. Posterunek policyjny wystawiono przed domem Chamberlaina w Londynie w obawie przed ewentualnym zamachem. — 6. Japońska spieszona marynarka, częściowo uzbrojona w lekkie karabiny maszynowe, podczas manewrów, które niedawno odbyły się w mieście Yokosuka. — 7. Gen. Voga, dowódca 4-ej dywizji nawarskiej w towarzystwie oficerów sztabowych na ulicach Gerony. — 8. Nauka polska święciła jubileusz 30-lecia pracy naukowej prof. Wojciecha Świątłowskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. — 9. Żołnierze z armii katalońskiej przekraczają granicę francuską, składając broń. — 10. Na pokazie mód w Nowym Jorku zademonstrowano eleganckie modele, uszyte w ten sposób, że widzowie mogli oglądać jednocześnie wierzchnie okrycie ciała oraz bieliznę. — 11. Belg baron Lunden (na prawo) i jego hamulcowy Kuffer zdobyli w St. Moritz tytuł mistrzów świata w dwuosobowych bobsleighach. — 12. Reginald Hugh Dorman - Smith zajął w gabinecie angielskim miejsce W. S. Morrisona, jako minister rolnictwa. — 13. W jednym ze stawów kalifornijskich pływa sobie leszcz, który jada z ręki swoich przyjaciół.

REPUBLIKA MŁODZIEŻY
Interesujący, wyjątkowo
udany eksperyment wy-
chowawczy

W czasach, gdy w większości państw europejskich rozlega się wołanie „Młodzi naprzód!“, należy przypomnieć utworzenie republiki młodzieży, która już przed laty dowiodła, że nawet zupełnie młodzi ludzie bardzo dobrze panują nad sztuką administrowania. Jak do tego doszło? Mniej więcej przed dwudziestu laty pewnego dnia jakiś młody człowiek wpadł na myśl asystowania przy posiedzeniu trybunału dziecięcego w Chicago. Miał on sam poza sobą bardzo ciężkie burzliwe dzieciństwo i jedynie dzięki niesłychanej twardości charakteru dotarł do stanowiska prokurenta w fabryce konserw. Ten energiczny młodzieniec nazywał się Jack Robbins. Gdy na sali sądowej ujrzał siedmiu małych chłopców, którzy mieli na sumieniu jazdę koleją „na gapę“, przypomniał sobie, jak to on sam przez lata wraz ze swoim przyjacielem, jakimś Jackiem Londonem, włóczył się, jako tramp, po szynach Stanów Zjednoczonych. Szybko postanowił zająć się tymi małymi chłopcami i przekonać się, co można będzie z nich wykrzesać. Jego oferta została przez władze przyjęta.

Ku swemu zdumieniu dowiedział się, że większość jego pupilów przebywała w rozmaitych filantropijnych domach wychowawczych. Jak więc mogło dojść do tego, że chłopcy mimo to znowu stanęli przed obliczem sędziego dla nieletnich? Chłopcy szybko mu wszystko wyjaśnili: błąd wszystkich tych instytucji polegał na tym, że kierowali nimi ludzie dorośli. W związku z tym dzieci zmuszano do stosowania tego do reguł i nakazów, które postawiały im obce. Wobec tego mr. Robbins postanowił utworzyć „klub“ dla swoich wychowanków, którego zarząd i organizację mieli oni sami dzierżyć w rękach.

W ten sposób powstała „Boys Brotherhood Republic“ — „Braterska republika małych chłopców“. W ciągu kilku tygodni Robbins zebrał 32 nowych dzieci. Przystąpiono do wyboru burmistrza, skarbnika, rady administracyjnej i szeregu urzędników. Ustanowiono komisję dla spraw oświaty, pracy, rejestr stanu cywilnego, policję i komisję zdrowia publicznego. Wreszcie pobrano jednolity podatek w wysokości dolara miesięcznie z głowy. Konstytucja model gminy, której członkowie nie mogli liczyć ponad lat 18, sprowadzała się do kilku zasad: Każdy chłopiec korzystał z tych samych możliwości; reforma sytuacji chłopców co do pracy i rozrywek; przyjęcie odpowiedzialności. — Pierwsze zebrania klubu młodzieży odbyły się w nędznym pokoiku. Nieco później wynajęto dom. Po wielu trudnościach udało się „Republice chłopców“ wreszcie zakupić własny budynek. Liczy ona dzisiaj osiem tysięcy honorowych obywateli, którzy jej zawdzięczają, że zostali dobrymi amerykańkami, oraz 1.100 aktywnych obywateli, którzy zarządzają swym państwem z taką samą lojalnością i energią, jak pierwsi pionierzy. Budynek klubowy, zwany „ratusem“, zawiera biura, posterunek policji, salę sądową, halę sportową, bibliotekę i redakcję gazety. Ukazuje się „Boys Republic Journal“. Członkowie republiki nie cofają się przed wręczaniem władzom swoich krytycznych uwag na temat spraw młodzieżowych. Ta droga przyczyniła się do zrealizowania już niejednej zbawiennej reformy. Ta republika mło-

PORWANIE PIUSA VII

WALKA NAPOLEONA BONAPARTEGO Z WŁADZĄ ŚWIECKĄ WATYKANU

17 maja 1809 roku w obozie pod Wiedniem NAPOLEON podpisał dekret na mocy którego posiadłości papieskie zostały przyłączone do Francji. Rzym, w którym już dawno rządzili francuzi, stał się cesarskim i wolnym miastem. Dnia 10 czerwca herold wojskowy od czytał dekret na ulicach i placach rzymskich, a salwa armatnia obwieściła ludności wieczną go miasta, że nastąpił koniec świeckiej władzy papieża. W pałacu Kwirynalskim odgrywała się tymczasem patetyczna scena. PIUS VII objął ze łzami swe go sekretarza stanu, kardynała PACCA i powtórzył słowa Chrystusa: „Spełniło się“. Następnie kardynał przedstawił papieżowi do podpisu dwa dokumenty: napisany po włosku protest przeciwko nowemu zamachowi na władzę papieża, oraz łacińską bullę, wyklínającą uczestników zbrodniczych działań przeciwko Stolicy Apostolskiej i państwu kościelnemu. Protest i bulla zostały tej samej nocy ukradkiem rozplakatowane wraz z nakazem, aby wszyscy urzędnicy przestali służyć francuzom. Zarząd państwa kościelnego został pozbawiony swego urzędowego personelu. Bulla papieska miała naturalnie na myśli Napoleona, którego pozbawiała Komunii Świętej, wstępu do kościoła i chrześcijańskiego pogrzebu.

Położenie władz francuskich było trudne. Flota angielska zawładnęła wyspami w pobliżu Neapolu, antyfrancuska agitacja potęgowała się, a rozbójnictwo, z którym nie można było dać sobie rady, zaczęło nabierać politycznego charakteru. Je dynie regularne wojska mogły zaprowadzić porządek. Do Rzymu został odkomenderowany z Toskany, którą Napoleon uczynił wielkim księstwem dla swej siostry ELIZY, generał żandarmerii RADEU, specjalista w łapaniu rozbójnictwa jeszcze za czasów Konsulatu, kiedy grabieże były we Francji zjawiskiem codziennym. Żandarmeria stanowiąca w armii doskonałą formację, oddział zaś, odkomenderowany do Rzymu, nie przypominał w niczym miejskiej policji, sprzedajnej i tchórzliwej.

Dnia 4-go lipca gubernator MIOLLICE przywołał do siebie generała RADEU i przeczytał mu list NAPOLEONA: „Jeżeli papież głosi bunt i pragnie skorzystać z nietykalności swojej

siedziby, aby drukować okólniki, należy go aresztować. Philip Pięknny uwięził papieża Bonifacego VIII, Karol V — Klemensa VII. Papieże owi jednak nie postępowali tak gwałtownie. Książę, który głosi niezgodę i wojnę, nadużywa swej władzy“.

Gubernator dodał po przeczytaniu listu, że wypróbował już wszystkie środki do przywrócenia spokoju, lecz bez skutku. Pozostało jedynie usunięcie z Rzymu papieża, a wraz z nim kardynała, który nakłania go do nieprzyjaznej polityki. Zada nie to miał wykonać RADEU. Generał żandarmerii, który przez całe życie walczył jedynie z rozbójnikami, był zaskoczony. Przedstawił gubernatorowi wszystkie trudności tej niesłychanie delikatnej misji. Gubernator odrzekł jednak, że żołnierz winien spełnić rozkaz.

Dzień 5 lipca upłynął na przygotowania. Wojsko skoncentrowane zostało w koszarach. Około północy przybył do koszar w pobliżu Kwirynału gubernator i wręczył generałowi RADEU na piśmie rozkaz aresztowania kardynała PACCA, który znajdował się w pałacu i wysłania go do Francji drogą na Florencję. Jeżeli papież nie da się skłonić do rozstania z kardynałem, należy uwięzić go również i odwieźć obu aresztowanych do klasztoru pod Florencją, a następnie do Aleksandrii po otrzymaniu zezwolenia wielkiej księżny tokańskiej. Przy zajęciu pałacu Kwirynalskiego należało działać szybko, ostrożnie, bez hałasu, lecz stanowczo.

Wojska zostały rozlokowane na placu Św. Apostołów. O godzinie drugiej rozległ się sygnał do szturmu. Jeden oddział, złożony z 30 ludzi, wdrapał się na mur, otaczający pałac od strony ogrodu. Drugi usiłował prze dostać się do pralni, lecz zastał drzwi zamurwane. Inni żołnierze przedostali się przez okna służbowych pokoiów do budynku, przylegającego do pałacu. Nagle wybiła trzecia godzina i rozległy się dzwony w pałacowej kaplicy. W pałacu zaczął się ruch i rozległy się wołania: „Do broni! Zdrada!“

Radeu bał się, że odgłos dzwonów wywoła zbiegowisko. Nie był to jednak alarm. Dzwoniono na mszę. Generał gotów był przypuścić szturm do głównej bramy. Lecz żołnierze wtargnęli już do pałacu przez boc-

ne wejścia i otworzyli ją.

Kardynał Pacca opisał w swoich pamiętnikach wydarzenia tej pamiętnej nocy. Francuzi po wtargnięciu do pałacu ujrzeni nie kardynała, którego mieli uwięzić, lecz papieża, co do którego nie otrzymali wyraźnego rozkazu zatrzymania. Radeu zwrócił się do gubernatora po instrukcje. Wysłany oficer przywołał polecenie aresztowania papieża i kardynała i wywiezienie ich natychmiast z Rzymu. Papież protestował. Generał tłumaczył się i nalegał o pośpiech. PIUS VII dał mu spis osób ze swego otoczenia, które chciał zabrać ze sobą i udał się do swoich pokoiów. RADEU prowadził go i w drzwiach ukradkiem nachylił się i wciął pierścień papieski.

PIUS VII był rzekim jeszcze starym, bliskim siedemdziesiątki. Cierpiał jednak na chorobę żołądkową, która sprawiała mu w drodze wiele przykrości. Sześciokonna karetka czekała przed pałacem. Papież zatrzymał się na chwilę, pobłogosławił miasto, które opuszczał na długo, następnie wojsko, ustawione na placu i wsiadł do karety, a za nim kardynał. Obaj byli w uroczystych strojach. Ordynans generała zamknął drzwiczki karety na klucz i zajął miejsce na koźle, gdzie siedział już generał w paradnym mundurze. Oddział żandarmów z dobytymi szablami otoczył po jazd, który ruszył natychmiast w drogę. Była czwarta godzina. W tym samym czasie wojska napoleońskie zajmowały pozycje na lewym brzegu Dunaju. Zaczynała się bitwa nad Wagramem.

Niezwykli podróżni zwrócili pomimo wczesnej godziny uwagę okolicznych mieszkańców. Niedaleko od Rzymu, w Montessori, kobiety poznały papieża i, uderzając się w piersi, krzychały: „Oni uwożą Ojca Świętego!“

RADEU, obawiając się wystąpienia tłumu, prosił papieża, aby zasunął firanki. Dzień był niezwykle upalny. Kurz unosił się z pod kopyt końskich i zasypywał karetę. Papież i kardynał oddychali z trudnością. Na każdej stacji pocztowej zmieniał się konwój. Woźnice, zastępujący swych znużonych towarzyszy, poznawali czasami papieża i, klękając u drzwiczek karety, prosili o błogosławieństwo. Na drugiej stacji papież zaczął się uskarżać na nieobecność orszaku. Nie zabrał ze sobą żadnych zapasów, nawet tabakierka była pusta. RADEU podał swoją tabakę. Papież wraz z kardynałem mieli przy sobie wszystkiego niecałe dwa franki.

— Oto co mi się zostało z moich posiadłości — żartował Pius VII.

Generał wysłał do Rzymu oficera, aby przyspieszył wyjazd orszaku papieskiego i przywołał dla Ojca Świętego bieliznę.

W południe zatrzymano się w jakiejś zapadłej miejscinie górskiej. Papież chciał się posilić. W ubogiej izdebce podano mu jakiego kawałek kiebasy. Po odpoczynku jechano dalej z pośpiechem. Na nocleg stanęli już w tokańskiej wiosce Radicefani. Jedyny zajazd pozbawiony był wszelkich wygod. Lecz papież był tak znużony, że rad był nawet z tego nędznego pomieszczenia.

Radeu wszedł z nim do pokoju.

Gdyby komuś wpadło wtedy na myśl zajrzeć przez dziurkę od klucza, ujrzałby dziwny obraz: generał żandarmerii zdjął mundur i zawiąwszy rękawy, usługiwał papieżowi, jak prawdziwa pielęgniarka. Spał na materacu przy drzwiach.

O świcie nadjechał orszak z lekarzem i garderobą papieża. Wieć o porwaniu rozpowszechniła się szybko. W każdej wiosce mieszkańcy gromadnie klękali i prosili o błogosławieństwo. W San - Quirino zgromadził się tak wielki tłum, że karety, wiozące papieża i jego otoczenie, z trudem torowały sobie drogę. W innej wsi woźnica nie mógł z powodu ciżby wejść na wysoki zakręt i karetę przewróciła się. Papież wyszedł cało z tej przygody ku wielkiej radości zgromadzonych wieśniaków. Jedni zalewali się łzami, powtarzając wciąż: „Ojcie Święty!“, inni grozili konwojowi. Papież usiłował uspokoić tłum, który zatarasował drogę, nie dając przejechać pojazdom. Wtedy Radeu krzyknął:

— Klękajcie, Ojciec Święty chce was pobłogosławić!

Wszyscy padli na kolana. Karetą, w której siedział papież, posuwała się woźnica wśród klęczących i papież błogosławił ich, wychylając się z okna po wozu.

Wieczorem podróżni przybyli do Florencji. Papież zatrzymał się z orszakiem w klasztorze, generał zaś udał się do wielkiej księżny.

ELIZA, jak całe rodzeństwo Napoleona, obawiała się wywołać jego niezadowolenie i chciała pozbyć się jak najprędzej gościa. Radeu tłumaczył jej, że papież jest niezdrowy i znużony drogą. Chciałby odpocząć i spędzić jeden dzień w klasztorze. Eliza sprzeciwiła się stanowczo. Papież musi wyjechać nazajutrz do Piemontu, będącego już francuskim departamentem, gdzie nadzór nad nim należał do generała - gubernatora.

Nazajutrz o wschodzie słońca MARIOTTI, marszałek dworu Elizy, kazał obudzić papieża i nagiął go do dalszej podróży. Papież nie mógł się postrzymać od pełnych łez i gęczył się. — Widzę — rzekł — że postanowiliście mnie zamęczyć. Jeśli tak dalej pójdzie, to wkrótce pożegniam się z życiem.

Mariotti usiłował nakłonić papieża do przebrania się w odcień „przyzwoitego incognito“, lecz spotkał się z kategoryczną odmową.

— Możecie mnie rozstrzelać. Nie dbam o życie, lecz nie zdejmę tych szat. Nie mam z sobą innych. Porwano mnie, nie pozwalając na zabranie nie tylko pieniędzy, lecz nawet tabaki. Wiozą mnie, jak pocztyliona, bez uwzględnienia mojego wieku.

Wielka księżna przysłała dla papieża wygodną karetę, lekarza i poleciła traktować więźnia z najwyższym szacunkiem. Z Genui przewieziono PIUSA VII do Grenoble, a stamtąd do Savony, gdzie przebył kilka lat. Osadzono go w końcu w Fontainebleau. Jak wiadomo, Pius VII pozostawał w niewoli u francuzów do upadku Napoleona.

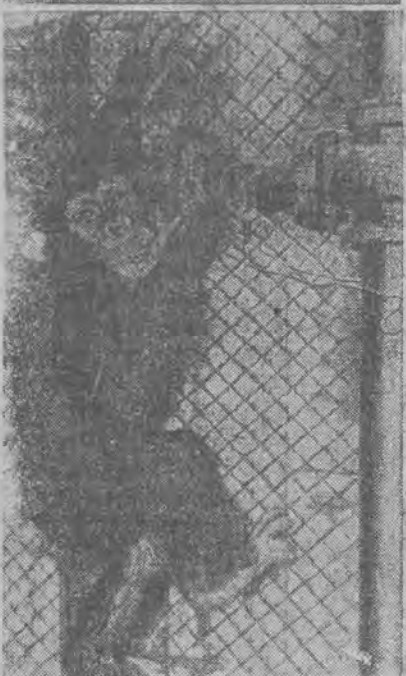
Generał RADEU odpowiadał za porwanie papieża już po restauracji Burbonów. Skazano go na więzienie, lecz później ułaskawiono. Zmarł w rodzinnej wiosce w Argonach w roku 1825.

R. Słoweń.

dzieży posiada dzisiaj swoje filie niemal we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych. Nigdzie dotąd administracja, wykonywana przez młodocianych, nie wykazała żadnych braków. Gdy republika młodzieży grozi niebezpieczeństwem, to pojawia się ono ze strony dorosłych. Nie brakło prób wywierania wpływu na państwo młodzieżowe. Jedni proponowali, aby młodocianie radzie administracyjnej dodać komisję kontrolującą, złożoną z ludzi starszych. Inni próbowali „popieścić“ tę wspólnotę przez pokazanie ofiary. Te wszystkie „ataki“ na zdobytą z trudem niepodległość republiki zostały dotychczas odparte. Pierwsza propozycja wywołała zgromadzenia protestacyjne, druga natomiast spotkała się z powszechnym oburzeniem. Jednogłośnie skonstruowano, że dorośli nie są w stanie zrozumieć, że cała treść i sens tej republiki kryje się właśnie w jej

samorządzie. Dlatego właśnie wszelkie dary należy odrzucić. Jeśli republika chce, to oczywiście może również zasięgnąć rady ludzi starszych. Właśnie nie dawno powołano w republice do życia „Najwyższą izbę sądową“, która ma naradzać się nad wyjątkowo doniosłymi kwestiami prawnymi. Przy tym okazało się nieodzowne dokooptowanie kilku przedstawicieli palestry. Rada administracyjna wybrała 3-ech adwokatów, a burmistrz ich zamianował. W ramach uroczystej ceremonii musieli oni złożyć specjalną przysięgę. Wzruszająca scena: trzej młodzi adwokaci byli mianowicie nie tylko trzema ozdobami palestry w Chicago, ale należeli również do tych „siedmiu“, których mr. Robbins przed dwudziestu laty spotkał w sądzie dla nieletnich, a którzy stanowili pierwszych obywateli nowo utworzonej republiki młodzieży.

P. Blackwell



Specjalna aparatura, rejestrująca każde przymknięcie powiek, których częstotliwość wskazuje stopień zmęczenia pracą, np. czytaniem. — 2. Panda, niedźwiadek tybetański, stanowiący sensację londyńskiego zoologu, zostaje w ciepły dzień wyprowadzony na spacer poranny. — 3. Przebiegła szympanseca Susie, w ogrodzie zoologicznym w Detroit wpadła na pomysł własnoręcznego regulowania dopływu ciepła w centralnym ogrzewaniu, zainstalowanym w jej klatce. — 4. Buldog, który na wystawie w Londynie zdobył pierwszą nagrodę

NA SREBRNYM LALKA Z WIELOMA GŁOWAMI

Amalia Serkin — konkurentka Walta Disney'a

Na trzecim piętrze londyńskiego domu czynszowego, w zachodniej części miasta, siedzi mała kobietka i robi lalki. Nie ma w tym właściwie niczego nadzwyczajnego. Tylko, że te lalki są sławne i są na drodze do sławy światowej, jak „Poppey - marynarz” i „Betty Boop”. Są to lalki, które znajdujemy w Amsterdamie w szklanej szafce szwajcarskich kolei, w Zurychu, jako reklamę skoczków narciarskich w Engadin, w Amsterdamie, jako reklamę sportów wodnych na Tamizie, a w Nowym Jorku sławią one sporty zimowe w Alpach.

Amalia Serkin przyjmuje mnie nieco trwoźnie:

— Na miłość boską, pan nie wyda moich tajemnic?

Śmieję się. Pośród swych lalek wygląda ona sama, jak lalka. A jakie niedyskrecje można napisać o lalce?

Chociaż Amalia Serkin jest tak mała i delikatna, jak jej lalki, jej twarz jest twarzą żyjącego człowieka; nie ma w niej ani arogancji amerykańskiej turystki, której welniane włosy akurat przycina, ani beczelności snobistycznego sportowca, który wyrasta z pumsów i kiwa palcem w stronę narciarki, której warkoczek lśni w słabym słońcu londyńskiego popołudnia.

W oczach Amalii Serkin widnieje radość życia, inteligencja i osobliwie ciepło, szczególnie wtedy, gdy mówi o swej pracy i przyszłości.

Malczy, jak nazywają ją przyjaciele, jest czeszką z pochodzenia, a jej brat jest sławnym człowiekiem: pianista, Alfred Serkin, poszukiwany akompaniator sławnych skrzypków. Ale „Malczy” nigdy nie zadawała się tym, że była siostrą sławnego człowieka; chciała sama być sławna i coś zdziałać.

— W jaki sposób wpadła pani na pomysł robienia lalek? — spytałem ciekawie.

— Jako dziecko zawsze chętnie bawiłam się lalkami, i tak to już zostało. A po tym towarzystwo filmowe, dla którego rysowałam filmy sylwetkowe, potrzebowało czegoś bardziej plastycznego i efektownego; pomyślałam więc o moich lalkach, którymi tak chętnie się niegdyś bawiłam i zaczęłam robić lalki.

Początkowo byłam rysowniczką. Skończyłam szkołę przemysłu artystycznego we Wiedniu i zostałam nauczycielką robót ręcznych. Zaczęłam rysować filmy sylwetkowe, robiłam rysunki reklamowe i ilustracje. Bardzo lubię pracę nad filmami sylwetkowymi, lecz trzeba mieć do tego dużo cierpliwości. Każdy ruch musi być przecież rozłożony na wiele faz, a z każdej fazy trzeba zrobić zdjęcie. Nie ma pan nawet pojęcia, jak trudno jest wydobyć naturalny ruch. Początkowo sądziłam, że wiem, jak to wygląda, gdy ktoś chodzi, ale moje pierwsze sylwetki poruszały się całkiem nienaturalnie. Nie trzeba starać się, aby figurki były podobne do ludzi, lecz należy korzystać z możliwości karykatury, aby poruszać tematy i wyrażać myśli, którym zwykły film nie może poddać.

Chciałabym robić filmy - bajki przy pomocy moich lalek.

Przy robieniu tych filmów najmielsze jest to, że nigdy nie wpa-

da się w rutynę, gdyż każde nowe zdjęcie, nastrożenie nowe trudności. Nprz. kiedyś musiałam fotografować morze, przez które jedzie okręt. Woda się naturalnie nie poruszała. Po niezliczonej ilości prób, wpadłam wreszcie na pomysł zastosowania statniolu, który świetnie oddawał ruch fal i błysk światła na wodzie.

Gdy lalki śmieją się i mówią, potrzebne są różne głowy, które można nasadzać. Często liczba głów jest bardzo znaczna i trudno jest robić i nasadzać głowy tak, aby śmiech następnie w filmie nigdzie się nie zatrzyma-

wał. Lalki właściwie nie mają się z czego śmiać, gdyż ich żywot jest bardzo krótki. Po zrobieniu jednego filmu, są już całkiem zniszczone.

Na razie nie troszczę się o te sprawy, gdyż robię moc lalek ludowych dla reklamy turystycznej i do okien wystawowych wielkich sklepów w Ameryce, Kanadzie i Paryżu, a i na wystawie światowej w Nowym Jorku będą moje lalki. Siedzę tu wśród wielu moich dzieci, które wciąż się zmieniają. Jedne odchodzą, a drugie przybywają. Czy pan wie, że właściwie nie mogę się rozstać z moimi lalkami. Nprz.

ten narciarz jest strasznie głupi, niektórzy mówią, że nie powinienam go nawet wysłać. Ale ja go lubię, tak samo, jak inne lalki.

— A jakie pani ma plany na przyszłość?

— Gdy lalki reklamowe będą gotowe, będę znów kręcić film z lalkami. Ale teraz będą to filmy kolorowe, bardzo barwne i wesołe, z seledynową trawą i platinowanymi włosami. Będą to filmy bardzo wesołe i mam nadzieję, że będą się podobały.

... a kto zna lalki Amalii Serkin, ten wie, że filmy te napewno podobać się będą.

Will Rust.

Dramaty na widowni

Wystrzał w ciemnościach i zdradziecki reportaż

Raymond Berne wspomina w jednym z paryskich tygodników filmowych o rozmaitych interesujących wypadkach, kiedy to incydenty na widowni odwlekały uwagę widzów od sceny czy ekranu.

(REDAKCJA).

WYSTRZAŁ W CIEMNOŚCIACH.

W 1926 roku w jednym z paryskich kin wyświetlano obraz „Variete” z Emilem Janningsem i Lya de Putti w rolach głównych. Bohaterka tego obrazu zdradza bohatera z młodym amantem, którego grał aktor angielski Warwick Ward.

Pewnego wieczoru, kiedy film dobiegał już końca, na widowni rozległ się wystrzał. Zapalono światła. Okazało się, że strzelił sobie w serce młody elegancko ubrany mężczyzna, siedzący na parterze. Chybił jednak i wkrótce cała sprawa się

wyjaśniła. Niedoszły samobójca nazywał się Guilbert Laine. Młoda jego żona porzuciła go niedawno i uciekła do aktora Warwicka Warda, który grał w tym filmie właśnie rolę amanta.

Młody Guilbert oglądał film kilka razy i do tego stopnia przejął się swoją tragedią, że usiłował popełnić samobójstwo.

EKRAN I WIDOWNIA.

Pewną chińską filmową aktorkę (sława jej nie doszła do Europy) grywała wyłącznie tragiczne role, które przeważnie kończyły się samobójstwem. Pewnego razu artystka przyszła, jako widz, do kina, gdzie wyświetlano jeden z jej obrazów. Przesiedziała na seansie do końca, a kiedy bohaterka na ekranie wbiła sobie nóż w pierś, uczyniła to samo. Znalaziono w fotelu stygnące już zwłoki.

NIEBEZPIECZNE DŹWIĘKI.

Nie wszystkie jednak incydenty na widowni nosiły tragiczny charakter. Kiedy w Paryżu szedł jeden z pierwszych dźwiękowych obrazów „Białe cienie”, zdarzył się zupełnie nieprzewidziany wypadek.

W jednej ze scen filmu pokazany jest połów pereł na brzegach Indii. Tuziemcy nurkują i odrywają od dna morskiego przyrośnięte do skał muszle.

Powietrze, które wydychają, unosi się w górę w formie małych srebrnych pęcherzyków. Film dźwiękowy towarzyszył im z charakterystycznym bulgotem. Okazało się, że na niektórych widzów dźwięk ten działał w sposób najzupełniej nieoczekiwany: dostawali mdłości i wielu z nich podlegało morskiej chorobie. Nieprzewidziane miejsce w filmie wycięto i na sali zapanował porządek.

CLEMENCEAU.

Pewnego razu do paryskiego kina przybył Clemenceau, który zapragnął obejrzeć obraz „Cud wilków”. Dostojny gość otrzymał łóżę, a kiedy film dobiegł końca do „tygrysa” zbliżył się z szacunkiem dyrektor kina i poprosił go, aby jeszcze pozostał, gdyż zademonstrowany będzie jeszcze rzadki obraz, na którym uchwycone zostały różne sceny z życia Clemenceau. Dyrekcja sądziła, że zrobi tym przyjemność dostojnemu gościowi, lecz ten ostatni szorstko odparł:

— Proszę się ode mnie odciąć. Nie proszę pana o nic.

Słowa te wypowiedziane były tak głośno, że słyszała je cała sala. Dyrektor zażenowany pośpiesznie się wycofał.

ZDRADZIECKI REPORTAŻ.

W jednym z prowincjonalnych kinematografów miejscowy notariusz zauważył na ekranie własną żonę, zdjętą podczas jakiejś uroczystości w Paryżu. Notariusz był przekonany, że żona jego udała się do chorej matki, w rzeczywistości jednak spędziła ona ze swym przyjacielem cały tydzień w Paryżu. Film był dowodem niewierności małżeńskiej w rozwodowym procesie, który oczywiście wygrał notariusz.

Raymond Berne.

FERNAND GRAVEY



jako Jan Strauss w filmie „Wielki wale”.

WYKIRANIE



W Hollywood można umrzeć z miłości

Romans Jean Harlow i Williama Powella świadczy o tym

Któżby pomyślał? W Hollywood, gdzie nagrywa się najpiękniejsze historie miłosne, gdzie rozpacz kochanków pokazuje się na zblizeniach, gdzie lzy są sztuczne i rozstanie zabija... W Hollywood wzruszający i prawdziwy romans miłosny!

Nagle i niespodziewana śmierć Jean Harlow była okrutnym ciosem dla Williama Powella. Tak sobie opowiadano. Nie wierono jednak temu. Dopiero dzisiaj można stwierdzić, że w tym jednym wypadku realność prześcignęła sztukę i rzeczywistość stała się okrutniejszą od najbardziej wymyślnego scenariusza.

William Powell urodził się w Pittsburgu w roku 1892. Pochodził ze skromnej i inteligentnej rodziny. Po ukończeniu szkoły w wieku lat piętnastu po-

„Dyktatorzy”

Charlie Chaplin oświadczył ostatnio dziennikarzom, że zmieni tytuł swego nowego filmu i, że będzie się on nazywać nie „Dyktator”, a „Dyktatorzy”.

Film będzie gotów na jesieni i będzie go można oglądać wszędzie, gdzie istnieje jeszcze poczucie humoru.

W filmie tym Charlie Chaplin grać będzie podwójną rolę i po raz pierwszy będzie mówił. Główną rolę kobiecą otrzymała Paulette Goddard.

„Treść mego obrazu — powiedział Chaplin, — rzeczywistość związana jest z dyktatorami, ale celem jej jest wzbudzenie śmiechu. Zawsze i wszędzie ludzie posiadający ogromną władzę byli przedmiotem żartów i śmiechu ze strony ludu”.

Drobiazgi filmowe

Cecil de Mille, pionier amerykańskiej kinematografii, podczas zdjęć w atelier dostał ataku sercowego. Nie bacząc na swój ciężki stan kontynuował pracę ze względu na obecność w studio magnata filmowego, Jessy Lasky'ego.

Anabella w towarzystwie kilku innych znakomitości z Hollywood została zaproszona na bal do Białego Domu z okazji urodzin prezydenta Roosevelta.

Rod la Roque, znany ze swych niemych obrazów, otrzymał rolę we francuskim historycznym obrazie, w którym odtworzy postać francuskiego generała. Zdjęcia odbędą się we Francji.

Clark Gable zapłacił swej żonie za rozwód 19 milionów franków.

W Berlinie demonstrowano film, ilustrujący podróż Daladiera do Afryki.

W Londynie zorganizowano bibliotekę znakomitych filmów. Między innymi znajdują się tam nieme obrazy z udziałem Sary Bernard: „Tosca”, „Adrienne Lecouvreur”, „Jeanne d'Arc”, „Dama kameliowa” i „Królowa Elżbieta”.

Madeline Carroll na własną prośbę pojechała do Francji, gdzie na kręcić będzie obrazy we francuskim studio.

zyczył sobie od swej ciotki 1500 dolarów i wyjechał do Nowego Jorku. Po wielu perypetiach zdobył wreszcie pracę z płacą 40 dolarów tygodniowo.

Przez przypadek dostał się do filmu, gdzie na początku nie dostawał odpowiednich ról i nie cieszył się powodzeniem. Pierwszym jego wielkim sukcesem był film z Kay Francis.

Od tego czasu datuje się początek jego kariery. W roku 1920 William Powell żeni się z Eileen Wilson, z którą ma syna, obecnie piętnastoletniego młodzieńca. Po dziesięciu latach małżeństwo się rozchodzi.

Następną miłością Williama jest Jane Peters, późniejsza Carole Lombard, którą zaślubił w roku 1931, a z którą w dwa lata później się rozwiódł. W tym czasie „Bill” kochał się już namiętnie w Jean Harlow.

Był u szczytu powodzenia. Na liście najznakomitszych Hollywoodu znajdował się na szóstym miejscu. „Ekscentryczny”, jak go w stolicę ekranu nazywano, stał się faworytem Ameryki. Stał się również faworytem, co było dla niego niepomniernie ważniejsze, serca pięknej Jean Harlow.

Zdobył jej miłość i posiadał obecnie wszystko, co może uszczęśliwić człowieka — pieniądze, sławę i miłość.

Znał i kochał przed tym inne kobiety. Ale tylko Jean Harlow umiała go przy sobie zatrzymać. Nietylko dla tego, że była piękna, tak piękna, że mężczyźni zabijali się dla niej. William Powell, człowiek z powodzeniem, znalazł u niej prostą miłość, ciepłą tkiwość i serdeczną intymność. Kochał ją też szczerze i głęboko. Jean Harlow w życiu prywatnym była jeszcze o wiele bardziej pociągająca, niż na ekranie.

Nagle pewnego dnia po krótkiej chorobie umarła. Było to w roku 1937.

Prawie jednocześnie zachorował William Powell. Szeptano sobie na ucho, że znajduje się w okropnym stanie rozpacz i żalu.

Przez siedemnaście lat swej twórczości w Hollywood, podczas gdy był ulubieńcem Ameryki, kiedy królował w blasku sławy i powodzenia, zdobył sobie również serca publiczności. Miliony ludzi nieznających i przyjaciół ze wszystkich stron świata interesowało się i niepokoiło tajemniczą chorobą, na którą umierał w Hollywood „Bill” Powell.

Nazwy tej choroby nie chciał wymienić żaden lekarz. Dwa razy go operowano. Znakomity aktor stracił podczas choroby piętnaście kilo.

Czy „Bill” zachowuje jeszcze w głębinie swego serca wielką i namiętną miłość do niezapomnianej Jean Harlow? Czy kiedykolwiek przeboleje ten okrutny i niespodziewany cios? Czy myśli jeszcze o niej z rozpaczą i żalem i tęskni za utraconym szczęściem?

Któż może wiedzieć? Jakkolwiek powrócił do normalnej pracy, koledzy twierdzą, że gra jego jest bez duszy. Na ostatnich fotografiach widzimy go wciąż jeszcze bez uśmiechu i z bolesnym wyrazem w oczach.

Jest w żalobie po swej najpi-

kniejszej kochance. Nie dopuszcza do siebie nikogo, poza swą matką i panią Bello, matką niezapomnianej Jean Harlow.

Ostatnio jednak zażądano w Hollywood od Williama Powella, aby znowu pokazywał się publicznie w celach reklamowych. Lecz wierny rycerz swej uroczej kochanki nigdy nie pokazuje się dwukrotnie w towarzystwie tej samej kobiety.

Czyż ta wyjątkowa wierność i miłość poza śmiercią nie jest jedynym wypadkiem w rocznikach i kronikach teatru i filmu?

„PINOKIO” Walta Disneya

Jak donoszą, nowym filmem długometrażowym Walta Disneya po „Białośnieżce”, będzie „Pinokio”, nad którym wre gorączkowa praca w licznych studiach Disneya.

„Nauczyliśmy się wielu rzeczy podczas nakręcania „Białośnieżki”, — powiedział Disney, — niestety jednak nie stworzono dotąd nic takiego, co by uprościło skomplikowaną pracę filmów rysunkowych. Trzecim filmem, któryśmy już również rozpoczęli, będzie „Bambi”.

Głównymi postaciami nowych krótkometrażówek Disneya będą: odważny krawczyk z bajki Grimma, byk Ferdynand ze znanej amerykańskiej książki dla dzieci, praktyczna świnka z serii „Trzech świnek” i inne.

Zakazany film

Angielskie pisma donoszą, że we Francji zabroniono wyświetlania kroniki filmowej pod tytułem: „Bieg czasu”, poświęconej sprawie uchodźców.

W Anglii film ten demonstrowany jest obecnie w 1000 kinach. Przedstawione jest w nim męczeństwo uchodźców, ofiar ostatnich wydarzeń w Chinach, Hiszpanii i Niemczech. Polityka jest z obrazu całkowicie wyeliminowana, cały nacisk położony jest na humanitarną stronę zagadnienia.

„Życie i śmierć Kitchenera”

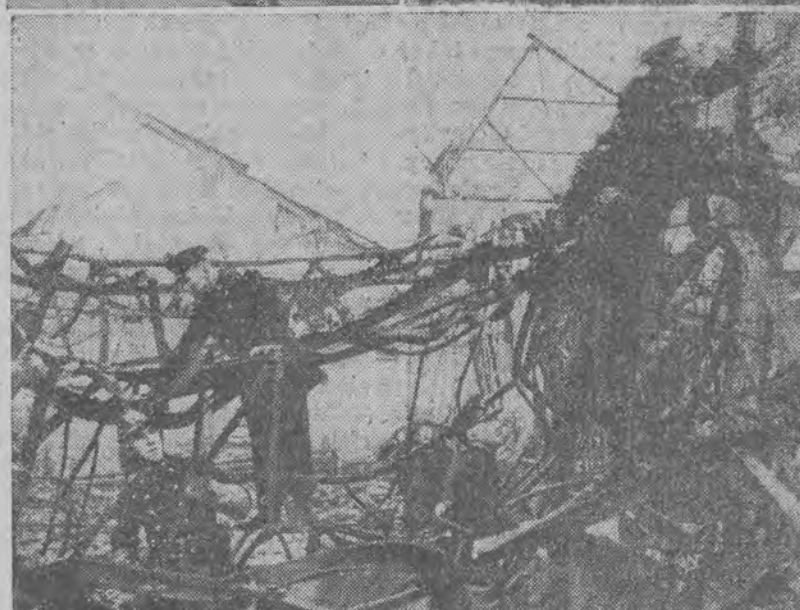
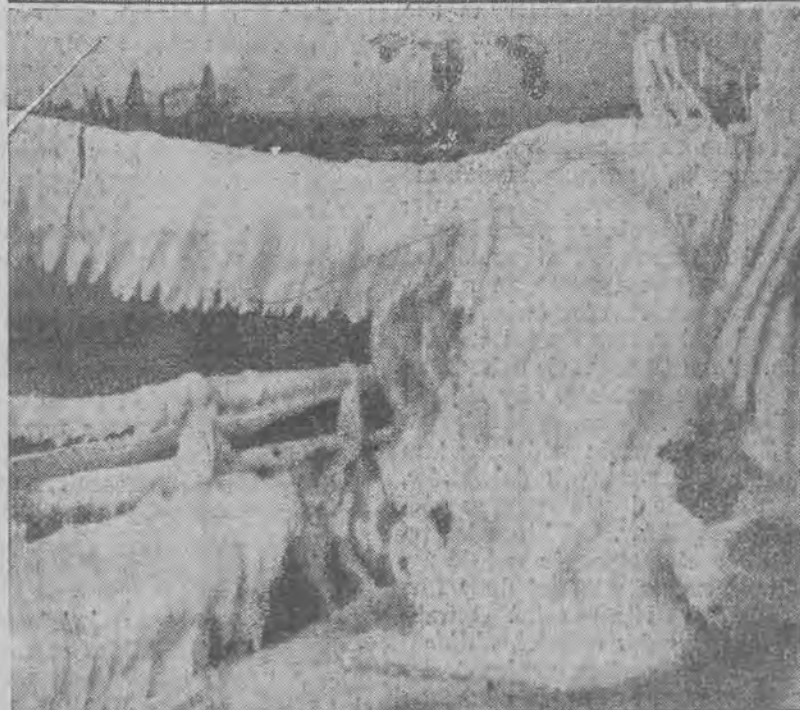
W studiach w Dunham w Anglii, w kwietniu rozpocznie się nakręcanie obrazu o życiu i śmierci lorda Kitchenera. Scenariusz napisał sir Robert Vansittart, który był przez długie lata generalnym sekretarzem foreign office.

Rodzina lorda Kitchenera i angielska admiralica obiecały swą współpracę i pełne poparcie.

Jak wiadomo, lord Kitchener zginął w czasie wojny na krążowniku „Hampshire” w drodze do Petersburga, 2 czerwca 1916 roku, najprawdopodobniej na skutek nieprzyjacielskiej miny.

Herbert Wilcox, który będzie nakręcał obraz, wyjechał do Ameryki w celu zaangażowania Ronalda Colmana do roli Kitchenera.

W filmie pojawi się również królowa Wiktorja, która znowu grać będzie Anna Neagle.



1. Nie ulega wątpliwości, że te budziki będą słyszane nawet w największym zgłębku karnawału nicejskiego. — 2. Amerykański kuter przybrzeżny „Algonquin” powrócił w takim stanie z wyprawy, podczas której poszukiwał dwóch zaginionych łodzi rybackich. — 3. Szkocki oficer udaje się w barwnym mundurze na przyjęcie do króla do pałacu Buckingham w Londynie. — 4. Alex Heshaw odbył lot Londyn — Kapsztat — Londyn w rekordowym czasie 4 dni 10 godzin i 16 minut, bijąc dotychczasowy rekord o 1 dzień 6 godzin i 45 minut. — 5. Widok zniszczenia, spowodowanego w jednej z fabryk w centrum Londynu przez bombę z mechanizmem zegarowym

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

Lekarstwo na depresję

Dawniej depresja ogarniała na wiosnę jedynie „lepszych” ludzi. Obecnie związana jest nie tyle z porą roku, ile z czasem.

Ludzie są przynębieni z powodów osobistych, lub ogólnych. Nie wypada obecnie bronić się przed depresją. Wygląda to na brak serca, lub polityczne nieświadomości.

Na punkcie depresji zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy Europą i Anglią - Ameryką. Nie ma przynębionego Amerykanina, nawet gdy z rozpaczyskacze z 79 piętra. Uchodzi bowiem wtedy albo za wariata, albo za goniacego za sensacją. Ameryka zna depresję, lecz nie zna przynębionych. Dlatego nie omija ich poprawa sytuacji.

Znać tam magiczne słowo: give him a chance. Albo: another chance: każdy więc człowiek może w pojęciu amerykańskim doznać kilkakrotnie powodzenia. Liczba doznanych niepowodzeń nie jest poczytywana za niedoświadczenie, przeciwnie, świadczy o przedsiębiorczym duchu człowieka. W Anglii depresja uchodzi za rzecz zbyt osobistą, aby się nią afiszowano.

Z tego powodu widzi się tam tytuły rozgoryczonych dziwaków, lecz nie widzi się przynębionych Anglików. Od kilku lat tępi się systematycznie radość życia z pomocą wielkiej dozy formalistyki. Nie ma już burzliwych objawów radości, „bijące w niebo”. Bowiem, zanim osiągnie nieba, zostaje zduszona zrzuceniem losu lub nakazem władzy.

Lecz również rzadką staje się „mała radość”, co wyrządza ludziom wielką szkodę. Dopóki bowiem człowiek jest zdrow, dopóki potrafi kochać, i posługiwać się narzędziami zmysłów — dopóty ma w ręku lekarstwo na depresję.

Pewien stary doświadczony lekarz rzekł:

— Każdy dorosły człowiek musi sam wiedzieć, co mu przynosi szkodę, a co pożytek. Jeżeli się obżera, to nie posiada tyle nawet instynktu, ile pierwsze lepsze bydlę. Musi więc każdy wiedzieć, co go podnosi na duchu, co go ratuje przed nudą powszedniości, co mu ją umila. Każda recepta, która pomaga, jest dobrą. Jednego pociesza muzyka, drugi znajduje ulgę w filozofii Kanta. Inny doznaje tej samej radości, gdy siedzi w skromnej cukierni, lub wypoczywa na pomalowanej na zielono ławce. Najlepszym lekarstwem na depresję jest naturalnie jakieś zajęcie, zwłaszcza dla ludzi, którzy z powodu chwilowych warunków nie mają pracy. Kobiety są pod tym względem szczęśliwsze, bo już od czasów Penelopy znajdują rozrywkę w ręcznej pracy. Mężczyźni powinni je naśladować, biorąc przykład z tybetańskich mnichów, króla szwedzkiego i księcia Windsoru. Najtrudniejszą rzeczą dla człowieka przynębionego jest zdecydowanie się na otrząśnięcie z depresji. Błędem więc, bardzo niestety powszechnym, jest, gdy uderzamy jowialnie takiego biedaka po ramieniu i mówimy do niego:

— Będzie lepiej, tylko trochę cierpliwości. Następujące recepty zalecane są, jako „pierwsza pomoc w wypadkach depresji”.

Odbić długi spacer bez względu na pogodę, pamiętając o trzymania się prosto i głębokim oddychaniu. Czynności te odpędzają smutne myśli, bowiem utrudnia im dostęp uczucie fizycznej przewagi.

Pozostawać przez godzinę na placu, gdzie bawią się dzieci,

Chirurgia na pustyni
Lekarz-misjonarz, uchodzący za cudotwórcę

Doktor PAWEŁ HARRISON jest jednym z najzdolniejszych chirurgów na świecie. Praktykuje już 28 lat i otrzymuje za operację, za którą nowojorski specjalista bierze 800 dolarów, za ledwie dwa i to w najszczęśliwszym wypadku. Już bowiem 35 centów stanowi w warunkach jego pracy hojne wynagrodzenie. Dr. Harrison jest jednym z o-wych cichych dobroczyńców ludzkości, o których mało wiedzą chętnie się swą cywilizacją społeczeństwa. Wykrył go amerykański dziennikarz JEROME BEATTY, poszukując na całym świecie rodaków swoich, pracujących w niezwykle warunkach.

Ten wybitny operator jest lekarzem i jednocześnie misjonarzem. Dawniej pracował w Centralnej Afryce, obecnie zaś w Maskacie na wschodnim wybrzeżu Arabii. Miasto to uchodzi za najgorętsze na świecie i zarazem za najbardziej cuchnące z powodu głównego zajęcia mieszkańców, trudniących się suszeniem ryb.

Letnią porą, gdy temperatura w cieniu wynosi 50 stopni, arabska i czarna ludność Maskatu, licząca 15.000 głów, opuszcza miasto wraz ze swym lekarzem i jego żoną.

Dr. Harrison przyjmuje przeciętnie 125 pacjentów dziennie i wykonuje 20 — 25 operacji na tydzień — zwykle w swoim szpitalu, lecz nieraz w zionącej żarem pustyni, mając jako stół operacyjny dywan, rozpostarty w cieniu palmy. Większość porad jest bezpłatna. Niektórzy tylko z pacjentów płacą po kilka rupii.

Klientele d-ra Harrisona stanowią wynędzniali i obdarci biedacy: chorzy na oczy bedui i murzyni, którzy nie kąpią się nigdy w życiu, tragarze, dźwigający przez cały dzień wory z suchymi rybami, zarabiając dziennie 10 centów, ranni bandyci, ludzi, którym odrabano prawą rękę, bo przyłapano ich na kradzieży, młode kobiety, którym bracia poderżnęli gardło za zdradę małżeńską, polawiacze

perel, którym pękły bębniaki uszne pod naporem wody i dzieci, niezliczone setki dzieci, które w tej strefie mrą, jak muchy.

Wśród operowanych przez dr. Harrisona znajduje się bardzo mało kobiet, ponieważ arabka, która odsłoni twarz, lub obnaży jakąś część ciała przed obcym mężczyzną, dopuszcza się, według brzmienia Koranu, zdrady małżeńskiej. Jedynie murzynki przychodzą często z najmniejszą nawet raną. Podczas operacji oka, dokonywanej na arabce, dr. Harrisonowi nie wolno odrzucić zasłony z twarzy pacjentki. Zmuszony jest w takich wypadkach przedziurawiać zasłonę. Raz na tydzień udaje się Harrison wraz z żoną i tubylcem „asystentem” na pustynię, aby leczyć beduiów i murzynów, zamieszkałych w odosobionych osadach. Setki tysięcy tych ludzi nie najada się nigdy do syta. Niektórzy są tak wygłodzeni i wycieńczeni, że nawet drobne zadrażnienie powoduje śmierć.

[W szpitalu d-ra Harrisona nie-

które tylko pokoje posiadają 162 ka, których arabowie unikają. Większość pacjentów zjawia się z dywanem, przenośnym piecykiem, zapasem żywności i przyjaźni, którzy pielęgnują chorego i przyrządzają posiłek. — Przed szpitalem znajduje się 12 dołów w ziemi, nakrytych sukrem, aby piasek nie rozgrzał się za nadto. W dołach tych przebywają trędowaci mieszkańcy Maskatu. Nie więcej lekarz nie może dla nich uczynić, nie posiadając środków do leczenia trądu.

W szpitalu nie ma naturalnie aparatu roentgenowskiego. Ilość narzędzi lekarskich jest również szczupła. Doktor Harrison utrzymuje, że gdyby mu czas i środki pieniężne pozwoliły, mógłby wykryć przyczyny zapalenia ślepej kłyszki. Praktykuje już w Afryce i Arabii od 25 lat, lecz ani razu jeszcze nie miał do czynienia z zapaleniem wyrostka robaczkowego. Ostatnio zdarzyło się kilka takich wypadków wśród Arabów, odżywiających się na sposób krajów Zachodu.

Dr. Harrison sam przenosi operowanych pacjentów na dywan, zastępujący łożo. Może to czynić z łatwością, gdyż wynędzniałe ciała nie wadzą wiele. Lekarz nie dowierza w takich wypadkach ostrożności swoich „asystentów”.

Na pustyni stół operacyjny dr. Harrisona stanowi rozpostarta na ziemi mata.

Instrumenty rozkłada na sterylizowanym ręczniku. Funkcje sterylizatora pełni garnek, w którym woda gotuje się przy ogniu z wielbłądziejego nawozu. Gromadka brudnych Arabów przygląda się ciekawie czynnościom lekarza. Powietrze pełne jest pyłu. Niezliczona masa much obsiada instrumenty, gąbki i otwartą ranę, która mimo wszystko goi się doskonale.

Dr. Harrison, zmuszony do pracy w takich warunkach, przyszedł do wniosku, że niebezpieczeństwo zakażenia kryje się głównie w obcych ciałach — li-gaturze, tamponach z waty i szwach. O ile środki opatrunkowe są wolne od zarazków, to kurz i muchy nie stanowią niebezpieczeństwa dla operacji. — Sekretu tego nie wykryłby dr. Harrison w żadnym nowoczesnym szpitalu.

Żaden może inny chirurg na świecie nie uczynił takich postępów na polu anestezji mlecznej pacjentów. Dr. Harrison uczynił wiele w tym kierunku, zmuszony warunkami: nie mógł posługiwać się eterem, nie mając ani odpowiednich instrumentów, ani wyszkolonych asystentów do ich obsługi. Ten lekarz, praktykujący w brudnym arabskim mieście bez odpowiedniej pomocy, rozwiązał zagadnienie anestezji, nad którym napróżno biedzieli się jego koledzy, pracujący w najnowocześniejszych instytucjach badań.

W tej części arabskiego świata nie ma lekarzy tubylców. Chory Arab leczy się za poradą swoich znajomych, posługując się lekami zarówno prymitywnymi, jak dziwacznymi. Nic też dziwnego, że zastraszająca jest tam liczba ludzi, okaleczonych przez różne cierpienia.

Łatwo jest zrozumieć, że arabowie mają dr. Harrisona za cudotwórcę i pod wielu względami opinia ich nie jest pozbawiona słuszności.

CIERPIENIA WĄTROBY

Wątroba jest największym gruczołem w ludzkim organizmie. Jej przeciętna waga wynosi 1,5 kilograma. Jest to gruczoł o wewnętrznej i zewnętrznej sekcji i gromadzi poza tym tłuszcze i glikogen, będący podobną do krochmalu substancją, która w czystej postaci stanowi biały rozpuszczalny w wodzie proszek bez zapachu i smaku. Poza wątrobą znajduje się jeszcze glikogen w mięśniach. Organizm zużywa go w czasie głodu, a jeszcze więcej podczas wytężonej pracy mięśni. Wchłanianie przez organizm wraz z pożywieniem węglowodanów zamieniają się podczas fermentacji w kislkach w cukier gronowy, owocowy i mleczny. Wszystkie te rodzaje cukru wytwarzają w wątrobie glikogen, który w miarę potrzeby by zamienia się znów w cukier gronowy, wytwarzający niezbę-

dną dla funkcji organicznych energię. W wątrobie wytwarza się również żółć, odgrywającą dużą rolę w procesach przemiany tłuszczów. Część pozostająca w wątrobie żółci przechodzi do jelit, reszta zaś gromadzi się w woreczku żółciowym, gdzie gęstnieje, zawierając w końcu 8—10 procent stałych składników. Barwa jej staje się żółta - zielona. Wobec położenia wątroby, chroniącej ją przed uciskiem i wstrząsami, gruczoł ten rzadko ulega mechanicznemu uszkodzeniu. Wątroba jest bardzo wrażliwa na trucizny, jak fosfor, arsen, mocne korzenie i alkohol. Do wątroby przedostają się komórki nowotworów, zwłaszcza żółtkowych i stają się przyczyną ciężkich chorób tego organu. Z tego powodu rak wątroby powstaje często jednocześnie z rakiem żóładka. Każda choroba

wpływa ujemnie na funkcje wątroby.

Gdy żółć nie spływa do jelit, wypróżnienia tracą ciemno-brunatną barwę. Żółć przenika wtedy do krwi i wraz z nią do tkanek. Powstaje cierpienie. Żółta żółtaczką, której charakterystycznym objawem jest żółte zabarwienie skóry. Przyczyna, tamującą dopływ żółci do jelit, bywają najczęściej kamie nie żółciowe. Jady wywołują zmiany w samym ustroju wątroby. Komórki ulegają zmniejszeniu, a na ich miejscu wytwarza się tkanka łączna, skutkiem czego wątroba twardnieje. Gładka zwykle powierzchnia gruczołu staje się chropowatą, co u osób chorych można skonstatować przez samo naciśnięcie skóry brzucha. To chroniczne kurczenie się wątroby pod wpływem jądów powoduje zaburzenia przewodu pokarmowego, a w bardziej posuniętym stadium wywołuje wodną puchlinę. Leczenie tego cierpienia polega na usunięciu szkodliwego jadu i dzieci, zawierającej mały tłuszczu. Nagromadzoną w jamie brzusznej wodę usuwa się przez punkcję.

Do najcięższych schorzeń wątroby należy ostra żółta atrofia (zanik). Cierpienie to jest skutkiem ciężkiej choroby infekcyjnej i występuje przy zatruciu fosforem. Na początku wątroba jest powiększona, lecz później kurczy się szybko i zanika. Gruczoł przestaje powoli funkcjonować, powodując najczęściej śmierć.

Chroniczne procesy chorobowe, jak np. gruźlica, chroniczne zapalenie nerek lub przewlekłe ropienie tkanki kostnej podają w końcu zwyrodnienie wątroby, połączone z tak ciężkimi zaburzeniami w jej funkcjonowaniu, że prowadzą w końcu do śmiertelnych wyników.

Rzadko występują schorzenia wątroby, wywołane przez pasyżyty, których jaja przedostają się z kłosek do wątroby. Wczesna operacja usuwa w zupełności to cierpienie. Owrzodzenia wątroby mogą powstać przy każdym procesie ropnym w organizmie, gdy bakterie przedostają się do wątroby.

przyglądając się ich ochocie.

Obejrzeć dokładnie wystawę wielkiej księgarni.

Odwiedzić chorego w szpitalu i udać się zaraz po tej wizycie do pięknego ogrodu.

Zbierać różne przedmioty, rejestrować je starannie, wklejać, wycinać.

Uprawiać gimnastykę twarzy, nazywaną dawniej „robieniem grymasów”. Rzucać spojrzenia na wszystkie strony, poruszać ustami, nadymać policzki. Gimnastyka taka ma wytwarzać uczucie tężyzny i pewności siebie.

Wypróbować nowy przepis ku charski.

Wspać do kąpieli pachnącej prosek i natrzeć się później mocno grubym ręcznikiem.

Zwiedzić ogród zoologiczny.

Spróbować namalować z natury różę. Ta poetyczna rada pochodzi od poetki Anny de Noailles, która polecała ją jako najlepsze lekarstwo na depresję.

Skakać w ciągu 10 minut przez sznur.

Kobietom zaleca się pójść do fryzjera lub zrobić jakiś sprawnik: kupić kapelusz, suknie, rękawiczki, jakiś nowy puder, lub pastę. Mogą również, nie czyniąc zakupów, obejrzeć jakiś magazyn mód. Kobiety mają duży

wyбір środków na depresję. Zarabiają na tym różne gałęzie przemysłu.

Od pewnego czasu powstał nowy zawód, bardzo dodatnio wpływający na przynębienie. Powstał naturalnie w Ameryce. — Jest to zajęcie słuchacza.

Uprawiają go przeważnie kobiety w dojrzalszym wieku. Osoba, będąca w stanie depresji, przychodzi do takiej „listener”, spowiada się przed nią, otwiera swe serce, użala się, „Lekarka” nie przerywa, robi czasem jakiś ruch ręką i słucha. To słuchanie w milczeniu stanowi najskuteczniejszy lek. Doświadczona „listener” daje czasem jakąś radę, lecz pacjenta, czy pacjentkę już na polu uzdrowiła „wygadanie się”. „Listener” utrzymuje się ze swego zawodu, pobierając za słuchanie niewielką opłatę.

„Słuchanie” było by pięknym dobrowolnym zajęciem dla ludzi szczęśliwych, widzących piękny cel w udzielaniu szlachetnej pomocy upadłym na duchu.

Najwyższą dla nich nagrodą byłby serdeczny śmiech „uleczonego”. Bo śmiech jest często zbawieniem, objawem zwycięstwa nad samym sobą. Musi jednak być szczerym, o ile ma być skutecznym lekiem.

Anita.

Uśmiech na ulicach Rzymu

We Włoszech niema prawdziwej prasy satyrycznej. Fa- szyzm nie znosi publicznej sa- tyry, jego technicznie zabija każ- dy dowcip publiczny.

Mimo to jednak dowcip wło- ski nie zamarł zupełnie. Trze- ba oddać sprawiedliwość ducho- wi włoskiemu, lubującemu się w dowcipnej grze słów, że traf- ny, w miarę złośliwy dowcip stał się tam ucieczką dla tych, którzy nie mogą się pogodzić z szarzyzną życia.

MUSSOLINI ma wysoko roz- winięte poczucie humoru. Ope- ruje nim, gdy chodzi o pogne- bienie przeciwników. Jego hu- mor jest zjadliwy. W Rzymie mówi się powszechnie, że dyk- tator Włoch chętnie słucha do- wcipów, krążących o nim w na- rodzie. Są one spisywane i po- dobno skrzętnie przechowywa- ne w pałacu Weneckim. Nie przeszkadza to policji baczenie śledzić autorów celniejszych dowcipów o Mussolinim, a gdy okażą się one zbyt celne, autor dowcipu nie ma — łatwego ży- cia.

Exemplum: znany wydawca rzymski, **FROMIGGINI**, który uchodzi za twórcę najjadowit- szych powiedzonek o Mussoli- nim. Reżim potrafił mu tak dokuczyć, że biedak popełnił niedawno samobójstwo. Ale z za grobu nie wyrzekł się ulu- bionych kalamburów: w kie- szeni samobójcy znaleziono po- dobno rękopisy, zawierające o- statnie już wycieczki pod adre- sem dyktatora. Tych już cieka- wi włosi nie usłyszą: skonfisko- wała je przezornie policja.

Podajemy poniżej kilka „stan- daryzowanych“ dowcipów, o- biegających we Włoszech. Ob- ey, pojmujący język włoski, znajduje się odrazu w sferze działania „opozycji... dowcip- nej“.

Dumą nowoczesnego Rzymu jest — jak wiadomo — wspa- niała naprawdę Via del Impe- ro, wiodąca od Placu Wene- ckiego ku Colosseum i ruinom Circus Maximus. Otóż w pie- kielny dzień lipcowy, kiedy uli- ce Rzymu są niemal puste, za- trzymuje samotnego przewodni- ka pewien turysta, z wyglądu anglik, i pyta:

— Powiedz mi, dobry czło- wieku, dokąd też prowadzi ta wspaniała ulica?

— Przewodnik obejrzał się trwożliwie dokoła i nie zauwa- żwszy nikogo, rzucił szybko: „Do ruin!“ I jeszcze szybciej od- dał się...

Minister **STARACE**, sekretarz generalny partii faszystowskiej, znany jest ze swej sła- bosłki do przebiegania się w mundurze, stosownie do okazji odbywanych uroczystości. A że uroczystości tych jest we Wło- szach mnogość nieprzebrana, więc i ilość mundurów musi być odpowiednio liczna.

Pewnego razu — opowiadał kpiarze rzymscy — odbywał Mussolini przejażdżkę w otwar- tym powozie w towarzystwie posła norweskiego. Ten opowia- dał właśnie dyktatorowi cuda o klimacie norweskim i wyso- ko rozwiniętym w jego ojczy- żnie sporcie i zamięłowaniu do polowania.

Opowiadał także, że ludność północnych stron Norwegii no- si białe futra, które stały się modne także w zachodniej Eu- ropie. — O! — wykrzyknął na- gle; proszę, niech eksceleńca spojrzy: oto stoi tu na ulicy Rzymu człowiek, odziany w nasze norweskie futro niedź- wiedz.

Mussolini wybuchnął na to śmiechem i odrzekł:

— Jest pan w błędzie, panie ministrze. To żadna moda nor- weska, to poprostu Starace, któ- ry tak się ubrał, bo ma zamiar spożyć porcję lodów!

Jedną z najokazalszych ulic centrum Rzymu jest **Vittorio Veneto**, tak nazwaną od zwycię- stwa nad Austrią. Ulica ta spa- da od muru aureliańskiego ku Placowi Barberini.

Najwspanialsze hotele mie- szczą się właśnie tu — obok ministerstwa propagandy. Pew- nego dnia kroczyło tą ulicą dwóch chłopów z prowincji neapolitańskiej. Nagle, w pobli- żu gmachu ministerialnego, spo- strzegli okazałą ławkę kamien- ną. Przysiedli. Jeden z wło- ścian, nie spostrzegłszy stojące- go za ławką wywiadowcy, zapy- tał towarzysza:

— Czy nie wiesz, czemu u- stawili tu te wspaniałe ławki?

— Ano, toć jasne: naród jest zmęczony!

Za chwilę zostali aresztowani i odstawieni do kwestury, o- skarżeni o szerzenie pogłosek, ośmieszających ustrój politycz- ny. Niemal mieli kłopotów, nim zdołali wytłumaczyć się, że zmęczenie przypisywali to- pografii spadzistej ulicy, po której musieli się piąć w górę, a nie sytuacji ludności we Wło- szach! Zwolniono ich. Gdy wró- cili do domu, byli przez czas dłuższy bohaterami z powodu

mimowolnego wyróżnienia, któ- re ich spotkało.

We Włoszech modna jest i gorliwie pielęgnowana nauka o kraju ojczystym. Otóż w jed- nej ze szkół rzymskich zdarzył się miał podczas takiej lekcji incydent następujący:

Nauczyciel pyta jednego z uczniów o liczbę ofiar, jaką poniosły Włochy podczas woj- ny światowej. Uczeń wymienia liczbę: 40.000 żołnierzy. Ta od- powiedź wywołuje oburzenie u nauczyciela.

Oszłomiony uczeń jest zbity z tropu. Przyswaja sobie poda- ną mu przez nauczyciela liczbę. Nauczyciel ma jednak na o- ku nierozgarniętego ucznia. Na następnej lekcji wyrwa go i każe sobie odpowiedzieć na py- tanie: Ilu męczenników ma fa- szyzm? Uczeń, w obawie, aby i tym razem nie dać słabej odpo- wiedzi, woła:

— Wiem, panie profesorze 42 miliony!

Tyle właśnie wynosi ludność Włoch.

Pierwszy minister skarbu w rządzie faszystowskim, **VOLPI**, hr. della Misurata jest objek- tem wielu anegdot w salonach towarzyskich. On to wynalazł metodę naciskania sprężyny po- datkowej, z taką maestrią po- dzień dzisiejszy uprawianą we Włoszech. Volpi jest w opinii włoskiej uosobieniem sprytu i zachłanności. Oto dwie aneg-

dotki, w których mamy próbki jego charakterystyki.

Pewnego razu Mussolini je- chał w towarzystwie Volpiego reprezentacyjną ulicą **Corso Umberto**.

Nagle, przed modną kawiarnią „Aragno“, Mussolini pyta swego ministra skarbu: „Cosa prendiamo?“, co oznacza w tym wypadku: „Co spożyje- my?“

Volpi, myślący zapewne o po- datkach, odpowiada machinal- nie: „Tutto!“, czyli: „Wszyst- ko!“ Bo czasownik „prendere“ oznacza zarówno spożycie cze- gokolwiek, jak i wzięcie, zagar- niecie czegoś...

Drugi wypadek z Volpim. W jednym z większych banków rzymskich prezentuje się pew- nego dnia jakiś wniósł pan i żąda honorowania jego czeku.

Urządник, zgodnie z przepisa- mi, domaga się okazania doku- mentów osobistych. A na to o- burzony klient:

— Jakto, pan mnie nie zna? Jestem eksceleńca Volpi!

Ale i to nie pomaga. Urzę- dnik jest służbiście i żąda upo- rczywie okazania paszportu. Wtedy klient zadaje mu dzi- waczne pytanie:

— A pan, młodzieńcze, czy ma przy sobie swój dokument tożsamości?

Urządник, pewny siebie, słu- ga do kieszeni i... błędnie.

A na to tryumfujący Volpi podaje mu portfel, który urzę-

dnik poznaje jako swój, przed- chwila jeszcze wyczuwany w kieszeni.

Niezwykły klient pyta: — Czy i teraz jeszcze wą- piesz, że ja jestem Volpi?

Urządник już nie wątpi i ho- noruje czek. Po pewnym cza- sie opowiada, rozbawiony, swą przygodę szefowi. A ten w krzyk:

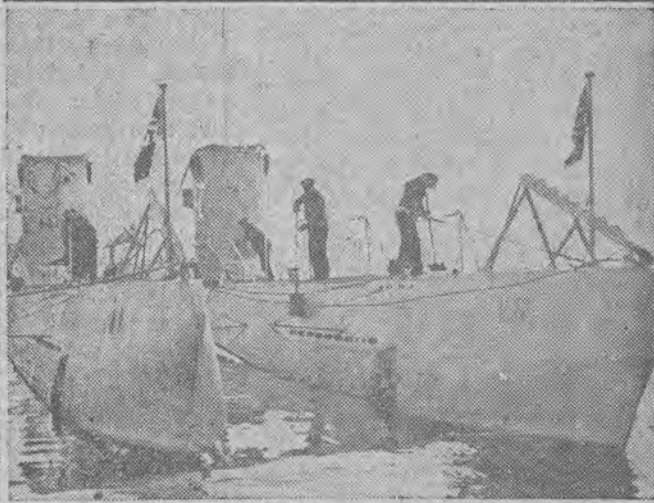
— To nie mógł być Volpi! Gdyby raz wziął twój portfel, nigdyby ci go nie zwrócił! Pa- dłeś ofiarą mistyfikacji!

Hitlerze, podczas jego wi- zyty w Rzymie krążyło mnós- two dowcipów. Większość z nich jest jednak niecenzuralna. Powtórzmy więc tylko najbar- dziej charakterystyczne:

Mussolini oprowadza kancle- rza po Rzymie. Obaj dyktato- rzy znaleźli się sami w pobliżu fontanny Trevi, o której legen- da głosi, że kto wrzuci do jej wód, odwrócony tyłem, sre- brny pieniążek, ten z pewno- ścią wróci do Rzymu. Hitler, słysząc to, sięga po swój wy- jechany portfel; chce go cały wrzucić do fontanny, tak mu się bowiem Rzym podoba. Ale Mussolini szybkim ruchem chwytą go za rękę i woła:

— Zlituj się nade mną, nie- czyni tego, bo zrujnujesz cały mój budżet!

Jest to aluzja wymowna ludu rzymskiego do olbrzymich ko- sztów, jakie pochłonięło przyle- cie Hitlera we Włoszech.



1. Na pokładzie transportowca angielskiego „Lancashire“ przybył do Southampton sierżant A. V. Goodger z żoną i dwięciorgiem dzieci. Powracał on ze służby w Indiach, gdzie ujrzała światło dzienne najmłodsza jego córeczka. — 2. Trzystu ludzi pracowało gorączkowo, aby uratować ośmiu strażaków, którzy zostali zasypani przez ścianę palącego się wielkiego domu towarowego w Detroit. — 3. Niemcy, dążąc do zrównania tonażu swych łodzi podwodnych z Anglią, w przyspieszonym tempie budują coraz to nowe jednostki morskie. Na zdjęciu nowa niemiecka flotyła podwodna: „Weddingen“ i „Saar“. — 4. Jedną z artystek filmowych na balu prasy zabawia piosenką całe towarzystwo.

„To nie Rosja, a... świństwo!”

Włóczęga Maksyma Gorkija po niezmiernym kraju

Dnia 12 grudnia 1887 roku, o godzinie 8 wieczorem na brzegu rzeki Kazanki, należący do cechu **ALEKSY** syn **MAKSZYMA PIESZKOW** strzelił sobie z rewolweru w lewy bok w celu pozabawienia się życia. Pieszkowa odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie lekarze uznali ranę za niebezpieczną. Przy rannym znalaziono kartkę z prośbą, aby nikogo nie obwiniono o jego śmierć.

Tak pisały kazańskie dzienniki o zdarzeniu, którym nikt się nie zainteresował, oprócz towarzyszy niedoszedł samobójcy, pracujących z nim w piekarni, oraz studentów, którzy czytali z nim zabronione książki. Reporter nie zwrócił należytej uwagi na treść kartki, znalezionej przy rannym. A treść to była niezwykła, jak na piekarskiego czeladnika:

„Śmierci mojej winien jest niemiecki poeta **HEINE**, który wynalazł ból serca, gorszy od bólu zębów. Załączam przy niniejszym świadectwo mojej tożsamości. Ciało moje proszę poddać sekcji i zbadać, jaki diabeł siedział we mnie w ostatnich czasach. Załączony dokument świadczy, że jestem **Aleksy Pieszkow**, ta zaś notatka, nie świadczy o niczym, jak mi się przynajmniej zdaje”.

Notatka była ciekawa nie tylko ze względu na treść, lecz również na wyzywający ironiczny styl, który jakby zapowiadał późniejsze i bardziej głośnie „występy” Gorkija. **Aleksy Pieszkow** wyzdrowiał i po 10 dniach opuścił szpital. Lecz sprawie o zamach samobójczy dziwnego piekarza, autora jeszcze dziwniejszej notatki, nadano bieg prawny i skierowano ją do konsystorza, który postanowił:

„Na mocy 14 artykułu św. Tyмотeusza, arcybiskupa **Aleksandra**, przekazać pracownika cechowego, **Aleksego Pieszkowa**, sądowi jego parafialnego duchownego, aby mu wyjaśnił znaczenie i cel ziemskiego życia”.

Duchowny parafialny **Piotr Małow** zzywał dwa razy **Gorkija**, lecz ten nie stawiał się. Wezwano go wtedy na badanie do **Teodorowskiego klasztoru**.

— Badali mnie — opowiadał później **Gorkij** swemu biografowi **GRUZDIEWOWI** — mnich, „biały” duchowny i profesor kazańskiej duchownej akademii **GUSIEW**. — Profesor milczał, mnich gniewał się, a pop przemawiał łagodnie. Oświadczyłem im, że mają mnie pozostawić w spokoju, bo inaczej powieszę się na klasztornej bramie.

Sędziom nie pozostało nic innego, jak zastosować do winowajcy obowiązującą prawnie karę. **Aleksego Pieszkowa** wyłączono z cerkwi na siedem lat.

Diabeł, który siedział w dwu dziesiętletnim **Pieszkowie**, było rozczarowanie życiem, które przeczyło wszystkim jego nadziejom, wszystkiemu, co wpajały w niego książki i ludzie, będący nauczycielami młodego robotnika.

— Potrzebowałem jedynie — mówił później o owych latach — wyjść na ulicę i posiedzieć przez godzinę przed bramą, aby przekonać się, że ci wszyscy woźnice, dozory, robotnicy, urzędnicy, kupcy żyją nie tak, jak ja i ludzie, ukochani przeze mnie, nie tego samego pragną, nie do tego samego celu dążą. Ci, zaś, których poważyłem i którym wierzyłem, są dziwnie osamotnieni, obcy i zblednieli wśród większości, oddanej brudnej i misternej pracy mrowek. Budujących mozolnie śmietnisko życia, które wyda-

wało mi się bezgranicznie głupie i beznadziejnie nudne.

W długiej włóczędce po Rosji, to jako robotnik, to parobek, lub zwyczajny „przechodzień”, **Gorkij** spotykał się z „pielgrzymami, szukającymi prawdy”, rozmawiał z ludźmi, których mu polecano, jako „najmędrszych” i usiłował zrozumieć, na jakich podstawach powstała sława i wpływ tych „pocieszycieli”. Jednego z nich scharakteryzował później w sztuce „Na dzień” w osobie włóczęgi **Łukasza**. Wędrował po klasztorach, znał sekciarzy i korzystając z okazji, poznał słynnego wówczas duchownego **JANA KRONSTADZKIEGO**, do którego schodzili się ludzie tysiącami po duchową strawę. **Gorkij** zapoznał się z nim w r. 1891 w Ryżowskim klasztorze pod **Charkowem**, gdzie **Jan Kronsztadzki** zatrzymał się w przejeździe. — Przyszły pisarz przyszedł pieszo z odległego o 30 wiorst **Charkowa** i zakradł się wieczorem do ogrodu, gdzie duchowny wypoczywał. Po wielu latach **Gorkij** opowiedział o tym ciekawym spotkaniu, które zostało przytoczone w książce **Gruzdiewa**:

„Idę sobie aleją gęsto zarosłego ogrodu. Księżyc świeci jasno. W głębi alei kończy się półkole-

sta polanka, gdzie na ławce widać jakąś postać.

— Któż to znowu?

Odpowiedziałem głosem, o ile mogłem stanowczym, że mam nieprzewidywane pragnienie po mówieniu z nim i w tym celu wdrapałem się po murze do ogrodu.

— O czym chcesz ze mną mówić?

Patrzył na mnie, nie podnosząc głowy, lecz zwróciwszy spojrzenie ku górze. Cień kapelusza padał mu na twarz. Czułem raczej, niż widziałem, że patrzy na mnie z niechęcią.

— A więc mów...

Zapytałem, skąd pochodzi zło. Stare to pytanie było dla mnie wtedy nowe i dreczące.

— Co? — zdziwił się **Jan** i potrząsnął głową tak mocno, że kapelusz zsunął mu się w tył i ujrzałem przed sobą suchą szarą twarz wiejskiego popa. Znałem takie twarze. Wydało mi się, że w ostrym spojrzeniu jego gniewnych oczu drży przestroga.

— Kim jesteś?

— Czy ci nie wszystko jedno?

Nasunął kapelusz i zaczął półgłosem surowo, gniewnie prawie i szybko:

— Kto cię tego nauczył? Podeślano cię, abyś mnie kusił. Jesteś przebrany studentem. —

Kłękni, módl się. Wyznaj mi ze skruchą, gdzie to słyszałeś. Od kogo?

Ogarnął mnie gniew. Nie przywiodła mnie do niego zwykła ciekawość i nie pragnąłem zmierzyć się z nim rozumem. Duszę moją szarpały wichry wątpliwości, rwały serce na strzępy i mroziły mózg. Chodziłem pomiędzy ludźmi na wpół ślepy, nie pojmując sensu ich życia, ich cierpienia, zdumiony do szaleństwa ich tępotą i okrucieństwem, znękaną własną bezsilnością, nie znajdując nigdzie odpowiedzi na dreczące pytania, raniące mi duszę. Powiedziałem mu to wszystko i zapytałem w końcu:

— Kto ci dał prawo traktowania mnie pogardliwie i po grubiańsku?

— Usiądź, zbłąkana owco — rzekł łagodnie.

Zdjął kapelusz i przyglądał się włosy. Mowa moja uspokoiła go widocznie przyjaźniej do mnie. W głębi ogrodu widać było jakąś czarną postać. **Jan** patrzył długo w tamtą stronę. Następnie położył mi dłoń na ramieniu i mówił gniewnie:

— Zagadnienia takie rozwiązuje cerkiew i już je rozwiązała. Nie twoją rzeczą jest poruszanie mądrych spraw. Nie twoją... — Któż ty jesteś? Kimkolwiek był

byś, jesteś sługą Boga, lecz nie towarzyszem Jego. Sługa!

Księżyc podnosił się coraz wyżej. W ogrodzie było coraz widniej. Widziałem, jak rzadkie włosy w jego brodzie poruszały się i usta drżały... Gdyby w owej chwili stanął ktoś na zalanej księżycowym światłem alei, ujrzałby dziwny conajmniej widok: na półkole, wśród srebrzących się drzew zżyma się chudy niewielkiego wzrostu pop w ciemnej sutannie, której fałdy mieniły się złocistymi błyskami, a przed nim stoi wysoka postać włóczęgi, w żołnierskim płaszczu, z brudnym tłumoczkim na plecach, w słomianym kapeluszu i z grubym kijem w ręku.

W owych latach włóczęgi **Gorkij** usiłował zobaczyć się z **TOLSTOJEM**. Przyszedł do Moskwy pieszo z dalekiej stacji, gdzie pełnił czynności wagonowego. Kilku jego towarzyszy postanowiło założyć tak modną wówczas kolonię rolniczą i prosili **Tolstoję** o ziemię i „pomoc moralną”, rady i wskazówki. **Gorkij** zjawił się w **Chamownikach** i tak wspomina później o tych odwiedzinach:

„**Zofia** **Andrzejówna** powiedziała mi, że **Lew** **Mikołajewicz** udał się do **Troicko - Sergiejewskiego klasztoru**. Zastąpiłem ją przy drzwiach lamusa, napelnionego książkami. Zaprowadziła mnie do kuchni i poczęstowała kawą i bułkami. Napomknęta przy tym, że do **Lwa** **Mikołajewicza** przychodzi wielu „nędzników z pod ciemnej gwiazdy”, których Rosja posiada w góle mnóstwo.

List w sprawie kolonii z pod nieniem „w imieniu wszystkich” — mieszczanin z **Niżnego - Nowogrodu** **Aleksy Maksymowicz Pieszkow** dostał się do rąk **Tolstoję** i został przechowywany w jego archiwum. Odpowiedzi nie otrzymano, prawdopodobnie z powodu niezłączenia adresu, na jaki miała być przesłana. **Gorkij** raz jeszcze zjawił się u **Tolstoję**, lecz nie zastał go również. Spotkali się o wiele później, kiedy „nędznik”, uprzejmie przyjęty przez **Zofię** **Andrzejównę**, stał się słynnym pisarzem.

W latach włóczęgi **Gorkij** spotykał się z wielu „wędrowcami” ze sfer inteligencji. Jeden z nich **S. SOMOW** we wczesnej młodości zerwał stosunki z rodziną, należącą do bogatego ziemiaństwa, został rewolucjonistą, włóczył się po Rosji i obcych krajach. Była to oryginalna postać, którą zainteresowało się dwóch wybitnych pisarzy: **BOBORYKIN** i **LESKOW**, umieściwszy go wśród postaci, występujących w ich powieściach.

Włóczęga **Gorkija** skończyła się na krańcach Rosji, w **Tyflisie**, gdzie dziennik „**Kaukaz**” za miesiąc 12 września 1892 roku jego nowelę „**Makar Czudra**”. Na krótko przed tym pisarz został aresztowany w **Majkopie** za „włóczęgostwo”.

— Wypytywali mnie — opowiada **Gorkij** o tym zdarzeniu — dlaczego wciąż wędruje.

— Chcę poznać Rosję — odrzekłem.

Oficer żandarmerii, którego nazwiska zapomnieliśmy, zauważył z obrażoną miną:

— To nie jest Rosja, a... świństwo.

Ten żandarm był w gruncie poprzednikiem wielu krytyków, którzy pisali o bohaterach **Gorkija**.

R—ow.

POLSKI PESTALOZZI XX WIEKU

25 rocznica śmierci Jana Władysława Dawida

Dnia 9 lutego 1914 r. zmarł w Warszawie w skrajnej nędzy **Jan Władysław Dawid**. Zmarł zmęczony, wyczerpany, zawieszony. Człowiek, którego później, po jego śmierci, nazwano „polskim Pestalozzim XX wieku” i „szteńdarem pełnego człowieczeństwa”, autor wspaniałej i głębokiej rozprawy „O duszy nauczycielstwa” nie zaznał bowiem wiele radości w życiu, nie zaznał również sukcesów. Tak samo obojętnie, jak społeczeństwo polskie przyjmowało za jego życia owoce jego wnikliwych dociekań naukowych, tak samo obojętnie przyjęło wiadomość o jego śmierci przed 25 laty. Zabrakło publiczności w ten smutny, mglisty dzień lutowy w alejach powąskowskiego cmentarza. Niepostrzeżenie niemal minęła też 25 rocznica śmierci tego jednego nowoczesnego polskiego pedagoga na miarę europejską, pedagoga, który stworzył własny naukowy system wychowawczy.

Jan Władysław Dawid jest autorem całego szeregu dzieł psychologicznych i pedagogicznych. Niektóre z nich, jak np. wzmiankowane już „O duszy nauczycielstwa”, posiadają wartości nieprzemijające. Stanowią one t. zw. literaturę obowiązkową dla nauczycieli. **Dawid** stworzył własną metodę badania inteligencji, poddał głupotę naukowemu badaniu, opisał idiotyzm, głupotę mędrkującą, napastniczą i fantazującą. Jego idee sięgają daleko w przyszłość, zapowiadając dzisiejszą szkołę twórczą.

Ale **Dawid**, przystępując do opracowywania zasad nauczania poglądowego, do badań nad dzieckiem, ma na oku nie tylko cele naukowe. — Jako jeden z pierwszych zdaje sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie groziło narodowi polskiemu pod zaborami rosyjskim i pruskim. W miejsce polskich szkół państwowych i publicznych, po-

wstały szkoły zaborcze, mające na celu wynarodowienie polaków. **J. Wł. Dawid** ostrzega społeczeństwo polskie przed tą groźbą w swoim „Programie spostrzeżeń”:

„Błada narodowi, który się zrzeka lub zaniedbuje wychowania swego potomstwa i pozwala innym w całości przejąć tę brzemienne w skutki pracę. Naród ten podpisuje sam sobie wyrok zagłady i abdykuje dobrowolnie z praw istnienia”.

Bez przesady można powiedzieć, że **Dawid**, pracując tak wytrwale nad polepszeniem i pogłębieniem metod wychowawczych, pragnął uodpornić polaków przeciwko niszczylińskiej działalności wychowawczej zaborców, pragnął uzbroić polskich wychowawców i nauczycieli w takie sposoby nauczania i wychowania, które by pozwalały na zachowanie i pielęgnowanie świadomości narodowej w najgorszych nawet warunkach.

To też **J. Wł. Dawid** nie ograniczał się do ściśle naukowej pracy, rozumiał bowiem dobrze, że proces wychowawczy opano-

wania narodu uzależniony jest ściśle od stanu jego duchowej i politycznej niezawisłości, że stan podbitego narodu, zagrożonego rozkładem moralnym, stanowi ciężką zaporę dla wielkich idei pedagogicznych. **Dawid** przystaje do tych, którzy jeszcze wiary w odzyskanie niepodległości nie tracili. Obejmuje redakcję sławnego „**Głosu**”, którym kieruje przez 10 lat. Walczy myślą krytyczną i nieubłaganą logiką argumentacji, tnie zarówno klingą ironii, jak i sarkazmu, ale często także smaga biczem szyderstwa objawy nikczemnej ugody, reakcyjnego zaprzęstwa, wyzysku i obskurantyzmu.

Działalność redaktorska stała się przyczyną ciężkich przeżyć, procesów, prześladowań, a wreszcie emigracji w r. 1910.

W dwa lata później kończy w **Krakowie** rozprawę „O duszy nauczycielstwa”, gdzie — wyzwolony wreszcie z okowów rosyjskiej cenzury — daje pełny wyraz swoim poglądom na znaczenie niepodległości w idei wychowania.

„Odzyskanie niepodległości, jest postulatem nie tylko naszego bytu materialnego, ale naszego życia i naszego ocalenia, jako istot moralnych”.

Wzywał **Dawid** do pielęgnowania charakteru narodu, strzeżenia go od deprawacji, stosowania odtrutki na niewolę. A odtrutkę tę widział przede wszystkim w budzeniu i rozwijaniu wszelkiej formy odwagi, „odwagi tej, która potrzebna będzie, gdy wybijie godzina czynu, odwagi na dziś, na dzień powszedni, odwagi pozostawiania sobą, odwagi wyznawania siebie, swoich uczuć, nowy, przekonania, zamiarów. Niego się nie zapierać, co jest ideą polskiego życia i wyzwolenia”.

W cztery lata po śmierci wychowawcy, orędownika i obrońcy nauczycielstwa polskiego, **Polska** odzyskała niepodległość.



AMERYKAŃSKI ŻEBRAK

— Macie tutaj, dobry człowieku! — Bardzo dziękuję łaskawej pani. Czy mógłbym poprosić jeszcze o trochę benzyny do mojego wozu?

Suknia w pasy



Oto prześlicznie zestawiona wieczorowa sukienka w pasy z poszerzoną spódnicą i zwężającym się staniczkiem.

Angielski kołnierzyk i małe rękawki pozwalają ją nosić do teatru, na koncert i do restauracji.

Domowe farbowanie



Oto kilka prostych i łatwych sposobów farbowania domowym sposobem zniszczonych i spranych kołnierzyków, bluzek, serwetek i haćników.

Przed wszystkim należy wymienić sposób farbowania herbatą. Daje ona czysty, złoty odcień, jeśli przyrządzimy ją w sposób właściwy. Należy zagotować listki herbaty w wodzie, którą należy przecedzić przez gazowe sito. Przez rozcieńczenie wodą można dobrać odpowiedni żądany odcień.

W ten sam sposób przyrządzamy farbę rumiankową. Barwi ona jasno - żółty, przezroczysty odcień. Farbę kawową robi się tak samo; gotujemy kawę na wodzie i cedzimy przez sitko.

Przedmioty przeznaczone do farbowania muszą być przed tym czysto wyprane i wilgotne. Po farbowaniu należy je płukać w mocnym roztworze octowym (1 część octu na 2 części wody).

Barwnik herbaty jest trwały, natomiast rumianku słabszy.

Jeśli bielizna jedwabna wyda się nam zbyt różowa, możemy ją przepłukać w odwarze herbaty, a otrzymamy ciepły brzoświnowy odcień.

Usuwanie zbędnych włosów

Najlepszym sposobem pozbycia się zbędnego owłosienia jest bezsprzecznie elektroliza. Zabieg ten, aby dawał gwarancję poprawienia estetycznego wyglądu twarzy, musi być wykonany bardzo umiejętnie, gdyż w wypadku nieudolnego wykonania mogą pozostać blizny.

Chcąc usunąć domowym sposobem np. puszek nad górną wargą, dobrze jest zastosować wosk żywiczny Vocall, lub przezierać „depilexem”, specjalnym ostrym papierem do niszczenia owłosienia.



Dzień Pięknej Pani



WIOSENNE KOSTIUMY

Paryskie salony mody żyją zawsze, jak wiadomo, przynajmniej o jeden sezon naprzód.

Obecnie zwiastują już wiosnę, pokazując nowe kolekcje, w których dominują kostiumy i płaszcze.

Dzięki szerokim spódniczkom, krótkim, szerokim, często bardzo fantazyjnym kłopotom, rozmaitym aplikacjom,

ozdobom i pliskom, pierwsze wiosenne kostiumy nie są tak surowe i klasyczne w linii, jak zeszłoroczne. Są o wiele bardziej kobiece.

A więc, jak powiedziałam, spódniczki są szerokie, chociaż proste i wąskie nie zostały całkowicie zarzucone. Szerokość spódniczek osiąga się za pomocą fałd, które naturalnie ukła-

dane są w najrozmaitszy sposób.

U jednej ze spódnic, umieszczono z przodu dwie głębokie kontrafałdy, które są przystębnowane aż do kolan.

U innej fałdy znajdują się z tyłu, u trzeciej znowu widzimy wokół drobne plisowane fałdy, które rozchodzą się już od bioder.

Niektóre ze spódnic są zupełnie kłoszowe, co stwarza całkowicie nową i młodą sylwetkę, porzuconą już od wielu lat. Kłosze te jednak rozpoczynają się dopiero powyżej kolan, tak że biodra są zupełnie opięte.

Bardzo oryginalna jest szeroka spódniczka eleganckiego popołudniowego kostiumu z niebieskiej flaneli, której kłosze są tylko zastępowane około 15 cm. od góry, a po tym puszczone wolno, co wygląda młodocianie i wdzięcznie. Młodzieńczość tę podnosi i jeszcze podkreśla krótka, lamowana czerwonymi i granatowymi tasiemkami marynareczka granatowa, plisowana tiulowa bluzeczka i szeroki czerwony pasek.

W jednym z kostiumów z brązowego aksamitu w paski tak zwanego „Cotanglais” umieszczony jest z przodu spódnicy kłosz z poprzecznie idących pasków.

Niektóre kostiumy można nazwać przejściowymi okryciami z powodu ich bogatego przybrania futrem. Tak więc poprzednio opisany brązowy kostium przybrany jest dużym strojnym kołnierzem ze srebrnego lisa; inny model z czarnego wełny z dekoracyjnym kołnierzem z rysia; a szkocki tweedowy kostiumik ma kołnierz i męskie klapy z pięknego brązowego bobra.

Nowe żakiety, z wyjątkiem zupełnie fantazyjnych modeli, sięgają bioder, są zatem dłuższe niż dotychczas. Spódniczki natomiast dochodzą zaledwie do początku łydki.

Z powodu tego, że spódniczki są krótsze i szersze, żakiety zapinają się wyżej, najczęściej na trzy guziki, czasem jednak na cztery i więcej. Z małego otwarcia żakietu wylania się jaszkrawy szalik lub odmiennego koloru bluzka.

Nowe angielskie marynarki wiosenne są po większej części ozdobione kieszeniami najrozmaitszych fasonów, rozmiarów i wielkości.

Szary popołudniowy kostium przybrany jest aplikacjami z bordo i srebrnej skóry; inny czarny — inkrustacjami z satyn. Bardzo modne są również stebnówki, jak na przykład na granatowym kostiumie — niebieskie, a na czarnym — białe.

Eleganckie i napewno bardzo faworyzowane będą kostiumy w dwóch kolorach: czarna gładka spódniczka i żakietik beige, lamowany czarną tasiemką. lub zielona spódniczka i cykła menowy żakietik. Naturalnie ślicznie wyglądają do szkockich spódniczek gładkie jednokolorowe żakietiki, lub do gładkich spódnic, pasiaste lub w kratę żakiety.

KRYNOLINA WRACA

Związek z ponurymi przepowiedniami

W Anglii ma krynolina stać się znów modną jako toaleta wizytowa. Mówią o niej teraz szeroko. Krynolinę już często skazywano na zagładę. Odradzała się jednak i świeciła ponownie tryumfy. W 17 stuleciu odbyła zwycięski pochód przez całą Europę. Rozpoczęła go w Hiszpanii, lecz zakończyła wkrótce skutkiem zakazów ze strony władz. Po upływie 150 lat krynolina pojawiła się znowu we Francji, skąd przeniesiona została do Niemiec, stając się w tym kraju wielce modną, dopóki rewolucja francuska nie położyła kresu jej istnieniu. W r. 1857 pojawiła się po raz trzeci, jako twór paryskiego krawca Fricka. W związku z tym trzecim odrodzeniem się krynoliny przepowiadano wielkie katastrofy.

— Widzimy — pisał w r. 1866 berliński historyk kultury R. Schultze — że za każdym razem, gdy ten dziwny strój zaczyna się panoszyć, można spodziewać się wielkich katastrof dziejowych. Po hiszpańskim okresie krynoliny przyszła wojna trzydziestoletnia, po francuskim — rewolucja.

W ciągu 12 lat, od roku 1854 do 1866 nosiła krynolinę każda niemiecka kobieta od królowej

do pokojówki. Obliczono, że kobiety dźwigały wtedy na sobie 900.000 centnarów stali i zużyły ilość drutu, którą można było opasać kulę ziemską 56.000 razy. Jedną tylko fabrykę w Saksonii sporządziła w ciągu 12 lat 9,6 milionów krynolin.

Nie szczędzono krynolinie drwin, lecz ówczesne modnisie znosiły je z cierpliwością wszystkich męczennic mody. Król Fryderyk Wilhelm V kpił często na



Pierwsze modele na nadchodzący sezon wiosenny.

Ciepła dziecienna kołderka



Ciepła wełniana kołderka do dzieciennego wózka zrobiona jest wzorem wafłowym w dwóch kolorach: niebieskim i beige, różowym i błękitnym, lub seledyn i różowym.

Rozpoczynamy 25 oczek jednym kolorem i robimy gładkim ścięciem 8 rzędów. Po tym drugim kolorem w sposób następujący: 4 oczka, po tym 5-te spuszczaemy z drutu o całe 7 rzędów, przeciągamy przez nie weł-

nę, tak, że tworzy się bardzo długie oczko, po tym znowu 7 oczek jedno wydłużone i 4 oczka. Z lewej strony robimy cały rząd gładko. Po tym 8 rzędów pierwszym kolorem i dalej, jak następuje: 8 oczek, 1 długie oczko, 7 oczek, 1 długie i 8 oczek. Z lewej strony gładko. W ten sposób powtarzamy deseń, aż osiągniemy potrzebną długość kołderki.

Nie lekajmy się okularów!

Nowoczesne okulary nie szpecą wcale kobiety, jeśli są wybrane odpowiednio do jej twarzy. O wiele gorzej wygląda zmarszczone na skutek wysiłku pa-



trzenia czoło i rysy między oczami.

Przeto, jeśli tylko zauważymy, że oczy nasze męczą się przy czytaniu lub robocie, sprawmy sobie okulary w nowocześniejszej szerokiej i wygodnej oprawie.

P. GABRIZOS

ŁADNA HISTORIA

Niedawno Tommy jechał przez Szwajcarię, a gdy pociąg pędził przez piękne, śniegiem pokryte okoliczności, Tommy stał się przedsięwzięciem, jak zwykle, gdy był daleko od domu. Osobliwym zbiegiem okoliczności niemoralny los sprawia zawsze, że gdy ktoś chce zdradzić żonę, od razu ma obiekt pod ręką. W tym wypadku obiekt był miłą, młodą kobietą, o popielatych włosach i wielkich, ciemnych oczach. Owa pani siedziała naprzeciwko Tommy'ego w przedziale drugiej klasy; bez żony Tommy zawsze jeździł drugą klasą.

Przeczytał uważnie stos ilustrowanych pism, a po tym wyglądał przez okno; rzeczywiście było na co popatrzeć. Z prawej strony były widoki, z lewej były widoki, a na dodatek wszystkie piękne. Tommy przeczytał już wszystkie dzienniki i gruntownie przestudiował okolicę, i doszedł do wniosku, że już czas przejść do zabawniejszych zajęć. Tommy jest starym strategiem, i z doświadczenia wie, że dużo zależy od pierwszego kroku. To też przez pewien czas myślał nad oryginalnym rozpoczęciem działań, ale z powodu braku pomysłów, przyszedł do wniosku, że najlepszą są stare metody. Wysunął więc naprzód elegancko obutą nogę i wszedł w kontakt — naturalnie całkiem niechętnie — z równie elegancko obutą nogą swego vis-a-vis, które jednak szybko się cofnęło. — po czym Tommy grzecznie poprosił o przebaczenie. Jednocześnie pochwalili śnieżny krajobraz, na który powoli zapadał zmierzch, co się zresztą bardzo przydało dalszemu rozwojowi tej znajomości.

Tommy przeszedł na gospodarstwa rolne w Szwajcarii, podróżując w ogólności, a samotnie podróżując kobiety w szczególności. A ponieważ, jak zwykle gdy był daleko od domu, mówił z wielką swadą, — jego towarzysząca podróż skończyła się w duchu, że jest on bardzo miły. Tommy się naturalnie przedstawiał. Dama naprawdę nie dosłyszała jego nazwiska, ale przecież to jest całkiem nieważne. Najważniejsze zaś było to, że znajomość Tommy'ego z blondynką posuwała się naprzód w tym samym tempie, co pociąg, w którym oboje siedzieli.

Mała kobietka chciała przenocować w Bazylei i następnego dnia zrana pojechać do Paryża. A trasa podróży Tommy od razu się zastosowała do jej planów. Ucałował on z galanterią małe rączki, po tym posunął się w górę, a tuż przed Bazyleą, postanowiono wypocząć po trudach podróży, w tym samym hotelu. Tommy oświadczył, że Bazylea jest bardzo moralnym miastem, i personel hotelowy może z łatwością powziąć pewne podejrzenia, gdy jakiś pan i pani, będący znajomymi, zajeżdżają razem do tego samego hotelu. — Tommy z łatwością przekonał swą uroczą znajomą, że można uniknąć tej ewentualności tylko wówczas, gdy się weźmie razem jeden pokój.

Postanowiono więc tak zrobić i Tommy zapisał do księgi hotelowej siebie i swoją żonę.

Przed udaniem się do łóżka, może to jest przykre, ale muszę opowiedzieć wszystko ze szczegółami, mała kobietka na chwilę opuściła pokój. Tommy zaś spacerował po pokoju, uśmiechając się z zadowolenia, że wszystko tak dobrze zaaranżował. „Chwilka” małej kobietki trwała bardzo długo. Lecz w tych sprawach trwa to krócej lub dłużej, i nie można się w to mieszać. —

RĘKOPIS REDAKTORA

Horace Greeley, piszący artykuły wstępne w „New York Tribune” — było to w czasach, kiedy maszyna do pisania nie wyparła jeszcze zwycięsko atramentu i pióra — miał, jak wszyscy zresztą wielcy dziennikarze, nieczytelne pismo. Gdy poszukujący posady zecer, był bardzo natrętny, dawano mu do przeczytania manuskrypt Greeleya. W 99 wypadkach na sto zecer, nie umiał odcyfrować ani słowa i odchodził z kwitkiem.

Pewnego dnia przybłąkał się znowu jakiś bezrobotny drukarz w wytartych spodniach i podartych butach, energicznie domagając się pracy. Dano mu artykuł wstępny Greeley'a. Zecer — typowy tramp — obracał w ustach tytoń do żucia, splunął ze dwa razy i zabrał się do roboty. I o dziwo, przeczytał cały artykuł dość szybko i prawie bez błędów! Zaangażowano go z miejsca. Odtąd nazywał się powszechnie „zecer Greeley'a”.

Greeley otrzymywał często od swoich wielbicieli-farmerów podarunki w postaci sera, masła, miodu, czy kurecząt. Pewnego razu pod nieobecność Greeley'a, nadszedł cały kójec z młodymi kureczętami. Dwaj reporterzy wybiegli z niego dopiero co opierzone pisklęta, zamaczali im dzioby w atramencie, przejechali nimi po arkuszach, używanych zazwyczaj przez redaktora Greeley'a i posłali do zecerni, jako manuskrypt artykułu wstępnego.

Zecer obejrzał artykuł na wszystkie strony i zaczął go uważnie studiować. Tym razem nawet dla tego wytrawnego specjalisty był to trudny orzech do zgryzienia. Wreszcie zaczął go powoli i mozolnie składać. Po godzinie — zecer jeszcze ciągle bledził się nad artykułem — przeszedł przez zecernię Greeleya.

„Panie redaktorze, bardzo przepraszam — przystąpił doń zecer — ale jest tu jakieś słowo, którego w żaden sposób nie mogę odczytać”.

Greeley wziął arkusz do ręki, rzucił nań jednym okiem i mruknął: „Niekonstytucyjny” barania głowo! Jak byk jest napisane!”.

NERA

Gazety miewają nieraz piękne

kiełne przeprawy, zanim uzyskuje fotografie czy wywiad z osobą uwikłaną w jakiś wielki skandal. Ale publiczność wymaga; jest to więc sprawa nie tylko interesu ale i prestiżu, ażeby gazeta dostarczała czytelnikom wszystkiego, czego tylko zażąda.

Pewnego razu zona milionera amerykańskiego wniosła skargę o rozwód. Powód: zdrada ze strony małżonka. Fama łączyła milionera z pewną piękną chińczyską, nie cieszącą się jednak najlepszą opinią. „American” przyniósł dokładne wiadomości, ale bez fotografii rzeczonoj damy.

Wydawca pisma, Foster Coates, pienieł się ze złości i wyraził całkiem sztabowi redakcyjnemu swoje najżywsze niezadowolenie.

— Wysłałmy naszego najsprytniejszego człowieka i nie może nigdzie wydostać fotografii — usprawiedliwiali się współpracownicy.

— Wyślijcie jeszcze kilku ludzi na miasto — wydał rozkaz Coates.

Minał cały dzień bez rezultatu. Coates niecierpliwił się: Czy nie próbowano przez służbę? Może kucharka, albo lokaj...

— Nie da się nic zrobić. Obiecywałem ogromne sumy. Ale nie mogą się wystarać o fotografię, względnie nie chcą.

— Co jeszcze?

— Wysłałmy człowieka w przebraniu kontrolera telefonów, ażeby trochę przejrzał się po mieszkaniu, ale nadaremnie.

— A co ze zdjęciami w zakładach fotograficznych?

— Jeśli dama ta dała się w ogóle w Chicago fotografować, fotograf napewno jej nie zdradzi, gdybyśmy mu nawet ofiarowali sto dolarów.

— No, zrobimy jeszcze jedną próbę. Kto jest ten młodzik tam w kącie przy biurku?

— To jest nowicjusz. Całkiem „zielony”. Dopiero od kilku dni pracuje u nas.

Coates przystąpił do żółtodzioba. „Oto adres niejakiej panny Smythe. Musimy mieć jej fotografię”.

Młodzik wziął kartkę z adresem i wyszedł.

Po godzinie wrócił i bez słowa położył na biurku redaktora naczelnego znakomite zdjęcie bohaterki afery rozwodowej.

Powstała wrzawa nie do opisania.

„Chwileczkę, — powiedział Coates — chciałbym, żeby cała redakcja dowiedziała się, jak to pan zrobił. Wszyscy bowiem mieli genialne pomysły, ale nikomu się to nie udało”.

— Całkiem zwyczajnie — odpowiada zdziwiony młodzik — poszedłem pod wskazany adres, zadzwoniłem, powiedziałem, że chcę mówić z panną Smythe, wreszcie poprosiłem ją o fotografię i — dała mi ją.

NOWY JORK — BIEGUN POŁUDNIOWY — NOWY JORK.

W zimie 1928 roku znajdowała się ekspedycja arktyczna gen. Byrda w pobliżu bieguna południowego. Pewnego wieczora, reporter „New York Times”, który miał wyłączne prawo dostarczania wiadomości o ekspedycji, napisał artykuł o urzędzeniach radiowych ekspedycji. Dla pewności chciał pokazać artykuł przed oddaniem do druku, szefowi działu radiowego Meinholtzowi. Zadzwonił do jego mieszkania, ale nie uzyskał połączenia. Mianowicie Meinholtz junior, trzyletni berbecz, odłożył słuchawkę i aparat nie działał.

Reporter zwrócił się o radę do jednego ze współpracowników w dziale radiowym. Ten wiedząc, że Meinholtz całe godziny spędzał po wysłuchiowaniu wiadomości z okrętów ekspedycji Byrda, zwrócił się z prośbą do radiooperatora jednego z okrętów. Po kilku sekundach Meinholtz siedzący w mieszkaniu otrzymał wiadomość wprost z bieguna południowego:

„Niechże pan położy słuchawkę na widełki. Redakcja „Times” chce z panem rozmawiać”.

Meinholtz zdziwiony podszedł do aparatu. Połączenie przez bieguna znakomicie funkcjonowało.

TELEGRAM ZA PLECAMI CENZURY

W czasach wojennych telegrafy podlegały specjalnie zaostrożonej cenzurze. Pewnego dnia reporter Williams z „New York Times” łamał sobie głowę nad tym, jakby tu zawiadomić redakcję o ustąpieniu Joffre'a z komendy głównej armii francuskiej i objęciu jego stanowiska przez Nivelle'a. Jakby tu sformułować ten telegram, ażeby nie wpadł w oko cenzorowi?

Wtem spotkał amerykańskiego koleżkę, który pisał niedawno w „Collier” o generale Petain. I oto Williams upewniwszy się, jakiej daty był numer, w którym artykuł się ukazał, wpadł na bajeczny pomysł.

Na adres prywatny naczelnego redaktora wysłał tę niewinnie brzmiącą depezę:

„Manager tutejszej filii ustąpił, stop. brooksmen miał ochotę, ale zamianowano jego asystenta, odpowiednio do sprawowania colliera z 22 kwietnia, stop. uwolnijcie mnie od wszelkiej odpowiedzialności”.

Redaktor C. V. Anda zrozumiał doskonale treść depezy: Manager, to naturalnie Joffre, brooksmen — co nie ma sensu

— znaczy: człowiek Brooka, o którym pisał w „Collier” 22 kwietnia, mianowicie gen. Petain, a Brook wspominał też, że głównym współpracownikiem generała jest Nivelle. Kończąc zaś uważała, że Nivelle'a, by redakcja przyniosła wiadomości, nie wspominała nazwiska informatora.

Już nazajutrz Williams otrzymał depezę, zawiadamiającą go, że został zrozumiany. Odpowiedział: „Asystent już w urzędzie”.

Następnego dnia przyniósł „Times” artykuł wstępny o dymsji gen. Joffre'a i o objęciu stanowiska przez Nivelle'a.

Wspomniano też w artykule, że istniał pierwotnie zamiar mianowania gen. Petaina, ale w ostatniej chwili zarzucono tę myśl.

Ambasada francuska w Waszyngtonie zdementowała ową wiadomość, ale już w najbliższych godzinach nadeszło z Paryża potwierdzenie depezy, gdyż fakt nie dał się już utrzymać w tajemnicy.

SKOK W MORZE.

Przed kilku laty na okręcie „City of Honolulu”, odbywającym swoją pierwszą podróż z wysp szwajcarskich do USA, wybuchł w odległości 700 mil na zachód od Los Angeles, ogromny pożar. Wszyscy pasażerowie zostali uratowani przez okręt amerykański „Thomas”.

Linton Wells, jeden ze znanych amerykańskich dziennikarzy, wysłał natychmiast depezę radiową, w której uratowanemu pasażerom proponowano kupno wszystkich filmów, przedstawiających sceny płonącego okrętu, momenty ratowania pasażerów i t. d. Ofiarowano mu — również drogą radiową — sześć jeszcze nie wykończonych filmów za cenę 150 dolarów. Zaakceptował natychmiast.

Wtedy Wells zwrócił się z prośbą do kapitana okrętu „Thomas”, ażeby go w jakiś sposób zabrał na okręt. Ale kapitan odmówił, nie chcąc przezywać jazdy dla tak blżej sprawy.

Wells wynajął wodnopłatowiec i udał się na poszukiwanie okrętu. Po dwóch godzinach ujrzał z daleka statek. Pilot zniżył samolot na piętnaście metrów nad morzem i Wells wskoczył do wody. Miał przy sobie flaszkę „ginu”, okrytą kawałkiem nieprzemakalnego płótna, 500 dolarów i kurtkę pływacką.

Znajdował się o kilkaset metrów od okrętu. Kapitan chcąc nie chcąc, musiał ratować rozbitką, wysłał więc łódź ratunkową, która przewiozła go na okręt.

Linton Wells zabrał się natychmiast do pracy. Odkupił od pasażerów fotografie, spisał historię ich wyratowania i miał materiał na kilka kolumn.

Po godzinie czy dwóch zbliżył się znowu jego samolot. Wells wskoczył do morza, okręt oddalił się, a samolot, ślizgając się po wodzie, zabrał pomyslowego reportera. Po trzech godzinach Wells był w Los Angeles i swoimi wiadomościami i zdjęciami pobili o pełne 24 godziny wszystkie inne gazety amerykańskie.

ANTYBOLSZEWIZM



Mieszczańska pięciolatka

Gdy po dziesięciu minutach, nieznajoma nie wróciła, Tommy poczuł niepokój; gdy minęło następne dziesięć minut, Tommy zatelefonował na dół, do portiera i zapytał, czy nie wie on gdzie jest jego żona. Portier zaś odpowiedział:

— Gdzie jest pańska żona — nie wiem. Ale tu, w portierni siedzi pewna pani i płacze; nie wie ona, jaki numer ma jej pokój. Gdy się zaś zapytałam, jak się nazywa jej mąż, oświadczyła, że słyszała jego nazwisko, gdyż w pociągu był hałas...



Zima tegoroczna zawiodła nas na całej linii. Wszystkie zapasy strojów sportowych leżały nieużywane. Zawiodł również karnawał, którego właściwie, z powodu podwójnej żaloby, nie było. I tak kończy się luty, a za miesiąc będzie wiosna. Zrzućmy już powoli „skóry” zimowe i rozglądamy się w nowościach zbliżającego się sezonu. Będziemy w zasadzie nosiły podobne kolory, co obecnie, ale czarny



Milutkie bluzeczki z wyprzedawczych resztek

i granatowy ożywi się spora doza białego. Pika znajdzie się na pensjonarskich kołnierzach, na mankietach, na całych kamizelkach, karczaskach sukien, fantazyjnie wystrzyżona na wyłozie tailleur, nawet na kołnierzu płaszczu.

Potem przyjdzie okres kolorowych kostiumów i palt. Kostiumy z miękkiej wełny, kasha i jersey — suknie z bolerkami, płaszcze bardzo dopasowane w plecach, talia zawsze z tyłu przesadnie niska, a podnosząca się ku przodowi, często płaszczyk podbity tym samym wzorzystym materiałem, co towarzysząca mu sukienka. Kolory przeważnie jaskrawe: fioletowy, perwenech, pelargonia, czerwony, fraise, ostry zielony. Przy spokojnych jak szary i beże, bluzki są przesadnie barwne, łamiące kolory jak pryzmat.

To wszystko piękne marzenia na cały zbliżający się sezon, ale co Pani ma zrobić teraz ze swoją skromną czarną sukienką? Najłatwiej, a zawsze ładnie będzie nałożyć na sukienkę biały pikowy kołnierzyk, a do kapelusza przypiąć pęk stokrotek, margierytek, lub fiołków parmeńskich i już sylwetka Pani będzie świeża, wiosenna. Sukienkę białego kołnierzyka może Pani przypiąć przy szyi parę skórzanych kwiat-



bez drutu



Fakt to całkiem dowiedziony: Każdy medal ma dwie strony. Zaś rzecz każda, jak medale, Ma swe „za” i swoje „ale”.

Chcę dziś dotknąć zagadnienia, Które nie jest bez znaczenia I odgłosy różne budzi Wśród najszerzej warstwy ludzkiej —

W tych już krótkich widać słowach, Że o radiu będzie mowa. Placę przecież swe trzy złote, Więc gdy chcę i mam ochotę, Mogę gadać tu do woli Co mnie cieszy, a co bolit —

Radio winno dziś zrozumieć, Że w abonamentów tłumie, Tacy są, co — oplacając — Czasem nawet też... słuchają! — A że milion już z nawiązką, Przeto większe obowiązki! —



Radio ma w swych Złożeniach, Bardzo górnych, Bez wątpienia, Kształcić, uczyć I oświecać I do książek Miłość wzniecać, Do nauki Zaciekać — A na koniec I zabawić!

Owszem — przyznam sprawiedliwie, Że sam często się ozywiał, Kiedy słyszę, na ten przykład, Jaką pogadankę, wykład, Chętnie w dziurkę wtyczkę wtykam, Kiedy miła jest muzyka, Jednak mnie pytanie dławit: Kiedyż ja się zacząć bawić? — Słucham radia parę wiosen, A z spuszczonego chodzę nosem



I wciąż czekam, Kiedy śmiechem Zawłóruję Niby echem, Kiedy zacznie Się zabawa, Kiedy dobry Padnie kawał, Kiedy dorcip Się zapali Na weselszej Jakiejś fali? —

Bo to, czym dziś robią rumor, To — przepraszam — nie jest humor! Nie chce mi się śmiać dziś z tego, Że wprzód ona zdradza jego, Potem on się mści za swoje I zdradzają się oboje, Potem niby to się godzą, A na końcu się rozdzwą —



Trzy różne fasony wiosennych kostiumów według żurnali angielskich

ków koloru cyklamenu i w pasie założyć pasek tego samego koloru. Taki garnitur — to ostatni krzyk mody.

Jest jeszcze innych sposobów wymagający już nieco więcej pracy i szycia. Mam na myśli zamianę sukni w komplecik z odmienną bluzeczką. Suknię trzeba przedzielić na dwie części, czyli odpruć spódnicę od bluzeczki. Spódnicę wszyć w „miderek” w taliu lub zakończyć wąskim pasieczkiem z tego samego materiału. Bluzkę przeciąć wzdłuż przodu na samym środku i brzegi zakończyć, podszywając je kaniem prostym lub zaokrąglonym przy szyi i dołem przy taliu. Bluzeczkę z lekkiej wełny lub jakiegokolwiek innego materiału, sztucznego jedwabiu, flory lub jersey dobrze w kolorze kontrastującym z kolorem sukienki albo w tym samym kolorze, co sukien-

I tak w koło i tak w kółko, Bo on lis, a ona ziółko! —



Także nie ma W tym humoru, Gdy każdego Mi wieczoru Nadawają Przemówienie, Że jest wielkie „Zjednoczenie”, Że jesteśmy Na krawędzi Czasu, który Lepszy będzie —

Bo wiem dobrze i niezbić, Znając świetnie nasze życie, Że do szczytów, idealów Dziś kroczymy zbyt pomalut! Bo się drogą idzie śliską, Zamiast wybrać inną, bliską, Że się kluczy nazbyt wiele, Choć tak proste są tu cele! —

Ale to już inna sprawa, Wróćmy, gdzie ma być zabawa!



Ma być, lecz jej Znowu nie ma, Choć już w radio Inny temat. Któż się bowiem Z tego śmieje, Ześmy padli Znow w hokeju, Że nam Niemcy W skórę dali, Ześmy znowu Kiepsko grali? —

Wtedy chciało by się radia Zamknąć głośnikowe gardło, Wszystkie wtyczki pozatykać, Żeby wstydu już nie tykać, By nie słyszeć, jak nas Niemcy Biją w pięty coraz więcej! — Ale to znow inna sprawa, Wróćmy zatem gdzie zabawa, Gdzie nas radio wciąż, z uporem, Kokieta swym humorem! —



Humor jest, choć Niepozorny, Kiedy dziennik Jest wieczorny. Można uśmieć Się do syta, Kiedy spiker Zacznie czytać O wizytach, Odwiedzinach, Że przyjaźni Już godzina

Gdzieś wybila na zegarze, Że są czasy wielkich zdarzeń, Że już teraz jak brat z bratem, Że nie koniec jeszcze na tym, Bo się bardziej jeszcze ściśni, Przyjaźń, jak w miłosnej pieśni, Że wschód teraz już z zachodem,

ka, lecz jaśniejszym o parę odcieni, albo też w materiale deseniowym — i komplecik mamy gotowy. Do bolerka można jeszcze przypiąć kwiatek w tym samym odcieniu co bluzka, albo zamiast kwiatka wyszyć z boku monogram lub jakieś hieroglify, przy sukienkach zaś popołudniowych haft z perełek kolorowych lub aplikację w formie kwiatu.

Po takich drobnych zmianach czarna sukienka Pani będzie znowu szykowna i modna.



Po luźnych płaszczach zimowych przychodzi okres na dopasowane talie

A zaś zachód tylko z wschodem, Aż mikrofon, co to chwyla, Z tej miłości nie zazgrzyta.



Wreszcie jedno Źródło jeszcze, Co humoru Daje dreszcze, Trudno nieraz I wytrzymać, Gdy się słyszy Wróżby Pima! — Spiker mówi, Że pogoda, A tu z nieba Leci woda! —

Spiker mówi — słońce będzie, A tu mgła się włóczy wszędzie, Gdy barometr ma iść w górę, Wtedy właśnie widzisz chmurę, Gdy ma być „widzialność dobra” — Nędzy i rozpacz obraz! —

Zatem, zamiast wróżb o chmurkach, Niech już radio gra mazurka, Miał transmisję z jakichś meczów, Zamiast mniej dowcipnych skeczów, Niech już będą pogadanki I muzyczne wręcz poranki! — Niech by nas już nie bawiły — Byle tylko... nie nudziły! —

STANSO.



Na saneczkach

Nawet przy najmniej forsownym sporcie, jak i przy najłżejszej pracy, trzeba uzupełniać zużywaną siłę i energię. Łatwo to uczynić. 1 filiżanka Ovomaltyny i zużyta energia zostaje odnowiona, organizm wzmacniony, człowiek znowu jest pełnym swych sił. — Dlatego pamiętaj zarówno w sporcie, jak i przy pracy: codziennie filiżanka Ovomaltyny.

OVOMALTINE

nr 627/8



Dwa komplekty: ciemna sukienka z dwóch części, kolorowa bluzeczka (szczegóły w tekście)

Pożytek z powieści

Rodzajem literackim, który cieszy się obecnie największym powodzeniem, jest powieść, chociaż w krajach zachodnich zwłaszcza we Francji zaczynają przewyższać ją co do popularności i popytu na rynku księgarskim książki, opisujące w lekkiej formie wydarzenia historyczne lub życie wielkich ludzi. Zapytajmy się przede wszystkim, na czym polega pożyteczność powieści, w czym się mieści jej przyciągająca siła.

Mieści się ona przede wszystkim w tym, w czym się mieści w ogóle istota sztuki: w złudzie. Ale to nie wystarczy. Ta złuda posiada szczególny w powieści charakter. Jest to mianowicie złuda, mająca wszelkie cechy rzeczywistości: złuda, która wyrosła z samego życia, odbija jego zło i dobre strony, jej światła i cienie, jego brzydotę i jego piękno, jego nudę i jego wspaniałość, a przecież życiem nie jest.

Czytając powieść i to dobrą powieść, zapuszczamy się w przygodę, która nie grozi nam żadnymi niebezpieczeństwami, żadnymi przykrymi niespodziankami. Przejmujemy się losami i dziejami jej bohaterów, z którymi możemy się często utożsamiać, ale nie tak, jak przejmujemy się naszymi własnymi losami żywymi. Przejmujemy się w sposób czystszy i bezinteresowny. Wyciągamy z życia jego esencję, nie potrzebując za nią płacić gorzko. A ta esencja, ta zasadnicza treść życia, jaką daje nam powieść, przemawia i pogłębia naszą wiedzę o życiu.

Bo oto rzecz bardzo ważna: dla nas wszystkich najistotniejszym zagadnieniem jest życie i wszystko co się z życiem łączy, a więc Bóg, wieczność, doczesność, śmierć i natura ludzka itd. Usiłujemy to życie poznać w najrozsądniejszy sposób. Poznaliśmy jego istotę przede wszystkim dzięki naszym własnym doświadczeniom i spostrzeżeniom, dzięki samemu faktowi, że żyjemy. Ale to poznanie nie zadowala nas, jest nie pełne, jest ułamkowe, jednostronne, ubogie. Bo człowiek płynąc na fali życia, pogrążony w żywiole życia, czuje się niezdolnym do objęcia tego życia spojrzeniem szerszym i głębszym. Przeszkadzają mu w tym jego własne sprawy, których małość zasłania mu widok na dalekie horyzonty.

Ale jest pisarz, który daje nam dzięki swym szczególnym darom możliwość szerszego spojrzenia na życie i na świat, który nam przynosi gotowy obraz życia. U niego znajdujemy uzupełnienie swoich własnych ciasnych przeżyć.

Nie znaczy to wszakże, by przeczytanie jednej powieści dało nam już poznać tajemnicę życia. Byłoby to bardzo wygodne i bardzo nieciekawe. Życie jest czymś nieograniczonym i nieograniczona istnieje ilość sposobów jego odczucia i poznania. Jedną powieść daje nam poznać tylko skrawek życia, ale czyni to jednak w ten sposób, że ten skrawek daje nam wyobrażenie o całkowitym obrazie życia, uchwyconym z jednego określonego punktu widzenia. Co przy tym jest najbardziej znaczące to fakt, że całkowity obraz życia przechodzi do naszej świadomości nie za pośrednictwem rozumu ale uczucia. Bo gdyby za pośrednictwem rozumu, byłaby to nie powieść, lecz dzieło filozoficzne. Dzięki powieści nie tyle rozumiemy trochę więcej życia, ile czujemy jego smak i jego barwę. Jest to wrażenie silne, pełne uroku, a nieokreślone. Okupuje ono nam w pełni trud lub czas zużyty na przeczytanie powieści. Czujemy się bogatsi i bliżej istoty życia.

Lecz do tego nie ogranicza się rola powieści. To co nam każe tak często jej pożądać polega na tym, że ona nas bawi, że przynosi naszemu znużonemu życiu i pracę duchowi miłe odprężenie. A na czymże polega zabawa i odprężenie, jakich udziela nam lektura powieści? Na tym, że obdarza to życie, które nas nuży, kolorami i pojęciami, jakich nie umiemy w nim dostrzec, o jakich często zapominamy. Tutaj mieści się głównie urok daru powieściopisarskiego.

Ażby to lepiej wyjaśnić, przytoczę tutaj fragment rozmowy, jaką miał pewien głośny krytyk francuski z młodą dziewczyną.

— Piękno świata — mówił krytyk — ukaże się pani jeszcze wspanialej, gdy pani dzięki książkom posiadzie objawienie, którego za pośrednictwem własnych oczu nie dozna. Talent poetów i artystów stworzony jest po to, by uzupełnić niedostatki zbyt krótkiego pani doświadczenia...

— Więc naprawdę pan sądzi, że gdybym czytała powieści, doznałabym jeszcze większej przyjemności np. ze sportu narciarskiego?

— Nie tylko narciarskiego, ale z każdego innego i z każdego najdrobniejszego przejawu życia. Dzięki literaturze powieści pani w sobie zdolność do doznawania przyjemności z życia i do tego, by uczynić się szczęśliwą. Zobaczy pani, za rok, gdy się spotkamy, gdy pani się przyzwyczai już do czytania powieści, śnieg wydawać się pani będzie jeszcze bielszy, mróz bardziej suchy i zdrowy a jazda na nartach bardziej upajająca. Oto do czego służy literatura. Oto do czego służy dobra powieść.

— Ale powieści jest wiele rodzajów. Trzeba je umieć sobie dobrać stosownie do swego sposobu odczuwania, swych zainteresowań, swej natury. O tym jednak innym razem.

ALEKSANDER ROGALSKI

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

8

KRZYŻÓWKA

ul. As



W kratki wpisać według podanych objaśnień wyrazy. Pierwszy rząd do dopisaniu brakujących liter da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) prad — nurt w wodzie, 2) ziemia na pol. Polski, 3) przyrząd sport. (wspak), 4) część statku, 5) inaczej „ze”, 6) część ciała (wspak), 7) zlot inaczej,

LOGOGRYP

ul. i rys. Roman



W kratki wpisać pionowo niżej podane znaczenia wyrazów. Miejsca oznaczone wraz z podanym skrótem (FIS) dadzą rozwiązanie na czasie.

Znaczenie wyrazów: 1) całkowite niepowodzenie, 2) łamigłówka, polegająca na przedstawieniu liter, sylab lub wyrazów, 3) najcieńszy ze szlachetnych metali, 4) postać z „Ballady”, 5) słynna opera w Mediolanie, 6) właściciel majątku, podległego prawu ordynacji, 7) zamknięcie rachunków książkowych (l. m.), 8) służa, pomocnik zaufany (z lac.), 9) imię meskie, 10) powiększona fotografia, 11) sos do potraw mięsnych, 12) zasłona u okna, 13) inaczej końcówki, 14) odpowiedź na zarzut, 15) konwój, straż, 16) gospoda, szynk, karczma, 17) ciężkozbrojny żołnierz w staroż. Grecji, 18) poważna, cnotliwa kobieta, 19) sporządza ubrania, 20) rodzaj tektury.

8) kamienne góry (wspak), 9) imię z powieści „Człota za wsią”, 10) zupa, 11) rzeka w Anotrii, 12) wisi na ścianie, 13) używa się czasem zamiast „w”, 14) rozkaz — rozporządzenie władzy, 15) kolumna, 17) nasyp, 22) robi płótno (inaczej), 24) skróć najliczniejszego ugrupowania politycznego w Polsce. P o z i o m o t 16) polowa nazwy b. partii politycz., 17) miech, 18) angielska miara długości, 19) nuta, 20) papuga, 21) rzeka w Polsce, 22) zaimek w l. poj., 23) nuta, 25) podwójna spółgł., 26) pole, 27) nazwa samolotu polskiego, 28) zaimek (wspak), 29) rzeka w Niemczech.

CIĄGÓWKA LICZBOWA

ul. i rys. Piast



W miejsce liczb wstawić litery, tak, by powstało 11 wyrazów o niżej podanych znaczeniach, które należy czytać we wskazanym kierunku. Ostatnia litera każdego wyrazu jest początkową następnego. Litery w kratkach oznaczonych składają się na aktualne rozwiązanie. Cyfry zaś od 1-8 zastąpione odpowiednio literami dają słowną dzisiaj na cały świat miejscowość.

Znaczenie wyrazów: wzięrze, usypiane przez naród (6) — przekaz bank, (4) — tytuł naczelnika i stanu (5) — uczony, badacz nauki ścisłej (5) — ewolucja na nartach w celu zatr. nart, (10) — działo (6) — śpiew solowy w operze (4) — imię cygańskie (3) — napis na kopercie (5) — komplet, garnitur porcelany (6) — jedna z konkurencji w narciarstwie (5).

Uwaga: Liczby w nawiasach oznaczają ilość liter danego wyrazu.

KRYPTOGRAM REBUSOWY

ul. Jotie



Z nazw obrazków wyjąć po 2 obok siebie stojące litery, które czytane w podanej kolejności utworzą aktualne rozwiązanie.

REBUS

ul. Mister Tom



Czy Bułgarzy są pochodzenia słowiańskiego?

Żyjemy w czasach, w których opinia europejska dyskutuje nad rzeczywistą przynależnością i pochodzeniem poszczególnych narodów. Podług obcych wzorów rozmaite narody badają swoje pochodzenie rasowe. W niektórych krajach badanie to opiera się o czyste naukowe podstawy, podczas gdy u innych narodów większą rolę przy tym odgrywają względy natury politycznej.

W Bułgarii już podczas wojny światowej, kiedy Bułgarzy walczyli po stronie mocarstw centralnych, zwyciężyła teza, że Bułgarzy nie są Słowianami, ale Mongolami, pokrewnymi z Węgrami, którzy jak wiadomo są również pochodzenia mongolskiego.

Według zagrzebskiego dziennika „Novosti” powrócił do tej pierwotnej koncepcji obecnie znowu prof. Kantardžiew, który udowodnił, że

w żyłach narodu bułgarskiego płynie prawie wyłącznie krew wojowników turańskich,

którzy w siódmym stuleciu po Chr. podbili Słowian, żyjących wówczas na dzisiejszym terytorium Bułgarii. Przeciw tej teorii już w roku ubiegłym wystąpił bardzo energicznie profesor uniwersytetu Metody Popov, który na podstawie swoich badań biologicznych wykazał, że Bułgarzy są pochodzenia czysto słowiańskiego. Oczywiście w ich żyłach płynie domieszka krwi obcej, co jest bez znaczenia, ponieważ

w Europie nie istnieje naród, który by mógł chlubić się zupełną czystością krwi. Profesor Popov opublikował w ostatnich czasach rozprawę naukową na ten temat w czasopiśmie wychodzącym w Sztutgarcie „Zeitschrift für Rassenkunde und die gesamte Forschung am Menschen”. W

pracy swej prof. Popov pisze:

„W VII stuleciu wpadł szczep turański Bułgarów przez dolny Dunaj do dzisiejszej Dobrudży i zachodniej Bułgarii i założył tam w roku 679 państwo bułgarskie. Badania antropologiczne wykazują jasno, że

ten szczep wojowniczy bułgarski był ilościowo mały.

Uczeni obliczają, że liczył około 20 do 30 tysięcy ludzi. Ten szczep turański rozplątał się w wielkim morzu słowiańskim i pozostawił po sobie słabe ślady, które można antropologicznie tylko bardzo trudno wykryć a to najwięcej wokół starych bułgarskich wielkich miast, Pliski, Preslavia i Trnovo, a oprócz tego w niektórych ufortyfikowanych punktach strategicznych. Mała liczebność tego szczepu turańskiego potwierdza i ta okoliczność, że z wyjątkiem niektórych słów

nie pozostało prawie ani śladu po języku, którym posługiwali się ci turańscy prabulgarzy, w dzisiejszej słowiańskiej bułgarszczyźnie. Z tego powodu i ze względu na swoje własności narodowe i rasowe Bułgarów musi się zaliczać do Słowian.”

W HOLDZIE

ul. i rys. T. Brzask



Odczytać napis w otoku.

MOZAIKA



Odczytać zdanie, wyjęte z książki Romana Dmowskiego, pt. „Kościół, naród i państwo”.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

- 1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań.
- 2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: — jedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 zł oraz 11 nagród książkowych.
- 3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania.
- 4) Rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce, podając główne rozwiązanie, bez wyrazów pomocniczych.
- 5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań.
- 6) Listy należy przysyłać pod adresem Redakcji „Oreodownika” w Poznaniu, św. Marcina 70 z dopiskiem „Dział rozrywek”.
- 7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.